

Ukazuje się od 1989 roku

ISSN 1897-1776



MAGAZYN INFORMACYJNY OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH

lipiec 2015
Nr 7 (286)

naszesprawy.eu



Czas na zmiany w systemie

MŚ Boccia Open

Teatry Wspaniałe



Uroki Sankt Petersburga

W numerze m.in:

Czas na zmiany w systemie – propozycje POPON 4



Propozycje zmian przepisów dotyczących zatrudniania osób z niepełnosprawnością przedstawione przez POPON są rezultatem 20 spotkań konsultacyjno-informacyjnych

Nowy rozdział polskiego sportu paraolimpijskiego 6



W Poznaniu odbyły się prestiżowe zawody – Mistrzostwa Świata Boccia Open, pierwsze w historii polskiego sportu paraolimpijskiego, organizowane pod egidą Międzynarodowej Federacji Sportowej Bocci

Partnerstwa lokalne czy system scentralizowany? 12



W Katowicach odbyło się ciekawe, ale nietypowe spotkanie w konwencji debaty oksfordzkiej, której tezą było: Partnerstwa lokalne są lepsze niż scentralizowany system wsparcia osób z niepełnosprawnością

Teatry Wspaniałe w Tczewie 20



Zapoczątkowane w Tczewie wydarzenie artystyczne cieszy się coraz większym zainteresowaniem polskich i zagranicznych artystów z niepełnosprawnością oraz osiąga coraz wyższy poziom

Sankt Petersburg – urok Wenecji Północy 26



Dawna stolica Rosji nad Newą zachwycała grupkę polskich turystów z niepełnosprawnością, jego historię i uroki przedstawia Lilla Latus

Zacięta rywalizacja na pomostach Wisły 32



W trakcie 42. Mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów uzyskano kilka znakomitych wyników przewyższających rekordy życiowe i Polski, w różnych kategoriach wagowych i wiekowych

W następnym numerze m.in.:

- Równe szanse w zatrudnieniu
- XV edycja Pucharu Świata Szabla Kilińskiego
- Kongres osób z niepełnosprawnościami
- 600 km na wózku czyli The Best Trip
- Podróżowanie w cieniu terroryzmu

nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych

Wydawca: Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych; 00-362 Warszawa, ul. Gałczyńskiego 4, tel. 22. 827-86-80, www.kzrsiisn.pl

Redakcja: 40-153 Katowice, al. Korfantego 191/E
Redaktor naczelny: Ryszard Rzebkowski
tel. 32. 253-05-41, tel./fax 32.730-29-28
tel. kom. 601. 414-460,
e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl
www.naszesprawy.eu; niepełnosprawni.info.pl

Skład, druk, kolportaż: TRIADAPRESS, Katowice.
Nakład 4500 egz.

Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Na okładce:
Migawka ze spektaklu w wykonaniu grupy Wagabunda z SOSW w Bartoszycach na Przeglądzie Teatrów Wspaniałych
fot. Marek Czaja

Plany resortu pracy

Tekst i fot. Hubert Pora (KZRSiISN)

Środowisko skupione wokół Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych (KZRSiISN) 25 czerwca wzięło udział w konferencji pt. „Zatrudnianie osób niepełnosprawnych i przyszłość rynku pracy chronionej”. Zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji przyjęła prezes Zarządu PFRON Teresa Hernik oraz zastępca dyrektora Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych Alina Wojtowicz-Pomierna.

Podobnie jak na poprzedniej konferencji najbardziej ożywiona dyskusja wywiązała się wokół rosnącego wykorzystania ulgi we wpłatach na PFRON. Od wiosny bieżącego roku atmosferę podgrzewa tzw. posełski projekt nowelizacji ustawy o rehabilitacji, który zakłada drastyczne ograniczenie możliwości wykorzystania tej ulgi przez pracodawców niezatrudniających osób z niepełnosprawnością. Sytuacja nabrzmiewa już od dłuższego czasu, gdy zmienione przepisy redukujące krąg podmiotów uprawnionych do udzielania ulgi w roku 2011 tak pobudziły konkurencję, że nastąpił lawinowy przyrost nowych podmiotów oferujących ulgi w wysokościach dotąd nienotowanych.

W ślad za liczbą nowych podmiotów rośnie wykorzystanie ulg w takim stopniu, że zagrożone staje się realizowanie fakultatywnych programów PFRON. Wykorzystanie ulg w ostatnim okresie przekracza 50 mln miesięcznie i już stanowi istotne uszczuplenie w budżecie Funduszu. Zdaniem prezes Teresy Hernik realizacja ustawowych programów PFRON nie jest na razie zagrożona, ale strumień dofinansowań dla organizacji pozarządowych i samorządów powoli wysycha. Słuszne niezadowolenie tych środowisk obraca się niesłusznie w stronę całego rynku pracy chronionej, który za obecną sytuację nie jest odpowiedzialny.

Silne lobby skupione wokół zakładów dzisiaj intensywnie korzystających z art. 22, m.in. dzięki udzielaniu ulgi przekraczającej 60 proc., również wywiera intensywny nacisk medialny na posłów. W tej atmosferze przeprowadzenie projektu przez Sejm i uchwalenie zmian jeszcze przed jesienią wydaje się być zagrożone. A zmiany są – niestety – konieczne, bo wykorzystanie ulg w roku 2015 przekroczy 700 mln zł, z czego znaczna część dotyczy usług tak egzotycznych jak leasing, wynajem powierzchni czy zarządzanie nieruchomościami.

W ten sposób idea zawarta w art. 22, zakładająca możliwość zmniejszenia „kar” na PFRON dla pracodawców, którzy z racji specyfiki działalności nie mogą zatrudniać osób z niepełnosprawnością, kupując produkty lub usługi wytworzone przez te osoby pracujące w podmiotach udzielających ulg, została znacząco wypaczona. Dzisiaj z ulg korzystają pracodawcy, którzy mogliby zatrudniać osoby z dysfunkcjami, ale tego nie robią, bo im się to normalnie nie opłaca. Wolą skorzystać z usług lub zakupić produkty w firmach oferujących ulgi na PFRON sięgające 80 proc., a w dodatku skorzystać

w sprawie art. 22 i rynku pracy chronionej



Siedzą od lewej: prezes Teresa Hernik, dyrektor Alina Wojtowicz-Pomierna, prezes Jerzy Szreter i prezes Ryszard Plusa – przewodniczący Rady Nadzorczej Związku

z dumpingowych cen, np. za ochronę mienia świadczoną przez osoby z niepełnosprawnością, których wynagrodzenia są dofinansowane również z środków PFRON. System ten jest więc szczególnie kosztowny dla tego Funduszu i bez zdecydowanych zmian w regulacji art. 22 obecnych patologii nie da się wykorzenić.

Wnioski wyciągnięte podczas kontroli podmiotów udzielających i korzystających z ulg wskazują na konieczność szybkich zmian w prawie, pozwalających Funduszowi lepiej monitorować prawidłowość udzielania i wykorzystania tego instrumentu. Projekt opracowany przez Biuro Pełnomocnika we współpracy z PFRON w ramach doraźnych działań proponuje: konieczność zwiększenia obowiązków sprawozdawczych podmiotów udzielających ulgi, nałożenie kar materialnych dla podmiotów udzielających ulg w zawyżonej wysokości oraz dla podmiotów nieuprawnionych do udzielania ulg lub udzielających ulg do usług niewykonywanych przez podmiot i zatrudnione tam osoby niepełnosprawne, skrócenie możliwości wykorzystania uzyskanych ulg z 12 miesięcy na 6 miesięcy, ograniczenie możliwości przyjmowania do obliczeń ulg płacy osób z niepełnosprawnością w kwocie przekraczającej przeciętną płacę krajową oraz wyłączenie z możliwości udzielania odpisów PFRON do usług leasingu i wynajmu.

Projekt nowelizacji zakłada też przywrócenie możliwości uzyskiwania dofinansowania z SODiR dla pracowników, którzy orzeczenie o niepełnosprawności uzyskali w trakcie zatrudnienia, oraz reguluje kwestie zwolnień z wpłat na PFRON pewnych grup pracodawców, np. hospicjów czy domów opieki społecznej.

Ambitne plany legislacyjne resortu z wiosny powoli stały się planami letnimi, co w kontekście wyborów parlamentarnych w październiku daje małe szanse na uchwalenie w tej kadencji kontrowersyjnych zapisów w ustawie o rehabilitacji.

Na konferencji KZRSiISN omówione

zostały propozycje zmian, które w najbliższej nowelizacji się nie pojawiają. Doraźna rezygnacja z najbardziej kontrowersyjnego zapisu ograniczającego wykorzystanie ulgi do 30 proc. stała się koniecznością. Znanie z wiosennego projektu zapisy dotyczące częściowego uwolnienia środków ZFRON, swobodniejszego wykorzystania środków IPR oraz – szczególnie interesującego dla środowiska ZPCh – zwolnienia z obowiązku zapewniania podstawowej i specjalistycznej opieki medycznej, też niestety zostały wyłączone z obecnego projektu. Naciski osób z niepełnosprawnością zatrudnionych w ZPCh okazały się na tyle silne, że dalsze ewentualne ograniczanie ich uprawnień poprzez te regulacje zostało odłożone w czasie.

W toku dalszej dyskusji zgromadzeni przedstawiciele spółdzielczych i prywatnych ZPCh oraz prezes KZRSiISN Jerzy Szreter zwrócili uwagę, że narastająca potrzeba zmian

w regulacji dotyczącej art. 22 oraz kurczącej się czas do końca kadencji obecnego Sejmu wskazują, że ewentualne szanse na szybkie uchwalenie może mieć jedynie projekt nowelizacji pozbawiony najbardziej kontrowersyjnych elementów, ale zarazem po części dyscyplinujący i pogłębiający wiedzę na temat mechanizmów wykorzystania tej ulgi. Takie też stanowisko przyjęła zdecydowana większość uczestników konferencji reprezentujących firmy zrzeszone w Krajowym Związku Rewizyjnym Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych.

Na zakończenie dyskusji głos zabrał prezes Zbigniew Splawski ze Spółdzielni „Przyjaźń” w Słupcy, wyrażając niezadowolenie z kształtu ostatnich regulacji dotyczących kart parkingowych. Pozbawiła ona wszystkie ZPCh możliwości posiadania kart parkingowych do samochodów służących do przewozu osób niepełnosprawnych. Do tej pory posiadana karta pozwalała busowi spółdzielni swobodnie jeździć po centrum miasta oraz zatrzymywać się w każdym miejscu. Obecnie bus ten nie może nawet wjechać do centrum miasta, chyba że przewozi osobę niepełnosprawną posiadającą przy sobie osobistą kartę.

Prezes Ryszard Plusa ze Spółdzielni ORPEL w Łodzi oraz prezes Jacek Banaszczuk ze Spółdzielni MALWA w Grodzisku Mazowieckim z zadowoleniem przyjęli informacje o planowanym od lipca wdrożeniu o 100 zł miesięcznej dotacji PFRON do każdego uczestnika w prowadzonych przez ich spółdzielnie warsztatach terapii zajęciowej.



Czas na zmiany w systemie rehabilitacji

Tekst i fot. Piotr Stanisławski

Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych (POPON) 11 czerwca br. przedstawiła na konferencji w Warszawie swoje ostateczne propozycje dotyczące zmian w przepisach o zatrudnianiu osób z niepełnosprawnością w Polsce. Są one rezultatem około 20 spotkań konsultacyjnych-informacyjnych, jakie POPON zorganizowała w latach 2014-2015 w kraju, w których udział brali pracodawcy, parlamentarzyści i przedstawiciele instytucji oraz organizacji pozarządowych.

POPON od kilku lat domaga się reformy systemu rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych w Polsce, w tym zmian w ustawie o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Postulaty te przybrały na sile po zmianach legislacyjnych, jakie rząd wprowadził w ostatnich dwóch latach, które niekorzystnie uderzyły szczególnie w zakłady pracy chronionej. Organizacja postanowiła opracować propozycje zmian w systemie wsparcia zatrudniania osób niepełnosprawnych, opierając się na wnioskach i postulatach zebranych podczas spotkań, oraz przedstawić je jeszcze za tej kadencji parlamentarnej.

– Od dobrej współpracy pomiędzy osobą niepełnosprawną i jej pracodawcą zależy, czy proces rehabilitacji zawodowej będzie przebiegał prawidłowo, z korzyścią dla obu stron. Jednocześnie reforma nie może opierać się na likwidacji tego, co dobre i już sprawdzone. Nie może także sprowadzać się do implementowania obcych rozwiązań, nieprzystających do skali polskich problemów, realiów gospodarczych i polskiego prawa – powiedział prezes Zarządu Krajowego POPON Jan Zajac.

W opinii POPON zmiany powinny dotyczyć źródeł finansowania systemu – większego wsparcia z budżetu państwa na działania podejmowane przez PFRON oraz przeanalizowania zasady naliczania wpłat obowiązkowych na ten Fundusz w związku z coraz silniejszym na rynku trendem zawierania umów cywilnoprawnych. POPON wyjaśnia, że w ten sposób firmy, które nie mają wymaganego prawem wskaźnika zatrudnienia osób z niepełnosprawnością, unikają obowiązkowych wpłat na PFRON.

– Chcę podkreślić, iż większość z przedstawionych przez nas propozycji nie rodzi żadnych bezpośrednich skutków finansowych dla budżetu albo rodzi je w bardzo ograniczonym zakresie – mówił Jan Zajac. – Wprowadzenie ich w życie stanowiłoby natomiast znaczącą pomoc dla pracodawców i zatrudnionych osób niepełnosprawnych.

Na konferencji, na której obecni byli parlamentarzyści Sławomir Piechota i Jan Libicki, także pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, minister Jarosław Duda, oraz zastępca prezesa Zarządu PFRON Janusz Wesolowski, POPON przedstawił swoje propozycje. Oto najważniejsze z nich.

Premia za koncentrację zatrudnienia

1. Podwyższenie kwoty dofinansowania do wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych u pracodawców (ZPCh, otwarty rynek) posiadających wysoki wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych w postaci dodatkowej procentowej „premii” do podstawowej stawki dofinansowania. Wysokość premii uzależniona będzie od wysokości wskaźnika zatrudnienia tych osób w zakładzie – im wyższy wskaźnik, tym wyższe dofinansowanie. Od 2014 roku pracodawcy ZPCh i otwartego rynku pracy otrzymują dofinansowanie do wynagrodzeń niepełnosprawnych pracowników



Na zdjęciu od lewej: prezes Jan Zajac, minister Jarosław Duda, prezes Janusz Wesolowski, senator Jan Libicki i poseł Sławomir Piechota

w tej samej wysokości. Wynosi ono 1800 zł dla osób ze znacznym stopniem, 1125 zł z umiarkowanym i 450 zł dla osób z lekkim stopniem niepełnosprawności. Dofinansowanie zwiększa się o 600 zł dla pracowników z orzeczoną chorobą psychiczną, upośledzeniem umysłowym, całościowymi zaburzeniami rozwojowymi lub epilepsją oraz niewidomymi. Zdaniem POPON taki podział nie zachęca pracodawców do zwiększania zatrudnienia osób niepełnosprawnych, ponieważ wiąże się z podwyższonymi kosztami zatrudniania, zwiększa ryzyko działalności gospodarczej, na czym tracą szczególnie ZPCh, które, aby utrzymać status, muszą zatrudniać 50 proc. osób z niepełnosprawnością. Dlatego proponuje, aby pracodawcy otrzymywali dodatkową „premię” za zwiększoną koncentrację zatrudniania tych osób, w postaci ustalonego procentu podstawowej stawki dofinansowania do ich wynagrodzeń: od 3 proc. w przypadku zatrudnienia niepełnosprawnych na poziomie 25-30 proc. do 8 proc. – po przekroczeniu 50. proc. wskaźnika ich zatrudnienia.

– Takie rozwiązanie jest stosowane w Irlandii, ono dodatkowo zachęca pracodawców do tworzenia nowych miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych, dlatego w pełni uzasadnione jest dodatkowe premiowanie pracodawców, którzy zwiększają wskaźnik ich zatrudnienia, a więc tworzą dla nich nowe miejsca pracy – wyjaśniała Barbara Pokorny, przewodnicząca Rady Krajowej POPON.

Pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych Jarosław Duda powiedział, że możliwości budżetowe nie pozwalają obecnie na zmianę dofinansowań w SODiR.

zawodowej – propozycje POPON



– Tak naprawdę nie wysokość dotacji jest kluczowa dla zwiększania wskaźnika zatrudnienia osób niepełnosprawnych, lecz koniunktura na rynku gospodarczym. W tej chwili szukamy lepszych możliwości wykorzystywania środków, jakie posiadamy w systemie. Stąd też zadajemy sobie pytania, w jakiej wysokości i jak powinna być subsydiowana praca osób niepełnosprawnych, na co nas będzie stać, czy dalej powinniśmy finansować lekki stopień niepełnosprawności, czy powinniśmy tworzyć takie rozwiązania, aby to pracodawca szkolił swojego pracownika i budował jego wsparcie, aby on był głównym motorem aktywności zawodowej swojego pracownika. Inne pytanie: na ile będziemy też musieli odejść od systemu wspierania pracodawców na rynku pracy, a zmierzać w kierunku wspierania osoby z niepełnosprawnością na tym rynku? Swoje pomysły przedstawiają samorządy, pracodawcy oraz organizacje pozarządowe, sztuką jest połączyć je wszystkie, aby przede wszystkim najwięcej korzystały na nich osoby niepełnosprawne i ich rehabilitacja poprzez pracę.



– Z tego powodu systematycznie spadają przychody Funduszu. W 2012 r. były one na poziomie 3,928 mld zł, a plany na ten rok wynoszą 3,549 mld zł, czyli mamy spadek o ponad 400 mln zł. Szacowaliśmy, że wpłaty na Fundusz z powodu korzystania z ulg z art. 22 będą mniejsze o 58 mln zł na koniec roku, tymczasem już w marcu ta kwota została przekroczona. Gdy pomnożymy ją przez 12 miesięcy, to mamy ponad 700 mln zł mniejsze wpłaty do PFRON wyłącznie z powodu korzystania z ulg z art. 22. Dlatego konieczna jest jego nowelizacja, ograniczająca możliwości odpisu wpłat przez pracodawców zobowiązanych do wpłat na Fundusz.

Precyzyjne kryteria badania kondycji przedsiębiorstwa

3. Wskazanie przejrzystych kryteriów badania kondycji przedsiębiorstwa w trudnej sytuacji ekonomicznej na potrzeby udzielania pomocy publicznej na dofinansowania do wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych.

Jednym z warunków uzyskania dofinansowania do wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych z SODiR jest legitymowanie się przez przedsiębiorstwo tzw. dobrą kondycją finansową. Pracodawcy mają z tym niestety duży problem z powodu nieprecyzyjnych kryteriów oceny kondycji finansowej firmy. Od 2015 r. obowiązuje nowa definicja przedsiębiorstwa „znajdującego się w trudnej sytuacji” (rozporządzenie KE nr 651/2014), która zastąpiła definicję „przedsiębiorstwa zagrożonego”, nie określono jednak szczegółowych kryteriów badania kondycji przedsiębiorstwa pobierającego dofinansowania do wynagrodzeń z PFRON. Przedsiębiorstwu, które uznane zostanie za „znajdujące się w trudnej sytuacji”, z powodu nieprecyzyjnych kryteriów oceny – co skutkuje różną interpretacją tego przepisu, zwłaszcza pojęcia „zakumulowanych strat” – może nie zostać udzielona pomoc z PFRON i wypłacenie dofinansowania do wynagrodzeń pracowników. Powoduje to liczne problemy dla przedsiębiorców, którym obligatoryjnie odmawia się wypłacenia pomocy publicznej. Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów wskazał już na konieczność wprowadzenia precyzyjnych definicji poszczególnych kategorii ekonomicznych branych pod uwagę przy ocenie sytuacji oraz zasad ich ustalania. Niestety, Komisja Europejska w większości nie uwzględniła tych uwag i postulatów. Stąd propozycja przedsiębiorców o pilne dokonanie zmian w przepisach ustawy o rehabilitacji (oraz / lub w przepisach rozporządzeń wykonawczych), w których znaleźć się powinny szczegółowe uregulowania prawne, wskazujące na przesłanki uznania pracodawcy za przedsiębiorcę „znajdującego się w trudnej sytuacji”. Powinny też zostać określone wszelkie obowiązki nakładane na pracodawcę, które obecnie nie mają swojego umocowania prawnego i wynikają bardzo często z komunikatów na stronach internetowych PFRON lub UOKiK. Zdaniem POPON tylko dzięki regulacji ustawowej – która ustali przejrzyste kryteria badania kondycji przedsiębiorstwa w trudnej sytuacji ekonomicznej na potrzeby udzielania pomocy publicznej, np. dofinansowania do wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnością – pracodawcy będą mogli w sposób bezpieczny starać się o pomoc finansową z PFRON, bez obawy o dowolność oceny organów administracji publicznej.

Przejrzyste zasady ustalania tzw. efektu zachęty

4. Wprowadzenie przejrzystych zasad ustalania tzw. efektu zachęty metodą ilościową – w oparciu o stan zatrudnienia ogółem w danym zakładzie – oraz jakościową.

Ograniczenie poziomu ulgi z tytułu art. 22

2. Dokonanie zmiany w art. 22 ustawy o rehabilitacji poprzez modyfikację zasad udzielania ulg we wpłatach na PFRON – maksymalna wysokość ulgi powinna wynosić 30 proc. wartości faktury z tytułu zakupu u uprawnionego sprzedawcy lub 50 proc. (wariant II).

Zgodnie z art. 22 ustawy o rehabilitacji, firmy zatrudniające co najmniej 30 proc. osób niepełnosprawnych ze znacznym stopniem niepełnosprawności oraz osób niewidomych, psychicznie chorych, upośledzonych umysłowo, osób z całościowymi zaburzeniami rozwojowymi lub epilepsją zaliczonych do umiarkowanego stopnia niepełnosprawności, mogą przyznawać swoim kontrahentom (przedsiębiorcom niezatrudniającym wymaganego wskaźnika osób niepełnosprawnych) ulgę we wpłatach na PFRON. Im więcej firma zatrudnia takich osób, tym większe ulgi może przyznać kontrahentowi – nawet do 80 proc. wartości rachunku. Przy przetargach niestety dochodzi do wielu nieprawidłowości, przystępuje do nich coraz więcej podmiotów, przyznając ulgi 80 proc., które nie zatrudniają wymaganej ilości osób ze specjalnymi schorzeniami albo wykorzystują wskaźnik zatrudnienia w sposób całkowicie odbiegający od założeń art. 22. Dlatego wielu pracodawców domaga się zmian w przyznawaniu ulg, polegających przede wszystkim na ograniczeniu ich maksymalnej wysokości do 30 lub 50 proc.

Pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych Jarosław Duda przyznał, że Biuro Pełnomocnika popiera postulaty zmiany art. 22, zapewniając zebranych, że prace nad nowelizacją art. 22 są mocno zaawansowane.

Janusz Wesolowski, zastępca prezesa Zarządu PFRON, zwrócił też uwagę na konsekwencje dla budżetu PFRON wynikające z funkcjonowania w obecnym stanie art. 22.

dokończenie na str. 10

Nowy rozdział polskiego sportu paraolimpijskiego

Tekst: Romuald Schmidt

22 czerwca zakończyły się w Poznaniu Mistrzostwa Świata Boccia Open z udziałem reprezentacji z 31 krajów z 4 kontynentów. Były to zawody prestiżowe, pierwsze w historii polskiego sportu paraolimpijskiego, organizowane pod egidą Międzynarodowej Federacji Sportowej Bocci (BISFed), członka Międzynarodowego Komitetu Paraolimpijskiego. Mistrzostwa były ważne dla światowego ruchu sportowego bocci, ponieważ zawodnicy zdobywali na nich kwalifikacje na Igrzyska Paraolimpijskie RIO'2016. Organizatorem mistrzostw była Polska Federacja Bocci Niepełnosprawnych wraz z poznańskim Stowarzyszeniem Sportowo-Rehabilitacyjnym Start.

Z motywą na słońce?

Organizatorzy byli pełni obaw. Zdawali sobie sprawę, jak trudno będzie dorównać w Polsce światowym standardom organizowania zawodów w dyscyplinie tak trudnej logistycznie. Tym bardziej, że jeszcze rok temu wydawało się, że do Poznania zawitają zawody niższej rangi, z udziałem co najwyżej 60 sportowców oraz 100 trenerów i asystentów. Ponieważ w ostatnich dwóch latach w Poznaniu udało się już sprawnie organizować międzynarodowe zawody towarzyskie (z udziałem 10 krajów), składając aplikację do Światowej Federacji, organizatorzy liczyli na umiarkowaną skalę przedsięwzięcia. W takim spokoju tkwili do stycznia tego roku, kiedy w Poznaniu złożył oficjalną wizytę wiceprezes BISFed Joaquim Viegas.

To legendarna już postać sportu paraolimpijskiego – na początku lat 80. rozwinął pomysł wykorzystania idei rekreacyjnej gry bocce lub petanque dla uprawiania sportu wyczynowego przez osoby z dziecięcym porażeniem mózgowym, dla których wówczas nie było żadnej oferty aktywności fizycznej. Joaquim bardzo wnikliwie przyjrzał się naszej bazie hotelowej, sali sportowej, lotnisku, transportowi, przejściom ulicznym, zapoznał się ze sztabem organizacyjnym i wrócił do Portugalii. Po kilku dniach z siedziby BISFed w Londynie przyszła porażająca informacja – „mimo ograniczeń infrastrukturalnych w Poznaniu można zorganizować zawody pełnoskalowe w bocci z cyklu World Boccia Open Championships”. Światowa czołówka bocci oraz aspirujący do niej zawodnicy mieli w tegorocznym kalendarzu tylko dwie pewne imprezy sportowe kwalifikujące do Igrzysk w Rio – w Brazylii i Korei Południowej, więc w Europie wypadło na Poznań.

W Polsce Jumbo Jet nie latają

W tym momencie dotarło do świadomości organizatorów, jak poważne czeka ich

wyzwanie, z którym w Polsce nikt i nigdzie się jeszcze nie zmierzył. Ok. 150 zawodników, ale w większości poruszających się na wózkach elektrycznych, ok. 200 osób towarzyszących. Zdefiniowano problem podstawowy – transport lotniczy. Przyłoty do Poznania mogły odbywać się bezpośrednio oraz przez lotniska w Warszawie i dwa w Berlinie. Reprezentacje natychmiast rozpoczęły rezerwacje biletów, by z przerażeniem się dowiedzieć, że połączenia Okęcie – Ławica – Okęcie obsługują mało pojemne samoloty. Ekipy poprosiły organizatorów o podjęcie starań rozwiązania tego problemu. Jedynym efektywnym byłoby podstawienie jumbo jetów, ale jak wiadomo, takimi LOT nie dysponuje. Udało się jednak za wstawiennictwem senatora Jana Filipa Libickiego dotrzeć do Zarządu LOT-u, który bardzo przyjaźnie potraktował nasze próby i wymienił samoloty na trochę większe.

Nawet gdyby już zawodnikom udało się wylądować w Poznaniu, to i tak nie byłoby



możliwości ich bezpiecznego wylądunku z pokładu samolotów, ponieważ lotnisko Ławica nie posiada czegoś takiego jak ambulift, zwany powszechnie LOM-em – tj. hydraulicznie podnoszoną naczepą samochodową do za- i wylądunku osób z samolotów. I znowu zarząd Lotniska Ławica okazał wszechstronne

wie jedną osobę na wózek – sprawdzicie to w swoich miastach, na pewno jest podobnie!). Specjalnie przebudowano przejścia dla pieszych na trasie hotel – hala sportowa. Wydział Sportu sfinansował najem hali sportowej AWF – nowo wybudowanej, supernowoczesnej, bez barier architektonicznych, ale zdecydowanie zbyt mało pojemnej, co zmusiło nas, za wiedzą BISFed, do niekonwencjonalnych działań adaptacyjnych z wykorzystaniem pawilonów namiotowych użyczonych przez Wojsko Polskie.



Dekoracji dokonuje Joaquim Viegas – wiceprezes BISFed

zaangażowanie – specjalnie dla potrzeb obsługi mistrzostw wypożyczył ambulift z Bydgoszczy, a także przeszkolił nasze kadry wolontariuszy, aby wzmocniły obsługę dużej liczby specjalnych pasażerów.

Niekończący się ciąg problemów transportowych i innych

To jeszcze nie koniec problemów transportowych. W mieście organizatorzy zwrócili się o pomoc do jego samorządu. Pełnomocnik prezydenta ds. osób niepełnosprawnych Dorota Potęjko otworzyła nam drzwi do wielu instytucji. Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne dla naszych potrzeb przerobiło trzy autobusy niskopodłogowe, które zwiększyły zdolność przewozową „Solarisów” do nawet 8-10 zawodników (dopuszczalna pojemność w ruchu miejskim wynosi zaled-

mikrobusami transport funkcjonował perfekcyjnie. Trzeba było także wozić wózki elektryczne transportem lądowym z Okęcia do Poznania, kiedy zawodnicy transportowani byli na dostarczonych przez organizatorów wózkach manualnych. Warto było zobaczyć zdziwienie na twarzy Portugalczyków, kiedy po 20 minutach od ich przyjazdu z Ławicy pod hotel podjechała ciężarówka z ich „elektrykami”... Kierowcy powiedzieli, że normalnie z Warszawy jadą 1,5 godziny dłużej, ale przy takiej imprezie... Sam proces przylotu



wszystkich reprezentacji z czterech kontynentów trwał około trzech dni i objął ponad 30 lotów, wylot zaś był już znacznie krótszy i zajął trochę ponad 24 godziny.

Wszystkie reprezentacje chwaliły transport. Nasze małe mistrzostwo świata w tej dziedzinie zawdzięczamy tytanicznej, kilkumiesięcznej pracy przede wszystkim dwóch młodych absolwentek AWF – Neli Klimas i Anny Dudzińskiej. Dzisiaj są ekspertkami i nie zamierzamy ich łatwo oddawać jakiegokolwiek konkurencji.

Noclegi? To nie mogło się udać!

Otóż nie – zakwaterowanie okazało się naszym atutem. Uspokoił nas już rok wcześniej Kandydacyjny organizujący zawody o podobnej skali. O ile hotele mają dość przestronne pokoje i łazienki, to – mimo braku ich przystosowania dla potrzeb osób poruszających się na wózkach – zawodnicy bocci z opiekunami zawsze będą się adaptować do warunków. Wystarczy pozostawić do ich dyspozycji np. składane krzesła pod prysznic itp., zaś niektórzy przywieźli podnośniki. Ta grupa sportowców, jakby nie było, z najpoważniejszymi ograniczeniami ruchowymi, nigdy nie stawia organizatorom nierealnych wymagań co do hoteli, bo wiadomo, że zwykle tylko kilka pokoi bywa przystosowanych. Świat bocci jest niezwykle przyjazny, tutaj nie ma miejsca dla ludzi roszczeniowych, odnosi się wrażenie, że empatia jest zjawiskiem powszechnym, a uprzejmość i gotowość pomocy obowiązującym kodem.

dokończenie na str. 30



Nie siedzę z założonymi rękami



Zamknij oczy w centrum miasta i spróbuj przejść przez jezdnię, zrobić zakupy w znanym ci sklepie, kupić gazetę, chleb w pobliskiej piekarni etc., etc. Wszystkie te czynności proste każdego dnia, nagle wydadzą ci się bardzo trudne. Poczujesz zagubienie, utratę bezpieczeństwa... Szybko otworzysz oczy i wszystko wróci do normy. Znowu będzie jasno, prosto i bezpiecznie. Uff, jak to dobrze, że widzę...

który realizuje Stowarzyszenie Dar Serca we współpracy z partnerami, m.in. z Fundacją „Wygrajmy Razem” i Miejską Biblioteką Publiczną z Dąbrowy Górniczej.

Działania rozwijające uzdolnienia dzieci i młodzieży w wieku 6-18 lat (w tym niepełnosprawnych), objętych opieką Stowarzyszenia, są adresowane do grupy około 40-60 osób. W ramach projektu organizowane są m.in. warsztaty plastyczne, warsztaty teatralne, interaktywne audycje muzyczne. Podczas „Warsztatów wrażliwości” ich uczestnicy z ożywieniem słuchali opowiadanej, granej i śpiewanej przez Kasię bajki.

To proste ćwiczenie uzmysławia nam wi-
dzącym, z czym muszą się mierzyć
każdego dnia osoby z dysfunkcją wzroku.
A potrafią realizować swoje marzenia, studiu-
ją, podróżują, tworzą...

1 lipca br. w Miejskiej Bibliotece Publicznej
w Dąbrowie Górniczej na scenie w sali au-
dytoryjnej wystąpiła nadzwyczajna artystka
z Wrocławia – **Katarzyna Nowak**. Znana
z wcześniejszych rewelacyjnych występów
w pierwszych edycjach festiwalu „Dotyk
dźwięku” organizowanego przez dąbrowską
fundację „Wygrajmy Razem”.

Katarzyna jest magistrem kulturoznawstwa oraz
filologii polskiej, włada czterema językami, jest
zapaloną podróżniczką, autorką pracy „Wpływ
baśni słuchowiskowej na odbiór dziecięcego”

i współautorką książki
„12 kropel życia” będącej
jej twórczym curriculum
vitae – osoby niewido-
mej, która od dzieciństwa
kształtuje swoją egzysten-
cję w sposób kreatywny
i żyje pełnią życia.
Kasia jest świetną gi-
tarzystką – ukończyła
średnią szkołę muzyczną
w klasie gitary – muzykiem
i wokalistką, bohaterką
i laureatką wielu festiwalu
i recitali.

Spotkanie w bibliotece od-
było się w ramach projektu
„Warsztaty wrażliwości”,



Łukasz Baruch, prezes i założyciel fundacji
„Wygrajmy Razem”, zwrócił uwagę młodej wi-
downi, że każda bajka, każda historia opowia-
dana przez Kasię niesie ze sobą przesłanie,
czegoś może nas nauczyć i w sposób cie-
kawym wyzwolić w nas wrażliwość i empatię.
– Patrzcie z uwagą – mówił Łukasz – czy wo-
kół was nie ma kogoś, kto potrzebuje waszej
uwagi, pomocy i przyjaźni.

To było pięknie wykonane słuchowisko muzycz-
ne – piękny monodram. Kasia opowiadała histo-
rię Robinsona według książeczki o takim samym
tytule autorstwa Krystyny Wodnickiej opartej
o historię Robinsona Crusoe Daniela Defoe, do
muzyki Mieczysława Janicza. Wszechstronny
talent Katarzyny ujawnił się w całej okazałości.
Obrazu dopełniła jej olbrzymia kultura muzycz-
na, świetna dykcja, perfekcyjna gra na gitarze,
piękny aksamitny wokal i zdolności aktorskie.
Nic dziwnego, że zaczarowała widownię.



Zachwyciła ją także sztuka odsłaniająca
piękną stronę ludzkiej natury.

W dobie wszechstronnie panującej wizu-
alizacji, błyskawicznie zmieniających się
planów na ekranie, drgających ulotnych
obrazów propozycja bajki dźwiękowej
czy baśni słuchowiskowej jest absolutnie
nowatorska. Kształtuje inną wrażliwość,
zmusza do uwagi i koncentracji, pobudza
wyobraźnię, wyzwala empatię i potrzebę
bycia z drugim człowiekiem.

W prezentowanych przez Kasię Nowak mu-
zycznych bajkach dobro zawsze zwycięża,
a uczucia przyjaźni, miłości, integracji, zro-
zumienia potrzeb drugiego człowieka, tole-
rancji i akceptacji są zawsze prawdziwe.

Katarzyna z wielkim zaangażowaniem
propaguje bajkoterapię, poprowadziła
m.in. cykl zajęć fakultatywnych i wykładów
na ten temat dla studentów pedagogiki na
Uniwersytecie Wrocławskim.

Stała się także twarzą i ambasadorem au-
diodeskrypcji polskiej przy okazji projektu,
który realizuje Centrum Kultury Wrocław-
Zachód, pod hasłem „Naprzeciw wykluc-
czeniu z kultury”. W ramach tego projektu
odbywają się koncerty osób z różnymi dys-
funkcjami. Centrum nawiązało kontakt z Is-
landią i Kasia w 2014 r. jako reprezentantka
Polski była gościem w Rejkjaviku na konfe-
rencji, która dotyczyła audiodeskrypcji.

– Dzięki sobie i rodzicom jestem na pew-
no osobą aktywną, rodzice zaszczepili mi
normalność – w miarę oczywiście moich
możliwości. Uświadomili mnie, że jestem
osobą z dysfunkcją i że w niektórych aspek-
tach będę potrzebowała pomocy, ale nie
traktowali mnie w żaden sposób ulgowo.
Nie było założenia, że skoro nie widzę, to
nie ma sensu zabierać mnie na wycieczkę.
Wręcz przeciwnie, warto mnie zabrać (!), bo

czegoś dotknę, poznam, rodzice mi opowie-
dzą różne historie, w miarę możliwości coś
sobie wyobrazę. Z podróży mogę przecież
wynieść np. kontakt z ludźmi, smaki, zapa-
chy, historię regionów, ich dźwięki, natężenia
głosów. Wszystkie te odczucia i głosy są
specyficzne, charakterystyczne i odmienne
dla różnych narodów, różnych ziem – pod-
sumowała.

Podróżowanie to jeszcze jedna jej pasja.
Jeździ z zorganizowaną grupą, z profesjo-
nalnym przewodnikiem, którego uważnie
słucha.

– Staram się być aktywna i nie siedzieć
z założonymi rękami – podkreśla Kata-
rzyna. – Byłam we Francji, zwiedziłam
całą Alzację, Toulon, byłam nad morzem,
w Paryżu. Potem zwiedziłam m.in. Egipt,
Jordanię, Turcję, Grecję, Włochy. Teraz
wybieram się do Rumunii.

Największą jednak pasją jej życia jest
muzyka i oczywiście koncertowanie.
W najbliższych planach ma nagranie kilku
nowych piosenek, których autorem jest
Roman Romańczuk. A na co dzień ciągle
praca nad doskonaleniem swego warsz-
tatu muzycznego, praca nad emisją głosu
etc.

– Trzeba dążyć do perfekcji. Profesjo-
nalizmu nie ocenia się przecież poprzez
pryzmat niepełnosprawności, bo na sce-
nie nie ma ona najmniejszego znaczenia
– podkreśliła z przekonaniem, włączając
się w szerokie grono artystów głoszących
zasadę, że „sztuka jest tylko jedna: dobra
albo zła, innego rozróżnienia nie ma”.
Gorące brawa dzieci biorących udział
w muzycznym słuchowisku inspirowanym
przygodami Robinsona Crusoe były wyrazem
ich uznania dla talentu i wrażliwości
bohaterki tego spotkania.

Tekst i fot. **Szymsha**

PS. 70 lat temu niewidoma aktorka Zofia Książek-Bregułowa, która straciła wzrok
w Powstaniu Warszawskim, walczyła o prawo do sceny. Była bardzo utalentowana,
ale... była niewidoma... Dzisiaj byłoby jej z pewnością łatwiej znaleźć pomocną dłoń.
Dzisiaj ma już wielu następców.

Z ogromną radością piszemy o ludziach tak wszechstronnie utalentowanych jak Kasia
Nowak. Żyjących pełnią życia, mimo różnych dysfunkcji, radosnych i spełnionych.
Niedawne spotkanie z piosenkarką Moniką Kuszyńską, rozmowy z poetką i podróż-
niczką Lilią Latus – obie poruszają się na wózku – pozwalają wierzyć, kochać i mieć
nadzieję, bo pokazują jasną stronę mocy!

„Taniec nigdy się nie nudzi”

... pod takim właśnie hasłem odbył się 24 czerwca
w Sali OSP w Kraszewicach cykliczny Konkurs Tań-
ca organizowany przez Warsztat Terapii Zajęciowej
w Kuźnicy Grabowskiej, działający przy Fundacji
Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie”
z Kalisza. W konkursie tańca udział wzięło około
220 osób z niepełnosprawnością: uczestnicy
warsztatów terapii zajęciowej i środowiskowych
domów samopomocy oraz mieszkańcy domów po-
mocy społecznej z terenu południowej Wielkopolski.
Patronat nad imprezą objął Lech Janicki – starosta
ostrzeszowski, Henryk Plichta – wójt Gminy Czajków
oraz Paweł Koprowski – wójt Gminy Kraszewice.
Szczególne podziękowania należą się ww. wójtom oraz
prezesowi Fundacji „Miłosierdzie” Stanisławowi Bron-
zowi za ufundowanie nagród dla uczestników. Impreza
była dofinansowana również ze środków PFRON.



Jej celem była integracja społeczna oraz uspra-
wianie fizyczne osób niepełnosprawnych. Wspólna
zabawa umożliwiła nawiązanie nowych znajomości
między uczestnikami z różnych placówek. Duża róż-
norodność układów choreograficznych oraz wspa-
niała zabawa taneczna miały duży wpływ na pozy-
tywny odbiór tego przedsięwzięcia przez wszystkie
osoby uczestniczące.

Zadaniem uczestników konkursu było zaprezen-
towanie się w różnych kategoriach tanecznych: walc
wiedeński, cza-cza oraz taniec dowolny, który stał
się największym show podczas imprezy, ponieważ
uczestnicy zatańczyli do muzyki, którą usłyszeli
dopiero w dniu konkursu. Nagłośnienie sali oraz
oprawę muzyczną zapewnił nam Maciej Zadka. Jury
w składzie: Wioletta Bury, Martyna Cichosz i Anna
Wągrowa wyłoniło po trzy pierwsze miejsca w każ-
dej kategorii. Wręczono nagrody – 18 w kategorii in-
dywidualnej i 7 dla WZT biorących udział w konkursie.

Zabawę umilał nam także swymi występami Zespół
Kameralny Trąbek z młodzieżowej sekcji Orkiestry
Dętej OSP Kraszewice i mażoretki Orkiestry Dętej
OSP Czajków. Po wręczeniu nagród i dyplomów
nastąpił punkt kulminacyjny – wspólna zabawa.

Tekst i fot. **Mariusz Patysiak**

Czas na zmiany w systemie rehabilitacji

dokończenie ze str. 5

Od 2015 r. obowiązują przepisy dotyczące wykazywania tzw. efektu zachęty na poczet uzyskania pomocy finansowej w postaci dofinansowań do wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnością z PFRON, definicji mikro-, małego i średniego przedsiębiorstwa oraz powiązań między nimi nr 651/2014. Spełnienie przez pracodawcę „efektu zachęty” jest jednym z warunków uzyskania refundacji pensji niepełnosprawnego pracownika. Nie wykazują go jednak pracodawcy, dla których dofinansowanie do wynagrodzeń nie stanowi pomocy publicznej. „Efekt zachęty” ustala się jednokrotnie w związku z okresem zatrudnienia pracownika do czasu ustania zatrudnienia lub zmiany statusu pracownika. Zdaniem pracodawców wyliczanie stanu zatrudnienia na poczet określenia, czy przedsiębiorca jest mikro-, małym czy średnim przedsiębiorstwem (oraz czy zachodzi stosunek partnerstwa lub powiązania między przedsiębiorstwami), nie powinno mieć wpływu na stan zatrudnienia konieczny do prawidłowego ustalenia „efektu zachęty” metodą ilościową. Pracodawcy zrzeszeni w POPON postulują zmianę wniosku Wn-D w zakresie objaśnień nr 18 i 19, które ich zdaniem w nieuzasadniony sposób obligują pracodawcę do podawania stanu zatrudnienia w przedsiębiorstwie z uwzględnieniem przedsiębiorstw powiązanych i partnerskich, postulują również przejrzyste uregulowanie definicji „efektu zachęty metodą jakościową”, gdyż obecnie pojawia się zbyt dużo wątpliwości interpretacyjnych w tej sprawie, co skutkuje tym, że o wykazaniu „efektu zachęty” tą metodą decyduje urzędnik podczas kontroli u pracodawcy, posługujący się interpretacjami, z którymi pracodawca nie miał możliwości się zapoznać (np. w zakresie określania tzw. siatki stanowisk pracy w przedsiębiorstwie, od którego zależy prawidłowe określenie efektu zachęty).

– Bariery biurokratyczne, niepewne regulacje i niejasne przepisy są rzeczywiście pierwszą rzeczą, którą trzeba ograniczać, usuwać i poprawiać – mówił poseł Sławomir Piechota. – Z ich powodu wiele firm obawia się, że dotychczasowa pomoc w pewnym momencie może zostać im odmówiona, a nawet otrzymają żądanie zwrotu pieniędzy. Przejrzyste definiowanie efektu zachęty albo ocena kondycji firmy są możliwe do wspólnego dopracowania. Tu są uzasadnione postulaty pracodawców, bo rozbudowane biurokratyczne formuły nie znajdują uzasadnienia w praktyce gospodarczej, one nie zachęcają pracodawców, aby wejść w system zatrudniania osób niepełnosprawnych.



Kwoty dofinansowań uzależnić od minimalnego wynagrodzenia za pracę

5. Wprowadzenie waloryzacji wielkości kwot dofinansowania do wynagrodzeń osób niepełnosprawnych w każdym roku kalendarzowym o wskaźnik wzrostu minimalnego wynagrodzenia za pracę.

Zdaniem POPON dla pracodawców osób niepełnosprawnych, zarówno z rynku pracy chronionej jak i otwartego rynku pracy, bardzo ważne było powiązanie mechanizmu obliczania wysokości otrzymywanego dofinansowania z wysokością najniższego wynagrodzenia za pracę. Do niedawna obowiązywała zasada, że maksymalna kwota dofinansowania do wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych ustalana była w powiązaniu z wysokością najniższego wynagrodzenia za pracę w rozumieniu ustawy o rehabilitacji (np. dofinansowanie dla pracownika ze znacznym stopniem to kwota maksymalnie 180 proc. najniższego wynagrodzenia za pracę). Powiązanie to dawało pracodawcom gwarancję, że wraz z podwyżką minimalnego wynagrodzenia za pracę następować będzie także proporcjonalna podwyżka dofinansowania do wynagrodzeń. Ustawa z 8 listopada 2013 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z realizacją ustawy budżetowej (Dz.U. 2013 poz. 1645) zlikwidowała mechanizm automatycznej waloryzacji wysokości dofinansowania w zależności od zmiany minimalnego wynagrodzenia za pracę, a do ustawy o rehabilitacji wpisano „sztywne” kwoty dofinansowania, uzależnione jedynie od stopnia i rodzaju niepełnosprawności, bez uwzględnienia zmian w wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę w kolejnych latach. To oznacza, że mimo wzrostu realnych kosztów pracy – podwyższonych kosztów zatrudniania osób niepełnosprawnych – pracodawcy zatrudniający te osoby będą w kolejnych latach otrzymywać taką samą kwotę dofinansowania na osobę. Nie wpływa to korzystnie na stabilizację miejsc pracy, dlatego rekomendują przywrócenie poprzednio obowiązującej zasady ustalania wysokości dofinansowania do wynagrodzeń osób niepełnosprawnych w zależności od kwoty najniższego wynagrodzenia lub rozważenie możliwości waloryzacji dofinansowania o wskaźnik podwyżki minimalnego wynagrodzenia za pracę.

Dokonanie zmian w zakresie zapewnienia opieki medycznej

6. Dokonanie zmiany w przepisach dotyczących warunków prowadzenia ZPCh w zakresie obowiązku zapewnienia opieki medycznej – doprecyzowanie definicji obowiązku zapewnienia doraźnej opieki medycznej w ZPCh – lub likwidacja obowiązku zapewnienia doraźnej opieki medycznej.

Pracodawcy prowadzący ZPCh mają obowiązek zapewnienia pracownikom z niepełnosprawnością doraźnej i specjalistycznej opieki medycznej, poradnictwa i usług rehabilitacyjnych (art. 28 ust. 1 pkt 3 ustawy o rehabilitacji). Przepisy ustawy nie precyzują jednak, co należy rozumieć przez doraźną opiekę medyczną. Warunek zapewnienia doraźnej opieki medycznej jest bardzo niejasny i różnie interpretowany przez organy administracji publicznej. W ustawie nie sprecyzowano bowiem, na jakich zasadach ta opieka ma być zapewniona i kto ma jej udzielać. Zgodnie ze stanowiskiem ministra zdrowia, podzielonym później przez ministra pracy i polityki społecznej, doraźna opieka powinna być świadczona przez wykwalifikowany

zawodowej – propozycje POPON



personel, czyli lekarza lub pielęgniarkę. Zdaniem POPON spełnienie tego warunku jest szczególnie uciążliwe dla pracodawców prowadzących działalność w różnych miejscach (filialach i oddziałach), a różnorodna interpretacja przepisu pociąga za sobą negatywne konsekwencje, zniechęcając pracodawców do utrzymania statusu ZPCh. POPON domaga się szczegółowego zdefiniowania „doraźnej opieki medycznej” w przepisach ustawy o rehabilitacji, która nie będzie pociągała różnych interpretacji, lub usunięcia obowiązku zapewniania przez ZPCh doraźnej opieki medycznej. Pracodawców z tym statusem nadal obowiązywałyby przepisy o zapewnianiu specjalistycznej opieki medycznej, poradnictwa i usług rehabilitacyjnych, ale już bez obowiązkowego warunku zapewniania pomocy „doraźnej”.

Zmiany w wydatkowaniu środków ZFRON i likwidacja IPR

7. Zmiana podziału środków ze zwolnień podatkowych na ZFRON (co najmniej 20 proc. na pomoc indywidualną, a maksymalnie 80 proc. na tzw. duży ZFRON) oraz zniesienie obowiązku tworzenia Indywidualnych Programów Rehabilitacji (IPR fakultatywnie).

Pracodawcy prowadzący ZPCh mają obowiązek tworzenia zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych (art. 33 ustawy o rehabilitacji). ZFRON zasilają głównie środki z kwot zaliczek na podatki dochodowy od osób fizycznych i przeznaczane są na rehabilitację zawodową, społeczną i leczniczą pracowników niepełnosprawnych. 15 proc. tych środków (co najmniej) pracodawcy mają obowiązek przeznaczać na indywidualne programy rehabilitacji (IPR), 10 proc. (co najmniej) na pomoc indywidualną dla obecnych i byłych pracowników zakładu. Natomiast pozostałe 75 proc. środków tworzy pulę ogólną, tzw. duży ZFRON. Pracodawcy tworzący ZFRON chcą, aby uchylono obowiązek przekazywania tych środków na indywidualne programy rehabilitacji (IPR), argumentując, że środki te są w niewielkim stopniu wykorzystane, m.in. z powodu dowolności i nieprzewidywalności interpretacji sformułowania „zmniejszenia ograniczeń zawodowych osoby niepełnosprawnej” przez organy administracji publicznej – a ten warunek musi spełnić każdy wydatek na IPR. Organy te w konsekwencji odmawiają wystawienia odpowiednich zaświadczeń o otrzymaniu pomocy de minimis, uważając, że pracodawca, wydając środki w ramach IPR, nie spowodował, że wydatek ten jednocześnie zmniejsza ograniczenia zawodowe osoby niepełnosprawnej. Dlatego pracodawcy proponują zlikwidowanie programów IPR, lecz jednocześnie zwiększenie (z 10 do 20 proc.) środków przeznaczanych na pomoc indywidualną, tym samym pulą „dużego ZFRON” zwiększyłaby się także z 75 proc. do 80 proc.

– Nie widzę obecnie realnych możliwości na waloryzację dofinansowania do wynagrodzeń, tak samo jak zrealizowanie postulatu zwiększenia dotacji z budżetu państwa na PFRON – powiedział Sławomir Piechota. – Znając realia, wiem, że to nie nastąpi, sukcesem jest już to, że udaje nam się utrzymać dotychczasową wysokość dotacji, bo minister finansów miał nieraz pokusę, aby z tej dotacji zabrać jeszcze środki, więc jej utrzymanie oraz to, że PFRON stabilnie funkcjonuje, jest naszym wspólnym sukcesem. Natomiast może należy się zastanowić nad rozwiązaniem bardziej elastycznego korzystania ze środków ZFRON i przeanalizowania, czy indywidualne programy rehabilitacji są efektywnym sposobem podnoszenia sprawności i czy tych środków nie przesunąć na pomoc indywidualną. Była ona realizowana w większym zakresie – tu szukałbym jakichś możliwości.

Likwidacja sankcji w ZFRON

8. Likwidacja sankcji w wysokości 30 proc. za nieprawidłowe gromadzenie lub wydatkowanie środków ZFRON (art. 33 ust. 4a ustawy o rehabilitacji).

Jak wiemy, środki gromadzone w ZFRON przeznaczone są na finansowanie rehabilitacji zawodowej, społecznej i leczniczej, w tym na indywidualne programy rehabilitacji osób niepełnosprawnych, opracowywane przez powołane przez pracodawców komisje rehabilitacyjne, a także na ubezpieczenie osób niepełnosprawnych, zgodnie z zakładowym regulaminem wykorzystania tych środków. Zgodnie z ustawą o rehabilitacji (art. 33 ust. 4a), jeśli pracodawca przeznacza te środki niezgodnie z przepisami, jest zobowiązany do dokonania zwrotu 100 proc. wykorzystanej kwoty oraz wpłaty sankcji do PFRON w wysokości 30 proc. tych środków i ma to zrobić w terminie do 20. dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym nastąpiło ujawnienie niezgodnego przeznaczenia środków ZFRON. Sankcja ta obowiązuje także w przypadku niedotrzymania 7-dniowego terminu przekazania środków ze zwolnień podatkowych i opłat na rachunek bankowy ZFRON. Zdaniem POPON groźba nałożenia przez PFRON tzw. kary 30 proc. sprawia, że pracodawcy, bojąc się sankcji z powodu niedopełnienia terminów, wstrzymują się z wydatkowaniem środków ZFRON. Postulują więc likwidację tej sankcji.

– Jesteśmy w specyficznym momencie kalendarza, gdyż za kilka miesięcy mamy wybory parlamentarne, więc zasadnicze decyzje dotyczące zmian w systemie wspierania zatrudnienia osób niepełnosprawnych będzie podejmował nowy parlament – mówił Jarosław Duda. – Cieszę się jednak z wszystkich przekazanych propozycji przedstawionych przez POPON, które na pewno rozważymy. Sytuacja na rynku pracy jest obecnie stabilna, obserwujemy stałą tendencję wzrostu zatrudnienia osób niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy, natomiast spadek w zakładach pracy chronionej, skąd te osoby także przechodzą na otwarty rynek. Pozostaje pytanie, czy należy walczyć z tym trendem, czy cieszyć się, że coraz więcej osób niepełnosprawnych pracuje na otwartym rynku, przy jednoczesnym tworzeniu rozwiązań, które pozwolą osobom z najtrudniejszymi schorzeniami znaleźć swoje miejsce na rynku pracy. Musimy dalej tworzyć nowe mechanizmy w systemie, aby osoby z najtrudniejszymi schorzeniami mogły funkcjonować na rynku pracy, dlatego ZPCh powinny mieć swoje miejsce w systemie dla wspierania takich osób.

Sławomir Piechota przypomniał, że wciąż pozostaje do rozwiązania problem tzw. pułapki rentowej.

– W tej chwili wdrażany jest nowy mechanizm w świadczeniach rodzinnych, tzw. złotówka za złotówkę, który zastępuje sztywny limit przychodów, po przekroczeniu którego pobierający świadczenie nie traci go w całości, a jedynie proporcjonalnie zmniejszane są mu środki o kwotę przekroczenia ustalonego dochodu. To mogłoby być przyszłościowe rozwiązanie stosowane w innych świadczeniach. Na pewno należy wprowadzić na stałe program zatrudnienia wspomaganego Trenera pracy, a także upowszechnić funkcjonowanie asystenta osobistego, bo one dają duży pozytywny efekt, na którym nam najbardziej zależy – czyli aktywizacji osób, które samodzielnie nie znajdują zatrudnienia na rynku pracy.

Tekst i fot. **Piotr Stanisławski**

Partnerstwa lokalne czy scentralizowany system wsparcia?

Tekst i fot. Ilona Raczynska

W Sali Kolumnowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego 16 czerwca odbyło się dość nietypowe spotkanie – debata oksfordzka, której tezą było: Partnerstwa lokalne są lepsze niż scentralizowany system wsparcia osób z niepełnosprawnością. Organizatorem wydarzenia był Wydział Europejskiego Funduszu Społecznego Urzędu Marszałkowskiego w ramach projektu „Śląskie sprawniej – wsparcie osób niepełnosprawnych w aktywizacji zawodowej”.

Debate oksfordzka

O organizowaniu debat oksfordzkich, zwłaszcza w szkołach, słychać coraz częściej, ale że nie wszyscy znają jej zasady, uczestnicy otrzymali wcześniej stosowne materiały z informacjami.

Debatę organizuje i prowadzi Marszałek, w tym wypadku funkcję tę pełnił Przemysław Major, naczelnik Wydziału Komunikacji Społecznej w Urzędzie Miejskim w Bieruniu. Marszałek nie ma prawa uczestniczyć w dyskusji – jest osobą bezstronną. Wspiera go Sekretarz, który informuje mówców o pozostałym im czasie na wystąpienie oraz prowadzi dokumentację debaty.

Przed debatą jej uczestnicy zajmują określone miejsca: po prawicy Marszałka osoby opowiadające się za tezą (tak zwana strona propozycji), po lewicy – osoby opowiadające się przeciwko tezie (strona opozycji). W pozostałej części sali swoje miejsca zajmuje publiczność.

W debacie występuje po czterech mówców po stronie propozycji i opozycji, występują oni na przemian. Ostatni mówcy podsumowują argumenty stron.

Pierwsi mówcy każdej ze stron mają na swoje wystąpienie po 5 minut, a kolejni po 4 minuty. Tego czasu trzeba ściśle przestrzegać, bo Marszałek ma prawo przerwać wystąpienie. Po debacie następuje głosowanie, w którym wszyscy obecni mają prawo opowiedzieć się po wybranej stronie. Ocenie głosujących powinna podlegać nie sama teza, lecz argumenty prezentowane przez strony.

Uczestnicy debaty

W katowickiej debacie po stronie propozycji wystąpiły Iwona Płatek – wiceprezes Śląskiego Forum Organizacji Pozarządowych KAFOS, Anna Trepka – dyrektor MOPS w Katowicach, Edyta Świątczak-Gurzędą – pełnomocnik prezydenta Siemianowic Śl. ds. Osób Niepełnosprawnych i Agnieszka Kurda – członek Zarządu Stowarzyszenia Wspierania Organizacji Pozarządowych MOST.

Po stronie opozycji usiedli Bożena Borowiec – dyrektor ROPS w Katowicach, Beata Tomanek – publicystka Polskiego Radia Katowice, Anna Wandzel – dyrektor Śląskiego Oddziału PFRON i Marek Plura – poseł do Parlamentu Europejskiego.

Uczestnicy dobrze się przygotowali, mimo że zapewne częściowo występowali również po stronie tezy, z którą się nie do końca zgadzają. To jest zresztą argument dla przeciwników debat oksfordzkich, którzy preferują debaty parlamentarne, gdzie niezbędny jest pewien poziom utożsamiania się ze swoją stroną – jeśli masz przygotować projekt ustawy, z którym nie do końca się zgadzasz, to jak go wybronisz? – pytają.

Tylko lokalnie? Grzech naiwności!

Uczestnicy nie przekraczali czasu, ich wypowiedzi były kulturalne, merytoryczne, nie opiniujące, za jednym wyjątkiem. Ale obnażyły też momentami płytkość naszego myślenia. – Wolę pójść do znajomej pani z małej organizacji, która mnie zna, zajmie się moją sprawą, znajdzie potrzebne mi informacje. – Tylko gdzie je znajdzie? – pada z sali. – Na stronach prowadzonych przez system!

Zwróciła też na to uwagę Beata Tomanek z Polskiego Radia Katowice: nawet Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy nie funkcjonowałaby tak dobrze, gdyby nie działanie nawet kilku systemów, chociażby mediów publicznych. Student z niepełnosprawnością idzie z ufnością na studia, bo on wie, że jest system i dostanie wsparcie. Podobnie jest z wczesną rewalidacją dzieci niewidomych.

Osoby, które były za lokalnymi partnerstwami, bardzo mocno podkreślały zaangażowanie osób je tworzących, bliskie relacje w nieformalnych grupach i lokalnych organizacjach pozarządowych. System i owszem, wspiera, ale bardzo ogólnie, systemowo właśnie, a osoby tworzące i działające w lokalnym środowisku widzą pojedyncze osoby z niepełnosprawnością, ich indywidualne przypadki, a życiorysy poszczególnych osób są przecież różne. I to tam właśnie widać, bo system jest



machiną. Jest w nim wielka biurokracja, a papier jest nieprzyjazny. W zaprzyjaźnionej, małej lokalnej organizacji od razu ktoś poświęca czas, wykonuje telefon i jest szybkość reakcji, czego nie ma w systemie, gdzie urzędnicy traktują to miejsce tylko jako miejsce pracy.

Poseł Marek Plura jako pierwszy z opozycji mówił, że system działa i dobrze, że on jest, on porządkuje, organizuje również partnerstwa lokalne. Przekonanie, że wszystkie potrzeby osób z niepełnosprawnością rozwiązałyby lokalne instytucje, byłoby grzechem naiwności. Niepełnosprawna z opozycji: – Ja też noszę ten grzech naiwności, ale nie do końca, bo jestem beneficjentem systemu. 20-30 lat temu systemu jeszcze nie było, osoby niepełnosprawne siedziały zamknięte w domach. Istniały jedynie spółdzielnie inwalidów. Pieniądze na zatrudnienie osób z niepełnosprawnością płyną skąd? Z systemu! Gdybyśmy chcieli liczyć na partnerstwa lokalne, moglibyśmy to planować, ale tylko na rok. Kontrole prawidłowości wydawania pieniędzy – też zapewnia system.

Argumenty obu stron były przekonujące i publiczności trudno było ocenić, która strona ma rację. Kiedy nadszedł czas podsumowań przez ostatnich mówców, strona propozycji stwierdziła, że system jest niezbędny, ale wymaga zmiany. Są potrzebne oddolne inicjatywy lokalne. Natomiast opozycja była zaskoczona, że uczestnicy propozycji nie kwestionowali konieczności istnienia scentralizowanego systemu, przedstawiali tylko niewątpliwe zalety partnerstw lokalnych.

Po ostatnich wypowiedziach – głosowanie, w którym brali udział wszyscy uczestnicy debaty. Wygrała strona, która opowiedziała się za systemem – opozycja, ale tylko jednym głosem!

Marszałek debaty przeprowadził także głosowanie na najlepszego mówcę; najwięcej głosów otrzymała Bożena Borowiec, dyrektor ROPS.

Postawili na pracę

Tekst Małgorzata Bezubik, fot. Fundacja Aktywizacja

W dniach 22-23 czerwca w Centrum Olimpijskim w Warszawie odbyła się konferencja pt.: „Postaw na pracę. Współpraca lokalna oraz podejmowanie skutecznych działań na rzecz aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnością”. Stanowiła ona kłamrę spinającą projekt „Wsparcie środowiska osób niepełnosprawnych z terenów wiejskich i małomiasteczkowych”. Liderem tego działania był PFRON, a partnerem działań merytorycznych – Fundacja Aktywizacja.

Konferencja została zainicjowana przez Agatę Gawską – prezes Fundacji Aktywizacja, Wiesławę Kowalską – naczelniczkę Wydziału ds. Rehabilitacji Zawodowej i Pomocy Publicznej w Biurze Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych oraz Krzysztofa Kacę – kierownika Oddziału Planowania Wydziału Realizacji Programów z PFRON.

Efekty projektu

Prelegenci podkreślili, że spośród 4,6 mln osób z niepełnosprawnością w kraju na terenach wiejskich mieszka ponad 1 mln. Dzięki realizacji zadań wynikających z celów tego dwuletniego projektu udzielono wsparcia 2 tys. osób. Aż 500 uczestników projektu znalazło zatrudnienie, a 400 – odbyło praktyki. Ogółem pozyskano 1387 ofert pracy. Działania podejmowane w ramach tej inicjatywy miały charakter zindywidualizowany i obejmowały m.in. doradztwo zawodowe, prowadzenie grup wsparcia, ofertę staży, warsztaty dla opiekunów, organizację zatrudnienia wspomagane. Efektem tych działań jest projekt współpracy organizacji pozarządowych z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej, a także z urzędami pracy.

Trudna sytuacja osób z niepełnosprawnością w Polsce

Doktor Ewa Giermanowska z Uniwersytetu Warszawskiego zwróciła uwagę na bardzo niską aktywność zawodową osób z niepełnosprawnością w Polsce. Aż prawie 73 proc. stanowią osoby biernie zawodowo, zaś odsetek pracujących to zaledwie 23 proc. Dane dotyczące niskiej stopy zatrudnienia wyróżniają Polskę na tle krajów UE. Według badań tylko 434 tys. osób z niepełnosprawnością pracuje, co rysuje ponury obraz sytuacji także w dużych miastach, gdzie stopa bezrobocia jest również bardzo wysoka.

Prelegentka podkreśliła pozytywne zjawisko mające miejsce w naszym kraju – wzrost liczby studentów z niepełnosprawnością. W 1999 r. na polskich uczelniach studiowały 1752 osoby, a obecnie około 30 tys. zdobywa wyższe wykształcenie. Nadal jednak poważny

problem stanowi niskie wykształcenie w tej grupie obejmujące około 40 proc. osób. Istotne są też bariery w zatrudnieniu – zewnętrzne i wewnętrzne. Do tej pierwszej grupy można zaliczyć m.in. tzw. „pułapkę rentową”, system orzecznictwa niedostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnością, ubogą ofertę edukacyjną, uprzedzenia, stereotypy oraz demotywującą rolę rodziny.

Komplementarność działań aktywizujących

W panelu dyskusyjnym pod nazwą „Komplementarność działań aktywizujących osoby z niepełnosprawnością” uczestniczyli: dr Magdalena Arczewska z Uniwersytetu Warszawskiego, Barbara Chydrasińska z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Agata Gawska – prezes Zarządu Fundacji Aktywizacja oraz Krzysztof Kosiński – dyrektor Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych. Podczas dyskusji podkreślono korzyści ze współpracy różnych podmiotów na rzecz aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnością. Krzysztof Kosiński zwrócił uwagę na to, że pracodawcy są przyzwyczajeni do systemu dofinansowań i trudno im się przestawić na myślenie o osobie z niepełnosprawnością jako o dobrym pracowniku. Podkreślił, że warto zastanowić się nad innymi narzędziami – bardziej efektywnymi, aby zapewnić zrównanie szans. Istotne jest także oderwanie wsparcia dla osób z niepełnosprawnością od pomocy społecznej.

Barbara Chydrasińska zwróciła uwagę, że dochód z pracy we własnych gospodarstwach rolnych nie jest wystarczający, zatem istotny jest proces reorientacji zawodowej rolników. Agata Gawska uwypukliła moderującą rolę organizacji pozarządowych oraz za istotną uznała wymianę doświadczeń pomiędzy nimi. Duże znaczenie odgrywają również lokalni liderzy, dlatego współpraca z nimi na terenach wiejskich i małomiasteczkowych jest bardzo istotna. Magdalena Arczewska skierowała uwagę obecnych na proces tworzenia dokumentów – często są one w znikomym stopniu konsultowane z organizacjami pozarządowymi. Kolejnym problemem jest hermetyczny język

używany podczas ich sporządzania, co utrudnia zainteresowanym zrozumienie treści zapisów.

Siła motywacji

Angelika Chrapkiewicz-Gądek, doradca społecznej odpowiedzialności biznesu oraz mówca motywacyjny, zabrała obecnych w „podróż” do swojego bogatego świata, w którym realizuje wiele celów. Jednym z nich było wejście na Kilimandżaro w 2008 r. w ramach projektu organizowanego przez Fundację Anny Dymnej. Od siedmiu lat wynik ten widnieje na liście rekordów Guinnessa. Jest ona również pierwszą osobą spośród chorujących na zanik mięśni, która zaczęła nurkować. Prelegentka podkreśliła, że ograniczenia są tylko w naszych głowach i każdy z nas ma własne Kilimandżaro, a czasami może ono oznaczać wyjście z domu czy dokonanie jakichkolwiek zmian w swoim życiu.

Dobre praktyki i wymiana doświadczeń

Kolejny dzień konferencji pod hasłem „Zainspiruj się” umożliwił obecnym udział w dwóch spośród równoległych pięciu warsztatów – współpracy lokalnej na rzecz aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych, kontekstu osób niepełnosprawnych w nowej perspektywie finansowej, diagnozy lokalnej, współpracy sektorowej na rzecz wdrażania nowych usług pracy oraz metod pracy z osobami z niepełnosprawnościami z terenów wsi i małych miast.

Podczas ostatniego z nich istniała możliwość podzielenia się własnymi doświadczeniami. Uczestnicy wspólnie zastanawiali się nad zewnętrznymi i wewnętrznymi barierami, z którymi stykają się osoby z niepełnosprawnością z mniejszych miast i wsi. Do pierwszych z nich zaliczono m.in. stereotypy, problemy z komunikacją w miejscu zamieszkania, „pułapkę rentową”, natomiast te drugie – zdaniem obecnych – dotyczą zanizzonego poczucia własnej wartości osób z niepełnosprawnością, małej wiedzy na temat własnych praw oraz poczucia krzywdy. Wsparcie w tym projekcie systemowym obejmowało opracowanie indywidualnych planów działania, warsztaty umiejętności społecznych, autoprezentację, zajęcia komputerowe, szkolenia zawodowe. Prowadzono również grupy wsparcia. Znaczącą rolę należy przypisać pośrednictwu pracy, organizacji stażów i praktyk, praktycznej nauce zawodu, zatrudnieniu wspomagane oraz roli trenera pracy.



Usługi asystenckie coraz bliżej

Tekst i fot. Ilona Raczyńska

Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne „Teatr Grodzki” – realizator projektu „Centrum Asystentury Społecznej (CAS) – model wsparcia zadań OPS/PCPR w aktywizacji społecznej i zawodowej ON”, 18 czerwca w Katowicach zorganizowało konferencję podsumowującą go. Była ona objęta honorowym patronatem europoła Marka Plury. Wraz ze Stowarzyszeniem projekt realizowała Fundacja Imago z Wrocławia, MOPS w Bielsku Białej i firma Limes Piotr Bartkowiak z Leszna.



W konferencji uczestniczyło blisko 100 osób – przedstawiciele OPS, PCPR, asystentów osób z niepełnosprawnością, pełnomocników prezydentów miast, przedstawiciele środowisk działających na rzecz tej grupy osób, działacze organizacji pozarządowych z województw śląskiego, dolnośląskiego i małopolskiego. Jej założeniem była popularyzacja usług asystenckich wśród samorządów i organizacji pozarządowych, a także wymiana doświadczeń pomiędzy podmiotami już realizującymi te usługi a tymi, które są zainteresowane ich świadczeniem.

Koordinator ds. badań i ewaluacji „Teatru Grodzkiego” – Dawid Zieliński dokonał podsumowania projektu. Kim jest asystent osoby z niepełnosprawnością (AON)? To **osoba, która towarzyszy** klientom z niepełnosprawnością w pokonywaniu ich życiowych trudności i realizacji indywidualnych celów rozwojowych, **wspierając** klienta w wykonywaniu codziennych czynności, których nie jest w stanie zrealizować samodzielnie ze względu na ograniczenia wynikające z niepełnosprawności, **umożliwiając** maksymalnie **samodzielne funkcjonowanie** klienta w jego środowisku.

Zainteresowanie usługami asystenckimi wyraża 42 proc. badanych ON i 62 proc. rodziców / opiekunów ON. W przybliżeniu około 6 mln mieszkańców kraju to osoby niepełnosprawne, z których statystycznie 3 mln wyraża zainteresowanie usługami asystenckimi. W chwili obecnej w Polsce korzysta z nich 5-15 tys. osób. Trudno oszacować jednoznacznie poziom rzeczywistego zapotrzebowania; wpływa na nie świadomość, czym są usługi asystenckie, poziom samodzielności ON, korzystanie z innych form wsparcia.

Uczestnikami w projekcie CAS były najczęściej osoby z dysfunkcją narządu ruchu (53 proc.), dysfunkcją o podłożu neurologicznym (24 proc.), z zaburzeniami psychicznymi (16 proc.), często tym dysfunkcjom towarzyszyły niepełnosprawności współwystępujące. Jednocześnie niemal wszystkie osoby zakwalifikowane do projektu (87 proc.) w celu przemieszczania się poza miejsce zamieszkania potrzebowały wsparcia osób trzecich czy też osoby pomagającej kontaktować się z otoczeniem.

Jakie potrzeby najczęściej zgłaszali klienci? Domowe – sprzątanie, przygotowanie posiłków, higiena (21 proc.), pomoc w przemieszczaniu – dotarcie na rehabilitację, do kina, biblioteki (13 proc.), wyjście poza dom, spacer (12 proc.), pomoc w załatwianiu urzędowych spraw (11 proc.), pomoc w robieniu zakupów (8 proc.), pomoc w nauce (6 proc.), pomoc w opiece nad rodzicami, dzieckiem (3 proc.).

Jakie potrzeby zgłaszała rodzina osoby niepełnosprawnej? Opiekunowie ON w Polsce, najczęściej matki, zgłaszają potrzebę zmiany otoczenia podopiecznego i więcej wolnego czasu dla siebie w celu załatwienia innych spraw, nadzór nad ON w domu i poza nim – zapewnienie bezpieczeństwa, większą samodzielność i aktywność ON.

Dawid Zieliński pokazał w prezentacji najczęściej realizowane usługi w zależności od rodzaju dysfunkcji, co doskonale pokazało, które dysfunkcje generują największe zapotrzebowanie na usługi. Najmniejszą liczbę godzin miesięcznie wykorzystywały osoby z zaburzeniami psychicznymi i niepełnosprawnością intelektualną. Rodzaj niepełnosprawności ma wpływ na potrzeby klientów, wpływają na nie także aktualny stan zdrowia, zamożność, nastawienie do działania, miejsce zamieszkania, warunki atmosferyczne, pomysłowość, ale także zakres świadczonych przez asystentów usług. Średnia liczba godzin usług miesięcznie wynosiła 28, jednorazowo 3-4 godziny. Dwie trzecie z nich rozpoczynało się w godzinach między 8.00 a 16.00.

Przez dwa lata trwania projektu opracowano listę czynników wpływających na jakość współpracy asystent – osoba niepełnosprawna: dopasowanie charakterów, wzajemny szacunek, rozmowa, planowanie w wymiarze krótkookresowym, nastawienie asystenta na naukę, zbieranie nowych doświadczeń i posiadanie dodatkowych uprawnień jak prawo jazdy, znajomość języka migowego, obsługa różnych urządzeń. Wiek i płeć w kontaktach AON i ON są istotne, ale istotniejsze jest porozumienie między konkretnymi osobami. No i lepiej, aby asystent był stały. Z doświadczeń „Teatru Grodzkiego” wynika, że dzięki pracy asystentów zmiany w życiu i funkcjonowaniu ich klientów z niepełnosprawnością dotyczą przede wszystkim aktywizacji w obszarze społecznym, w szczególności wzrost mobilności, niezależności, większej częstotliwości wychodzenia z domu, udziału w kulturze, zakupach, życiu społecznym i rodzinnym.

Usługi AON w dalszym ciągu są słabo rozpoznawalne w środowisku osób niepełnosprawnych, większość z nich wiąże się ze wsparciem w docieraniu do wybranych miejsc, w komunikowaniu się z otoczeniem. W istotny sposób wpływają na funkcjonowanie rodziny, opiekunów, pozwalają odciążyć rodzinę i zmienić panujące w niej relacje. Klienci w krótkim czasie zwiększają swoją aktywność społeczną, uczą się nowych umiejętności. W dłuższej perspektywie usługi asystentów pomagają osobom z niepełnosprawnością podjąć pracę – w trakcie projektu 9 osób podjęło pracę.



Do rezultatów projektu należy niewątpliwie dodać zmiany legislacyjne w polskim prawie.

„Polski krajobraz usług asystenckich, doświadczenia organizacji pozarządowych i samorządowych we wdrażaniu asystentury” omówił Piotr Kuźniak, prezes Zarządu Fundacji Imago z Wrocławia, a Agnieszka Maj, koordynator projektów w BSA „Teatr Grodzki”, omówiła organizację i finansowanie usług asystenckich na terenie samorządu.

Po przerwie odbył się panel dyskusyjny, na którym poruszono następujące zagadnienia: usługi asystenckie, kompetencje asystenta, tworzenie ośrodków asystenckich, współpraca samorządu i organizacji pozarządowych, krajowe dobre praktyki, zmiany legislacyjne MPiPS. Moderatorem był Sławomir Lipke, zastępca dyrektora Ośrodka Nowolipie – Centrum Usług Socjalnych i Szkolenia Kadr Pomocy Społecznej w Warszawie. Paneliści dyskutowali na temat możliwości oszacowania zapotrzebowania na asystentów, często gminy mają takie rozeznanie, zwłaszcza PCPR, jest to zasadne, bo wszystkie osoby, które doświadczyły wsparcia, podkreślały, że jest to też pomoc dla rodziny.

Anna Wandzel, dyrektor śląskiego oddziału PFRON, zwróciła uwagę, że trudno na poziomie województwa oszacować zapotrzebowanie na usługi asystenckie, skoro z określeniem tego są problemy na najniższym poziomie. Podała przykład asystentów studentów z niepełnosprawnością. Kilka lat temu wśród studentów była niewielka świadomość możliwości skorzystania z ich usług, teraz asystentura musi być aż limitowana!

Zastanawiano się, jak rekrutować asystentów i kto to ma być. Grzegorz Żymła z „Teatru Grodzkiego” opowiadał, że na początku problemem było nawet zbudowanie katalogu usług asystenckich. Asystent ma się dostosować do potrzeb osoby niepełnosprawnej. To nie ma być osoba narzucająca się. Mówił o konieczności podstawowych szkoleń o różnych rodzajach niepełnosprawności. Proces rekrutacji jest opisany i dostępny na stronach internetowych stowarzyszenia.

Krzysztof Kosiński, dyrektor Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, stwierdził, że asystentura to jest fantastyczne ogniwo brakujące w systemie wsparcia osób niepełnosprawnych. Projekt rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej, umożliwiający zlecenie przez samorządy powiatowe i samorządy wojewódzkie oraz PFRON fundacjom oraz organizacjom pozarządowym zadań polegających na świadczeniu usług wspierających, został poddany społecznej ocenie, zgłoszono tylko cztery uwagi, powinny wkrótce się ukazać. Wyraził jednak obawę, że mogą nastąpić trudności w definiowaniu, której osobie z niepełnosprawnością przysługuje asystent, trudno jest bowiem przewidzieć wszystkie okoliczności w akcie prawnym. Pieniądże się znalazły – od lipca będą. – Jestem najlepszym przykładem, że lobbing działa – powiedział Kosiński – państwo przekonałście mnie, ja przekonałem ministra.

Organizatorzy zapewnili, że nie żegnają się z usługami asystenckimi. Dziękując za udział na konferencji, oznajmili, że była ona krótkim przystankiem na drodze do umacniania pozycji asystentury jako skutecznego narzędzia aktywizacji osób z niepełnosprawnością.

Od lipca br. wzrost stawki finansowania uczestników WTZ

Eugeniusz Grzeszczak, wicemarszałek Sejmu RP oraz Fundacja Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” z Kalisza byli organizatorami konferencji pn. „Funkcjonowanie i finansowanie warsztatów terapii zajęciowej w Polsce”. Odbyła się ona 16 czerwca w Sali Kolumnowej Sejmu RP w Warszawie.

Temat konferencji był niezwykle ważny dla osób z niepełnosprawnością będących uczestnikami warsztatów terapii zajęciowej i dla dalszego bytu tych placówek. Głównym animatorem, organizatorem i prowadzącym konferencję był Stanisław Bronz, prezes Fundacji „Miłosierdzie” (na zdjęciu obok).



Podczas spotkania poruszono wiele istotnych spraw dotyczących organizacji i dalszego funkcjonowania warsztatów terapii zajęciowej w Polsce. Prelekcje wygłosili Jarosław Duda, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, oraz Janusz Wośolowski, zastępca prezesa Zarządu PFRON ds. finansowych. Powiało z nich optymizmem, bowiem uczestnicy konferencji dowiedzieli się, że od 1 lipca 2015 roku zostanie zwiększona o 100 zł miesięczna stawka wynikająca z algorytmu przypadająca na jednego uczestnika WTZ.

Zagrożony byt warsztatów został w tym momencie zażegnany, jednak nie do końca rozwiązany. Oczekiwania uczestników konferencji były takie, aby sprawa finansowania działalności tych placówek została trwale rozwiązana, np. poprzez odpowiedni zapis o corocznej rewaloryzacji w ustawie o rehabilitacji. Uznano również, że ten poziom wzrostu kwoty dofinansowania, które jest niezmiennie od ponad sześciu lat, nie jest jeszcze adekwatny do rzeczywistych potrzeb warsztatów.

W dalszej części swoje prelekcje wygłosili Stanisław Bronz – na temat finansowania warsztatów i perspektyw ich dalszego rozwoju – oraz Lech Janicki, starosta powiatu ostrzeszowskiego, na temat organizacji i finansowania jednostek pomocy społecznej, w tym placówek terapeutycznych.

Zwierzchniem konferencji było wystąpienie ks. Klausa-Dietera Kotnika ze Stuttgartu, który zapoznał zebranych ze sposobem organizacji i finansowania systemu wspierania osób z niepełnosprawnością w Niemczech. Na zakończenie odbyło się podsumowanie konferencji i dyskusja.

Tekst i fot. **Marek Konwiński** (Fundacja Miłosierdzie)

RPO o niepełnosprawnych: najważniejsza integracja i aktywizacja społeczna



Nie koncentrowanie się na medycznych aspektach niepełnosprawności, a integracja i aktywizacja społeczna są drogą do realizacji praw zawartych w Konwencji o Prawach Osób Niepełnosprawnych – wynika ze sprawozdania RPO na temat sytuacji osób niepełnosprawnych.

W biurze rzecznika 24 czerwca odbyło się spotkanie dotyczące tego, jak w latach 2012-2014 realizowana była w Polsce konwencja. Przedstawiono raport RPO o sytuacji osób z niepełnosprawnością w Polsce oraz Społeczny Raport Alternatywny z realizacji konwencji, który przygotowały organizacje pozarządowe.

– Uważam, że od momentu ratyfikacji konwencji bardzo wiele się zmieniło (...). Wreszcie weszliśmy na drogę, na której żądamy konkretnych terminów, instytucji, zmian prawnych. Trzeba to dalej egzekwować – powiedziała PAP rzecznik praw obywatelskich prof. Irena Lipowicz.

Jednocześnie wskazywała, czego jeszcze w Polsce brakuje. – Potrzebujemy zmiany w zakresie orzecznictwa o niepełnosprawności na jednolite, potrzebujemy zmiany definicji, usunięcia błędów w tłumaczeniu konwencji, bo to wstydliwe. Tam są tak kuriozalne błędy jak pomylenie zdolności prawnej ze zdolnością do czynności prawnej. Potrzebujemy zmiany w zakresie zasiłków, tak żeby umożliwiały one powrót na rynek pracy, państwu opłacać się asystenci i opiekunowie osób niepełnosprawnych – wyliczała rzecznik.

Według Lipowicz największe bariery wynikają z niezrozumiałego uporu w zakresie deinstytucjonalizacji placówek opiekuńczych. Przekonywała, że konieczne są małe domy opieki, a nie ogromne molochy.

Według RPO, aby prawa zawarte w konwencji były realizowane, niezbędne jest przyjęcie ogólnokrajowej strategii o prawach osób niepełnosprawnych oraz opracowanie i wdrożenie jednolitego systemu orzekania w zakresie funkcjonowania osób z niepełnosprawnościami we wszystkich obszarach życia: opiece zdrowotnej, edukacji, pracy.

Ze sprawozdania wynika też, że konieczne jest zniesienie instytucji ubezwłasnowolnienia i wprowadzenie form wsparcia dla osób z niepełnosprawnością intelektualną; odstąpienie od zakazów małżeńskich, bo zdarza się, że osoby z niepełnosprawnościami nie mają prawa do decydowania o tej sferze swojego życia. Podkreślono też konieczność ochrony osób z niepełnosprawnościami przed

dyskryminacją, dbanie o nietworzenie barier architektonicznych w budynkach użyteczności publicznej.

RPO rekomenduje też przyjęcie i wdrożenie ustawy o darmowej pomocy prawnej, wprowadzenie instytucji asystenta dla osób z niepełnosprawnościami i zmianę modelu opieki z instytucjonalnego na bardziej rodzinny. Chodzi o to, by osoby niezdolne do samodzielnego życia przebywały w przyjaznych, rodzinnych, niewielkich placówkach, a nie ogromnych domach opieki społecznej.

Podczas spotkania prof. Lipowicz mówiła o konieczności kampanii społecznej nt. likwidacji aborcji eugenicznej. Jak wyjaśniła później PAP, miała sygnały od stowarzyszenia osób z niepełnosprawnością intelektualną, które czuły się pokrzywdzone tym, że pewne wady płodu, np. zespół Downa, mogą być przesłanką do usunięcia ciąży, a tymczasem m.in. ewolucja medycyny pokazała, że wiele osób z tym zespołem może w miarę normalnie funkcjonować w społeczeństwie, skończyć szkołę średnią, czasami nawet studia.

Lipowicz proponuje, by wybrać jedną ciężką niepełnosprawność umysłową i jedną fizyczną, które dziś są w polskim prawie przesłankami do wykonania aborcji, i pokazać w kampanii społecznej, że są osoby, które z takimi zaburzeniami żyją, funkcjonują w społeczeństwie i są zadowolone z życia. Według niej mogłoby to spowodować zmianę myślenia społeczeństwa i osób tworzących w Polsce prawo.

Na spotkaniu przedstawiono także raport społeczny dot. sytuacji osób z niepełnosprawnościami w Polsce. Według jego autorów, sytuacja zmienia się w Polsce na lepsze, ale zmiany zachodzą zbyt wolno i często dopiero w reakcji na protesty grup społecznych. „Polska potrzebuje głębokiego przeedefiniowania polityki społecznej, w przeciwnym wypadku prawa osób z niepełnosprawnościami nie będą przestrzegane” – napisano w sprawozdaniu.

Według strony społecznej największym problemem jest ogromna nierówność sytuacji niepełnosprawnych w miastach i na wsi.

Za drugą nierozwiązaną kwestię uznano model orzekania o niepełnosprawności, który zdaniem autorów raportu wymaga dogłębnej reformy. Pilnym działaniem, jak wskazano, jest też umocowanie pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych, który dziś jest sekretarzem stanu w resorcie pracy. Według organizacji pozarządowych powoduje to, że sprawy osób z niepełnosprawnościami traktowane są tylko jako zadanie ministerstwa, a źródła ich finansowania szuka się jedynie w Państwowym Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Jak mówiła PAP prof. Lipowicz, społeczeństwo niepełnosprawnych dobrze ocenia pracę obecnego pełnomocnika, wiceministra Jarosława Dudy, co nie zmienia jednak faktu, że na sprawy tej grupy osób patrzy on przez pryzmat jednego resortu. – Dlaczego nie mamy ministra w kancelarii premiera, który nie musiałby błagać i zabiegać o realizację konwencji, z minimalnym budżetem, ale byłby normalnym ministrem? Tego potrzebujemy – powiedziała.

Innym postulatem strony społecznej jest odejście od przyjmowania, że wsparcie i usługi dla niepełnosprawnych muszą być uzależnione od kryterium dochodowego, jakie uzyskuje rodzina, w której funkcjonuje osoba niepełnosprawna.

Spośród 38,5 mln Polaków – według GUS – 4,6 mln ma urzędowe poświadczenie niepełnosprawności. Według organizacji pozarządowych system orzekania nie obejmuje wszystkich przypadków i można szacować, że postanowienia Konwencji o Prawach Osób Niepełnosprawnych mogą dotyczyć prawie 1/4 Polaków.

Polska ratyfikowała konwencję w 2012 r. Zawiera ona przepisy zakazujące dyskryminowania niepełnosprawnych, a także nakazujące: tworzenie warunków do korzystania przez nich z praw na równi z innymi osobami oraz wprowadzenie rozwiązań specjalnie do nich adresowanych. Dokument podkreśla znaczenie, jakie mają dla niepełnosprawnych samodzielność i niezależność. Zwraca uwagę na potrzebę ich udziału w procesach decyzyjnych, a także znaczenie dostępności np. do opieki zdrowotnej, edukacji, informacji i komunikacji. (PAP)

bos/ pz/

TK: zwolnienie z dostosowań dla niepełnosprawnych na kolei zgodne z konstytucją

Bezterminowe zwolnienie przedsiębiorstw kolejowych i zarządców stacji z dostosowania do potrzeb osób niepełnosprawnych stacji i peronów kolejowych oraz taboru kolejowego nie jest sprzeczne z konstytucją – orzekł 7 lipca Trybunał Konstytucyjny.

TK rozpoznawał 7 lipca wniosek rzecznika praw obywatelskich w sprawie zgodności z konstytucją ustawy o transporcie kolejowym w zakresie, w jakim bezterminowo wyłącza stosowanie rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady UE z października 2007 r. dotyczącego praw i obowiązków pasażerów w ruchu kolejowym.

Trybunał orzekł, że art. 3a ustawy z 28 marca 2003 r. o transporcie miejskim, podmiejskim i regionalnym transporcie kolejowym w zakresie, w jakim bezterminowo zwalnia ze stosowania art. 21 ust. 1 unijnego rozporządzenia, jest zgodny z Konstytucją RP. Art. 21 ust. 1 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady stanowi, że przedsiębiorstwo kolejowe i zarządca stacji zapewniają osobom o ograniczonej sprawności ruchowej dostępność stacji, peronów, taboru kolejowego i innych pomieszczeń.

Sędzia sprawozdawca TK Maria Gintowt-Jankowicz wskazała, odczytując wyrok, że w preambule do unijnego rozporządzenia pojawia się możliwość czasowego zwolnienia z dostosowania infrastruktury kolejowej. – Jednakże wzmianka ta nie jest powtórzona w zasadniczej części rozporządzenia. Możliwość ustanowienia zwolnień dotyczących lokalnych połączeń kolejowych potwierdza praktyka stosowania przepisów unijnych przez inne państwa członkowskie i nie budzi sprzeciwu KE – powiedziała sędzia Gintowt-Jankowicz.

Dodała, że mimo to państwo nie powinno rezygnować z nakładania na przedsiębiorstwa kolejowe i zarządców stacji obowiązków związanych z dostosowaniem infrastruktury kolejowej dla potrzeb osób niepełnosprawnych i osób o ograniczonej sprawności ruchowej.

Kwestionowany przepis ustawy o transporcie kolejowym wprowadza – jak podkreślił RPO – bezterminowe zwolnienie z obowiązku ciążącego na przedsiębiorstwie kolejowym i zarządcy stacji, co zdaniem RPO jest niezgodne z konstytucją.

„Nie określając horyzontu czasowego, w którym stacje, perony i tabor kolejowy powinny stać się dostępne dla osób niepełnosprawnych, ustawodawca w tym segmencie rynku kolejowego zwolnił się w rzeczywistości z obowiązku prowadzenia działań mających na celu pomoc osobom niepełnosprawnym w komunikacji społecznej” – wskazał w swoim wniosku RPO. (PAP)

krm/ jzi/

Sejm odrzucił projekt podwyższający próg dochodowy uprawniający do świadczeń rodzinnych

Sejm odrzucił 10 lipca projekt ustawy podwyższającej do 823 zł próg dochodowy uprawniający do świadczeń rodzinnych. Projekt w 2011 r. zgłosił klub SLD. Odrzucenie go rekomendowała sejmowa komisja polityki społecznej i rodziny. Za odrzuceniem projektu było 207 posłów, przeciw – 206, sześciu wstrzymało się od głosu.

Obecnie kryterium uprawniające do świadczeń rodzinnych wynosi 574 zł lub 664 zł, jeśli w rodzinie jest dziecko z niepełnosprawnością. Gdy zaproponowany przez SLD projekt nowelizacji ustawy o świadczeniach rodzinnych trafił do Sejmu, kryteria te wynosiły odpowiednio 504 zł i 583 zł. Wnioskodawcy chcieli podniesienia ich do 823 zł na osobę w rodzinie i do 950 zł dla rodzin z niepełnosprawnymi dziećmi.

Zaproponowany wzrost kwoty progu dochodowego miał być proporcjonalny do wzrostu minimalnego wynagrodzenia za pracę w tym czasie (w 2005 r. było to 849 zł, natomiast w 2011 r. – 1386 zł), odzwierciedlał też kwoty wskazywane przez

Instytut Pracy i Spraw Socjalnych jako minimum socjalne.

Kolejną zmianą proponowaną w projekcie było zwiększenie kwoty świadczenia pielęgnacyjnego, które przysługuje opiekunom niepełnosprawnych dzieci rezygnującym z pracy, aby opiekować się dzieckiem. W projekcie zaproponowano kwotę 685 zł; wtedy świadczenie wynosiło 520 zł, jednak teraz jest znacznie wyższe – 1200 zł miesięcznie, a od 2016 r. wynosić będzie 1300 zł (równowartość kwoty najniższego wynagrodzenia netto).

Kolejne zmiany polegały na wprowadzeniu od 2012 r. corocznej waloryzacji świadczeń rodzinnych o średnioroczny wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych w poprzednim roku kalendarzowym oraz zmianie zasad weryfikacji świadczeń, która zapobiegłaby drastycznemu spadkowi realnej wartości pomocy otrzymywanej przez świadczeniobiorców.

Koszty zaproponowanych zmian wnioskodawcy wyliczyli na ok. 5 mld zł. (PAP)

akw/ ktl/ par/

M. Zembala: „niewyobrażalne zyski” dla zdrowia Polaków dzięki środkom z UE

Uratowani chorzy, ich mniejsze kalectwo, szybciej diagnozowane nowotwory, wyszkoleni medycy – takie są efekty zaangażowania w ochronie zdrowia unijnych pieniędzy. To niewyobrażalne zyski – ocenił minister zdrowia prof. Marian Zembala.

Minister 4 lipca wziął w Katowicach udział w konferencji pt. „O zdrowiu trzeba rozmawiać! Budowanie nowoczesnej i przyjaznej ochrony zdrowia w Polsce”. Omówiono dotychczasowe wykorzystanie środków z Unii Europejskiej w ochronie zdrowia i plany wykorzystania 12 mld zł, przyznanych właśnie Polsce przez Komisję Europejską na inwestycje w system ochrony zdrowia.

– Niewyobrażalne zyski wiążą się z wprowadzeniem tych środków – to są uratowani chorzy, ich mniejsze kalectwo, nowoczesna diagnostyka, szybciej i wcześniej zdiagnozowane nowotwory, lepsza i skuteczniejsza walka z ostrymi zespołami

wieńcowymi – powiedział podczas konferencji prasowej minister Marian Zembala.

Zaprezentowano m.in. przygotowany przez resort zdrowia dokument, prezentujący strategię działania na najbliższe siedem lat w zakresie obszaru ochrony zdrowia pt. „Krajowe Ramy Strategiczne. Policy Paper dla ochrony zdrowia na lata 2014-2020”.

Policy Paper ma być zatwierdzone do końca lipca tego roku, co pozwoli na uruchomienie pierwszych konkursów, które mają być ogłaszane „w najbliższym czasie”. (PAP)

lun/ pro/



Na zdrowie – sztuka Europy

Janusz Kopczyński, fot. FSON

i w oberżach, poprzez buntowniczego Villona, poetów Renesansu i Baroku, po twórców epoki Oświecenia takich jak Racine, Molière czy bajkopisarz La Fontaine. O tym wszystkim zajmując opowiadał im Andrzej Warzecha.



Bożena Wienc

Kto wie, czy francuskie malarstwo, a właściwie sztuki piękne zrodzone pod francuskim, a zwłaszcza paryskim niebem nie są jeszcze bardziej niezmiernym tematem. Przecież Paryż od wieków aspiruje (w znacznym stopniu zasłużenie) do miana światowej stolicy kultury i sztuki. Tym razem „naszych” plastyków szczególnie zainspirował (i to dosłownie) impresjonizm. W ciągu półroczna w rytmie dwutygodniowym prezentowali swoje prace na wystawach autorskich i zbiorowych. Jedną z nich zatytułowaną właśnie „Pod niebem Francji” była oczkiem w głowie Jana Stopczyńskiego – mistrza akwareli (również z francuskiego *aquarelle*). Autorzy prac nie usiłowali kopiować dzieł niedościgłych impresjonistów – Cezanne’a, Renoira czy Van Gogha. Sami wybrali obrazy, które szczególnie sobie upodobali. Zainspirowani nimi wykorzystali temat, kompozycję czy technikę, uciekając przy tym od bezmyślnego naśladowstwa, a dodając coś od siebie. Efekty artystyczne urzekły samego mistrza i przewodnika oraz publiczność na wernisażu.

Tymczasem popularne techniki plastyczne-zdobnicze *decoupage* i *collage* mimo francuskich nazw były wynalezione w Azji, oczywiście w Chinach, i to w starożytności. *Decoupage* stał się niezwykle popularny na dworze Ludwika XV, kiedy to damy prześcięły się w zdobieniu szkatulek, pudełek, a nawet mebli przy użyciu tej techniki.

Natomiast collage, czyli formowanie kompozycji plastycznych przy zastosowaniu rozmaitych materiałów, upowszechnił się w Europie na początku XX wieku dzięki ówczesnej awangardzie, jak choćby Braque czy Picasso. W zastępie Bożeny Wienc i części plastyków z grupy Urszuli Tatrzańskiej owe techniki stały się niemal dominujące. Owoce tych działań można było oglądać na kolejnych wystawach w galerii „Staćczyk”. Przed Wielkanocą tradycyjnie przygotowywano akcesoria z pisankami na czele. I tutaj obok technik tradycyjnych – ludowych stosowano *decoupage*. Można było też zobaczyć cacka jako żywo przypominające słynne carskie klejnoty – jajka Fabergé, nadwornego jubilera władców Rosji. I znów nie uciekliśmy od francuskich konotacji, był on przecież potomkiem osiadłych w Estonii hugenotów.

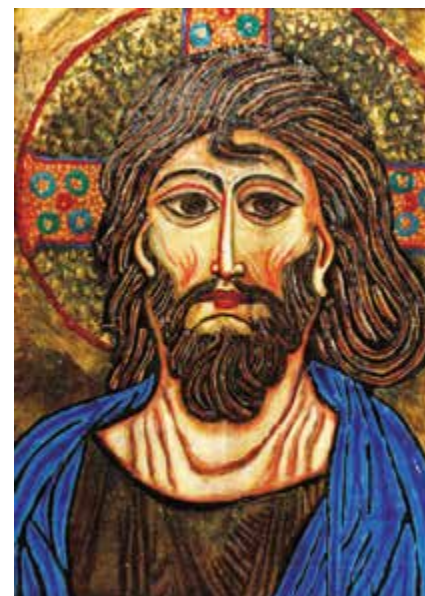
„Nasz” Ojciec św. Jan Paweł II podkreślał, że zjednoczonej Europie dla pełnego oddechu niezbędne są dwa płuca: ekumeniczne zachodnie chrześcijaństwo i wschodnie prawosławie. Stąd wypływa chyba niezmienna fascynacja „pisaniami ikon” u wielu uczestników programu, czego dowodem była świetna wystawa „Nasz kolorowy świat”, na której obok rozmaitych przedmiotów zdobionych techniką



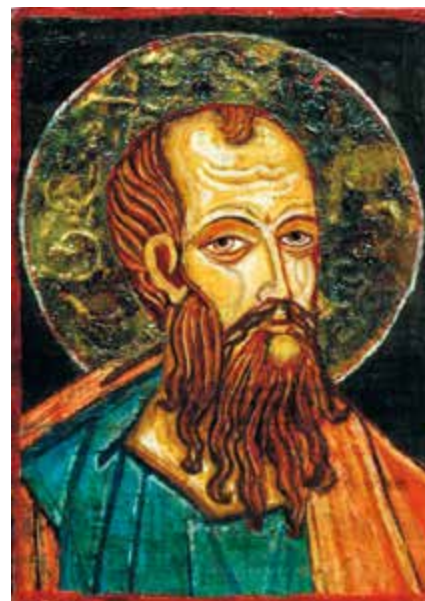
Sława Bednarczyk

decoupage’u i filcowania wełny można było zobaczyć około 20 ikon. Część autorów również wspomagała się tą techniką.

10-osobowy zastęp aktorów pod wodzą Sławy Bednarczyk podjął odważne wyzwanie: zmierzyć się z poezją Guillaume’a Apollinaire’a, czyli Wilhelma Apolinarego Kostrowickiego. Często podkreślał on swoje polskie pochodzenie ze strony matki, tłumacząc także tym swój nieokielzny temperament. Był czołowym przedstawicielem artystycznej awangardy „Montparnasse” przełomu wieków. Tworzyłem przedstawienia



stały się teksty wybitnej poetki Julii Hartwig i utwory poety w świetnym jej tłumaczeniu. Współautorem scenariusza obok samej reżyser był Dorota Bielawska, a o oprawę muzyczną postarał się pieśniarz i (jak sam podkreśla) jazzman Jerzy Bożyk.



Po wielu tygodniach wytężonej i niepozbowionej twórczych sporów pracy zrodził się spektakl „Ogrodowy salonik Apollinaire’a”, którego premiera odbyła się 23 czerwca na scenie zaprzyjaźnionego „Teatru Zależnego” Politechniki Krakowskiej przy ul. Kanoniczej w Krakowie. Wykonana własnym sumptem scenografia przedstawiała paryski ogródek tamtych czasów wyobrażony przez Henriego Rousseau – chyba pierwszego „uznanego” malarza naiwnego, przyjaciela poety. Przy kawie zasiedli tam panie i panowie w strojach z epoki, snując opowieść o życiu Apollinaire’a, przypominając jego wiersze, śpiewając melodyjne, pełne wdzięku i lekkości piosenki francuskie, które stały się dobrym uzupełnieniem przedstawienia, a nawet tańcząc

Nowy projekt Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych



przebojowe tango w wykonaniu pary, której tak zwana „brzydsza połowa” miała prezentację godną tamtej epoki: na poły bon vivanta i apasza. Zresztą wszyscy wykonawcy związali się ze swoich ról znakomicie. Nawet z językiem francuskim nieźle sobie radzili śpiewając piosenki, a nawet próbując konwersacji. Mimo uprzedzającej uwagi Sławy Bednarczyk, pełniącej także funkcję narratora, że poezja Apollinaire’a jest trudna, publiczność szczerze wypełniała salę teatru przyjęła spektakl bardzo dobrze, reagowała żywo, nucąc znane szlagiery, często nagradzając wykonawców oklaskami.

Końcowa owacja i wręczone wykonawcom wiązanki kwiatów dowiodły, że widzowie nie żalowali czasu spędzonego w taki właśnie sposób, a aktorzy trudu włożonego w jego przygotowanie. Jak zwykle niezawodni byli gospodarze Teatru, przyjaciele Fundacji –

Danuta Zajda i Marian Dudek, którzy zajęli się światłem i dźwiękiem (po francusku *son et lumière*).



Spektakl teatralny „Ogrodowy salonik Apollinaire’a”

Tak oto w reporterskim skrócie wyglądała realizacja pierwszego semestru projektu. Skrupulatni czytelnicy mogą zapytać: „A gdzie tu arteterapia?” Ja jako obserwator, widz i gość wydarzeń ostatniego półroczna w galerii „Staćczyk” dostrzegam ją niemal w każdym działaniu.

Kolejnym dowodem będzie zapewne inauguracja drugiego semestru już po wakacjach, we wrześniu. Zobaczymy wówczas, jaka będzie frekwencja, jakie nastroje przed kolejnym etapem tych warsztatów i studiów zarazem.



Na wernisażu ikon

Teatry Wspaniałe są coraz bardziej międzynarodowe



VASZE SPRAWY
PATRONAT MEDIALNY



Zapoczątkowana w Tczewie kilkanaście lat temu inicjatywa cieszy się coraz większym zainteresowaniem nie tylko polskich, ale i zagranicznych artystów z niepełnosprawnością. W tym roku ten wyjątkowy festiwal sztuki po raz pierwszy poszerzono o dwa inne miasta. Całkiem możliwe, że za rok będzie ich jeszcze więcej.

Mikołaj Podolski, fot. Marek Czajaj, autor



Zorganizowany w czerwcu XIII Międzynarodowy Przegląd Teatrów Wspaniałych swoją główną siedzibę miał tradycyjnie w Tczewie. Jednak większość jego uczestników zatrzymała się w malowniczo położonej kaszubskiej miejscowości Gołuch, gdzie mogli korzystać z uroków jeziora, oferty rekreacyjnej tamtejszego hotelu oraz bogactwa tamtejszych lasów. Tam również odbywały się wieczory integracyjne, podczas których furorę robił taniec prezentowany przez gruzińskich chłopców, którzy również brali udział w festiwalu. Zagranicznych uczestników było jednak znacznie więcej: z Włoch, Bośni i Hercegowiny, Czarnogóry, Rumunii, Litwy, Ukrainy, Białorusi i Rosji. Z roku na rok przegląd jest już więc coraz bardziej międzynarodowy.

Przed wszystkim integracja Gołuch był również miejscem warsztatów i ćwiczeń grup teatralnych. Wielu uczestników uznało wręcz tę miejscowość za rzeczywiste serce festiwalu. – Przyjechaliliśmy ze skromną, ale dzielną 4-osobową grupą Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Bartoszycach. Bardzo nam się podoba nad tym jeziorem, atmosfera jest naprawdę świetna – nie ukrywała radości z warunków **Małgorzata Łukaszewska**, która w kaszubskiej wsi zjawiała się z zespołem teatralnym o nazwie Wagabunga. – Poznajemy też kulturę innych narodów, a to ciekawe doświadczenia.

Ewa Kowalska, opiekunka grupy, dodała: – Tu jest dobra obsługa, dobre jedzenie i super ludzie. Natomiast sam przegląd

jest dla nas wszystkich fascynującym przeżyciem. Przyjeżdżamy tu realizować swoje marzenia: wystąpić na prawdziwej scenie i poczuć się jak prawdziwi artyści. Nasi aktorzy wkładają w to mnóstwo serca i ciężko pracują, żeby przygotować się do występów. Przeżywają to bardzo, lecz ten stres ich motywuje. Zaś to, że są wśród rówieśników i osób z różnych krajów, dodatkowo zachęca ich do takich przyjazdów.

W Gołuchowi wszyscy uczyli się od siebie podczas zajęć, również tych o charakterze plastycznym. Szczególną frajdę mieli najmłodsi, którzy pierwszy raz mieli okazję porozmawiać z ludźmi z innych krajów. Dzieci z różnych państw godzinami bawiły się razem.

dokończenie na str. 24





Obrazy chorych i nie-chorych w Sopocie

Tekst i fot. Mikołaj Podolski

19 czerwca w nadmorskim kurorcie odbył się wernisaż wystawy „Palindrom”. Prace znanych i mniej znanych artystów zestawiono z dziełami osób z zaburzeniami psychicznymi, co dało intrygujący efekt. Tę niezwykłą wystawę można oglądać, nie wiedząc, kto jest autorem którego dzieła.



Psykiatru **Magdalena Tyszkiewicz**, która jest zarówno malarką, jak i najdłuższą pracującą w Polsce lekarką, stwierdziła podczas mowy otwierającej wystawę: – Objechałam cały świat, zajmując się rehabilitacją poprzez malarstwo. Byłam w Australii, Japonii, w Paryżu, obu Amerykach, ale na takiej wystawie nie byłam. Tu przeciwstawiono sobie zdrowie psychiczne z chorobami psychicznymi. Przeciwstawiono amatorów z osobami, które żyją z malowania. To naprawdę niezwykle.

Można było się pomylić

Wystawę prac profesjonalnych artystów oraz osób leczących się w szpitalach psychiatrycznych pokazała Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie, która znajduje się blisko molo. W tym niezwykłym miejscu zdecydowano się pokazać dzieła blisko setki twórców, wśród których znalazły się zarówno prace pełnych amatorów z ciężkimi schorzeniami psychicznymi, jak i uznanych malarzy, w tym Władysława Hałsiora, Romana Opalki i Pawła Althamera.



Co ciekawe, tych dzieł nie podpisano i przemierzano je ze sobą, układając w logiczny schemat, zgodnie z kierunkami poruszania się po galerii. Stąd wzięła się nazwa wystawy – Palindrom. To słowo brzmiące tak samo czytane od lewej do prawej i od prawej do lewej. Organizatorzy założyli, że konfrontacja zaproszonych artystów zdrowych z artystami u progu choroby psychicznej i osobami o wyraźnych zapędach twórczych, pozostających pod obserwacją oraz dużym wpływem leków psychotropowych, będzie co najmniej ciekawa. Nie pomylili się.

Przemykający między rzeźbami, szkicami, notatkami i makietami różnych myśli widzowie często zatrzymywali się przy upatrzonych przez siebie dziełach, skupiając na nich swój wzrok. Nie było faworytów ani wyróżniania kogokolwiek. Sztuka zatrymfowała nad chorobą.

Jak skomentowała oglądająca wystawę **Elżbieta Tęgowska**, która sama jest malarką, wymieszanie obrazów osób zdrowych z chorymi okazało się bardzo intrygującym pomysłem, który urozmaicił podziwianie prac: – Jeśli ktoś ma jakiegokolwiek problemy psychologiczne lub psychiczne, to ta wystawa z pewnością może mu pomóc. Choć ja sama przyznam, że mnie niekiedy malowanie frustruje i stresuje, ale taki jest jego urok. Jest jednak trochę jak nałóg. Wciąga i trudno się od niego oderwać.

Natomiast **Aleksander Żubrys**, który kupuje obrazy i lubi je podziwiać, przyznał, że korciło go, by sprawdzić, kto jaki obraz namalował. – Przyznam też, że nawet człowiek wprawiony i obyty ze sztuką może się w takiej sytuacji pomylić i uznać obraz amatora za dzieło znanego artysty – dodał. – To bardzo dobrze świadczy o wszystkich tych twórcach. Dzięki temu kontempluje się wszystkie te prace tak samo, nie odrzucając żadnych nazwisk.

Sztuka lekiem na problemy

Jak podkreślali organizatorzy, wystawa jest wynikiem wielu spotkań z samymi artystami, pacjentami, rodzinami, spadkobiercami, kolekcjonerami, prawnikami, terapeutami i psychiatrami. Ten mariaż zaowocował czymś, czego nie spodziewali się ani twórcy, ani osoby przybyłe na wernisaż: zdumieniem. Wiele prac zaskoczyło, inne zaś nie pozwalały oderwać od siebie oczu. Nie można było tylko pochwalić artystów, gdyż dzieła były anonimowe.

Jednym z artystów, którzy tego wieczoru zaprezentowali swoje prace, był malujący od 25 lat Mirosław Ślędz z Gdyni, który nie ukrywa,

że sztuka jest dla niego najlepszym sposobem na uwolnienie się od codziennych problemów. – Dzięki niej o nich zapominam. Przynajmniej na czas tworzenia – podkreślał. – W dodatku tu każdy artysta jest inny. Ja np. jestem nocnym malarzem. W dzień nie jestem w stanie tworzyć, gdyż wtedy cały czas coś się dzieje. Nocna cisza i spokój bardzo mi pomagają. Jestem znany jako kwadrysta. Upraszczam geometrycznie, tworząc świat z trójkątów, prostokątów oraz trójwymiarowych brył. Wymyśliłem też ostatnio tworzenie cyferkowe. Zacząłem od numeru 1, a już doszedłem do numeru 700 i w ten sposób odmierzam czas. Każdy obraz ma numer, ale ma też swój oddzielny pomysł.

Każda praca jest zaskoczeniem

Prace z wielu zakątków Polski udało się ściągnąć m.in. dzięki wysiłkowi kuratora wystawy **Roberta Kuśmirowskiego**, który również jest artystą. Jak tłumaczy w rozmowie z „Naszymi Sprawami”, twórców z problemami psychicznymi jest wielu, ale przeważnie nie mają oni tych samych szans na rozwój co artyści bez tych problemów. W dodatku nierzadko tworzą prace na bardzo wysokim poziomie.

– Nazwaliśmy ją Palindrom, by można ją było „czytać” zarówno od jednej, jak i od drugiej strony – zdradza. – Przechodząc dalej, można odczytywać kolejne fascynacje i inspiracje. Niekiedy są to prace stworzone tylko po to, żeby do reszty nie zgubić się w tym mocno rozpędzonym świecie. Nie ma już nawet czasu na spotkania z innymi ludźmi, dlatego też wernisaż był także okazją do spotkań się artystów.

Organizatorzy musieli też przełamać nieufność tej części twórców, która bała się wyśmiania lub wykorzystania ich chorób psychicznych do własnych celów. Kuśmirowski nie ukrywa, że trzeba było dużo taktu i uszanowania ich problemów, by udało się ściągnąć ich prace do Sopotu. – A to są przecież normalni, pełnoprawni artyści, którzy również zasługują na wielkie wystawy. Czasami tylko przekształcają rzeczywistość w niezrozumiały dla nas sposób, ale przez to jest to właśnie fascynujące – dodaje. – Każda praca na tej wystawie jest zaskoczeniem, a ich autorami są wspaniałe osoby. Nie znamy ich, nie wiemy, czyja jest dana praca. Planujemy jednak w przyszłości stworzyć ich katalog, dzięki czemu każdą z nich będzie można zidentyfikować.

„Palindrom” przedstawia niemal 1000 prac blisko setki artystów. Wystawę będzie można oglądać do 16 sierpnia.

Sztuka jest koniecznością

O unikalności wystawy „Palindrom” oraz wpływie sztuki na leczenie osób chorych psychicznie z psychiatrą Magdaleną Tyszkiewicz rozmawia Mikołaj Podolski.

– Czy taka wystawa jest czymś niezwykłym na skalę krajową, a może i światową?

– Przed wojną oglądałam wiele wystaw we Lwowie, w Krakowie i w Warszawie, zaś po wojnie skończyłam psychiatrię i oglądałam je już na całym świecie. Zajmuję się psychopatologią ekspresji i arteterapią, czyli wspomaganiem leczenia farmakologicznego chorych psychicznie i nerwowo poprzez zajęcia terapeutyczne z zakresu malarstwa, rysunku, śpiewu, teatru i przede wszystkim literatury. Działam w tym od lat i muszę przyznać, że takiej wystawy jeszcze nie widziałam. Jest wielkim ukłonem w kierunku osób z problemami psychicznymi.

– Czy sztuka w wykonaniu osób z problemami psychicznymi jest trudnym tematem?

– Przede wszystkim jest absolutną koniecznością dla ludzi tego typu. Przydaje się też spokojnym depresantom, którzy mają jakieś zmartwienia. Sztuka jest potężnym orężem.

– Jak Pani ocenia wystawę „Palindrom”?

– Tu jest około 1000 prac. Artystów wykształconych w tym kierunku jest niewielu, najwyżej 15. Reszta to amatorzy. Ale dobrzy amatorzy. Sama „dozorca” tutaj kilku malarzy, którzy są chorzy psychicznie, ale dzięki temu tworzą inaczej. To dla nich pewien sposób na życie i rekompensatę tego, co się straciło.

– Czyli poprzez sztukę można zwalczać się z chorobą?

– Można! I można zmieniać swój warsztat. Człowiek może przez chorobę stracić wszystko, ale dzięki sztuce dalej może się rozwijać, nie mając niczego. Staje się człowiekiem kultury. On ją tworzy i pociąga w tę stronę również innych.

Teatry Wspaniałe są coraz bardziej



dokończenie ze str. 21 →

Jednak i dla starszych nie zabrakło wyjątkowych doznań. Wśród nich był **Adam Konopka** z Domu Gościnnego w Dzieciolówce na Podlasiu, któremu nad jeziorem najbardziej podobala się cisza. – Przyjechałem tu drugi raz, więc jestem zintegrowany – śmiał się. – Fajnie, że niepełnosprawni mają takie wsparcie i mogą się udzielać w sztuce. Pamiętam czasy, kiedy nikt o to nie dbał. Ten przegląd jest najlepszym, w jakim brałem udział. Wiem po sobie, że sztuka daje poczucie wewnętrznej wartości i scala wrażenia różnych ludzi. My się zaczynamy lubić właśnie dzięki teatrowi. Stajemy się wrażliwsi.

– Ja jestem zwłaszcza pod wrażeniem liczby zespołów, które tu przyjechały, i odległości, jaką musiały pokonać. Bo podróż z Serbii czy Czarnogóry musiała być długa i z pewnością nie należała do łatwych – podkreślała **Eliza Cyfra**, opiekująca się grupą Figiel z Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Łęcznej.

Grupa, którą się zajmuje, była jedną z najlepiej bawiących się podczas pobytu w Gołuniu, ale i najpoważniej podchodzącą do swoich ról. – Codziennie przygotowywałem się do tego występu. Wystawiamy „Syna marnotrawnego” – mówił **Łukasz Lisek**, który zagrał w tym spektaklu jedną z głównych ról. – Zrobiłem też składankę muzyczną do naszego przedstawienia. Zapewniam, że nie ma w tym nic trudnego. Myślę, że każdy powinien próbować swoich sił w teatrze.

Niektórzy przejechali 400 km

Miejscem artystycznych zmagani artystów z niepełnosprawnością była odnowiona Sala Centrum Kultury i Sztuki w Tczewie, która wielu grupom umożliwiła stworzenie imponujących scenografii, efektów wizualnych oraz prezentacji starannie dobranych podkładów muzycznych. Twórcy znakomicie je wykorzystywali.

Zespół Kogel-Mogel, który na przegląd już trzeci raz przyjechał z Radomia, był bardzo zadowolony po swoim występie. Jak powiedziała **Beata Zawadzka**, która na co dzień pracuje z niepełnosprawnymi dziećmi w szkole, najważniejsze dla nich jest to, że poprzez opowiadanie i ukazywanie historii na scenie uczą się i bawią: – Atmosfera podczas prób wyzwala w nich poczucie własnej wartości. One się cieszą, że nie są gorsze. Widzą pewne ograniczenia w sobie, ale podczas występów ich nie odczuwają. Dlatego zawsze bardzo chętnie przejeżdżamy w te miejsca, które ich motywują do kolejnych prób.

Radomski Kogel-Mogel wystawił „Kocie Tournee”, nawiązując do lat 50. XX wieku, z ciekawą aranżacją muzyczną. Występ sprawił wiele radości zarówno widzom, jak i młodym aktorom. – Od dzieciństwa kochałam bajki, a z dziećmi mogłam kontynuować tę pasję, więc sama się przy tym dobrze bawię – żartowała kierująca grupą Beata Zawadzka.

Natomiast zespół „Na ostatnią chwilę” ze Skwierzyny gościł na przeglądzie czwarty raz, tym razem wystawił „Wspomnienia o Titaniku” z intrygującą scenografią. Co szczególnie rzucało się w oczy, patrząc na tę grupę twórców scenicznych, w ogóle nie wykazywali oni tremy przed występem. – Docieramy do naszych artystów spokojem – wyjaśniała prowadząca zajęcia **Irena Smiechowska-Seroka**. – My tak naprawdę bawimy się teatrem. Mamy grupę osób w niemal każdym wieku z domu pomocy społecznej. Nie zawsze wszystko nam się udaje, bo pamiętam, że kiedyś główny uczestnik naszego przedstawienia uciekł i sama musiałam wcielić się w jego rolę. Ale przeważnie prawie wszystko przebiega sprawnie. To mobilizuje do dalszej pracy. Tczew kojarzy mi się z prawdziwą integracją. Nie taką na piśmie, polegającą na rzucaniu haseł, tylko prawdziwą – podkreśliła. – Nasi artyści integrują się nawet w drodze do Tczewa, bo jeżdżymy pociągami, pokonując 400 km, co też uczy, bawi i pozwala zewrzeć grupę. Dla nich ten wyjazd to wielkie przeżycie.

Tym razem wygrali Litwini

Finałowe przedstawienie, którego głównymi aktorami były tczewskie dzieci, zachwyliło wszystkich. Wykorzystując możliwości muzyczne i oświetleniowe, udało się przenieść widzów w podmorski świat z ośmiornicami i rekinami straszącymi publikę. Twórcy byli długo oklaskiwani.

Równie dużo oklasków zebrali też gruzińscy chłopcy za swój dynamiczny taniec i litewskie dziewczęta za niezwykle śpiew, którym czarowały widownię. Po ich występie przyszedł czas na wręczenie głównych nagród. Te grupy teatralne, które ich nie zdobyły, i tak



międzynarodowe

zostały zaproszone na scenę, otrzymując specjalne wyróżnienia od organizatorów.

– Dobrze, że państwo nie słyszeli naszych debat nad wynikiem. Było naprawdę gorąco – śmiali się członkowie jury. Po chwili jednak, już z pełną powagą, podkreślili, że poziom ich usatysfakcjonował, a wiele zespołów wręcz zachwyciło.

Dopiero podczas honorowania najlepszych grup artystycznych można było zobaczyć, jak bardzo międzynarodowy zrobił się tczewski festiwal teatrów. Widok reprezentantów tylu krajów w jednym miejscu i usłyszenie tylu mieszających się języków robiły duże wrażenie.

Nagroda główna powędrowała do litewskiego zespołu Rag Baby Ann z Adakavas, zaś nagroda jury do ukraińskiego Theatre Studio Maska z Żytomierza. Trzecią pod względem ważności w przeglądzie nagrodę – nagrodę specjalną – zdobył natomiast radomski zespół Kogel-Mogel. Była też nagroda prezesa PFRON, którą otrzymał zespół Pasjonaci z ORW w Szklanej-Miechucinie.

Najbardziej tego dnia dziękowano jednak **Wojciechowi Rincowi**, dyrektorowi Zespołu Placówek Specjalnych w Tczewie, organizatorowi całego przeglądu. – To on jest głową, mózgiem, ciałem i całą motoryką tego przedsięwzięcia – nie szczędził słów uznania starosta tczewski **Tadeusz Dzwonkowski**. – Dziękuję za ten entuzjazm i radość, jaką mogłem oglądać podczas tych spektakli. Przegląd ma już 13 lat i oby trwał ja najdłużej.

Międzymiastowo i międzynarodowo

W tegorocznej edycji po raz pierwszy rozszerzono formułę festiwalu i najlepsze zespoły wystawiły swoje przedstawienia dodatkowo w Gdyni i Wejherowie. Choć frekwencja nie była tam najwyższa, to szlaki zostały przetarte i można liczyć na to, że w kolejnych latach szczytna idea prezentowania sztuk teatralnych artystów z niepełnosprawnością będzie się rozlewać na kolejne miasta.

Co warto dodać, rośnie też ranga przeglądu. – Jak dotąd odmawialiśmy tylko niektórym krajowym uczestnikom i to wśród nich prowadziliśmy selekcję. Dla zagranicznych staraliśmy się być uprzejmi i pokazywać im polską gościnność, przyjmując wszystkich. Ta edycja była jednak o tyle wyjątkowa, że zgłoszeń było tak dużo, że po raz pierwszy musieliśmy odmówić również zagranicznym zespołom – nie ukrywa Wojciech Rinc, podsumowując XIII Przegląd. – Nie byłibyśmy w stanie opanować tego logistycznie. 36 zespołów wraz z opiekunami, które pojawiły się w tym roku, to naprawdę bardzo wiele. To ponad 400 osób. Poprzeczka z roku na rok jest coraz wyżej, również pod względem artystycznym. Potwierdzają to także jurorzy. Dodatkowo przegląd rozszerzył się o Gdynię i Wejherowo. Mam nadzieję, że będzie to zmiana na stałe. Będziemy też starali się wchodzić jeszcze dalej, do innych miast. Myślimy m.in. o Gdańsku, Sopocie, Elblągu i Starogardzie Gdańskim. Ale zawsze będzie to Festiwal Teatrów Wspaniałych. A wspaniale jest tylko w Tczewie.

Mikołaj Podolski
fot. Marek Czaja, autor

Najważniejszy jest dobry występ

O świetnie rozwijającym się lokalnym teatrze i trudnych kwalifikacjach do festiwalu w Tczewie z Krzysztofem Surowcem, kierującym grupą „Epitetem po metaforze” z Lubuczewa pod Słupskiem, rozmawia Mikołaj Podolski.



– Kiedy powstała państwa grupa teatralna i skąd się wzięła tak oryginalna nazwa?

– Działamy od półtora roku, a nazwa symbolizuje to, jacy jesteśmy skomplikowani i trudni w naszych chorobach. Wspólnie z mieszkańcami domu pomocy społecznej doszliśmy do wniosku, że warto stworzyć teatr. Zaczęliśmy występować najpierw we własnym powiecie, a potem w różnych zakątkach Polski. Na 8 dotychczasowych przeglądów, w których wzięliśmy udział, udało nam się zdobyć aż 6 nagród. Grupa świetnie się rozumie, choć jej członkowie nie są już najmłodsi. Są w przedziale 40-61 lat.

– Który raz przyjechali państwo na festiwal do Tczewa?

– Pierwszy raz. Udało nam się zakwalifikować, co już samo w sobie było dla nas olbrzymim wyróżnieniem, ponieważ nie było to proste. Wysłaliśmy zgłoszenie z historią zespołu i nagraniem spektaklu. Ogromnie się ucieszyliśmy na wiadomość, że się udało. Było ciężko, ponieważ zgłoszono ponad 50 grup teatralnych, a zakwalifikowano tylko 36, z czego 11 zagranicznych.

– Jakie było państwa nastawienie w podróż do Tczewa?

– Przede wszystkim dobry występ, bo to jest dla nas najważniejsze z racji naszych podopiecznych. Zależało im, żeby dobrze się zaprezentować.

– Jaki państwo reprezentują repertuar?

– W Tczewie wystawiliśmy „Artystę”, czyli naszą sztukę, która wygrała na międzynarodowym przeglądzie w Dąbrowie Górniczej. Traktuje o tym, że w życiu człowieka najważniejsze są piękno i tworzenie. W naszym repertuarze jest już jednak 10 przedstawień – od poważnych do kabaretów. Najlepiej czujemy się w dramatach, ale – żeby było śmieszniej – najwięcej nagród zdobywamy za komedie.

Czy grupa zabierze do domu pozytywne wrażenia?

– Zabierzemy ich bardzo dużo. W Tczewie ogromnym plusem jest świetna organizacja. Postaramy się wrócić tu za rok.

Sankt Petersburg, czyli niezwykle urok Wenecji Północy

Tekst i fot. Lilla Latus

Zorganizowanie wycieczki dla grupy osób z różnymi niepełnosprawnościami wymaga nie lada odwagi, a na pewno uważnego przygotowania logistycznego.

Podjęła się tego Małgorzata Tokarska prowadząca biuro podróży dla osób niepełnosprawnych Accessible Poland Tours. 16-osobowa grupa chętnych wyruszyła do Rosji w maju br. Zanim jednak, gotowi do odlotu, znaleźliśmy się na lotnisku Okęcie, musieliśmy zdobyć rosyjskie wizy. Zdawałiśmy sobie też sprawę, że nasza podróż przypada na czas skomplikowanych relacji polsko-rosyjskich (ale czy one kiedykolwiek były łatwe?).

Aplikacje wizowe uczestników wycieczki Małgosia złożyła kilka tygodni przed planowaną wycieczką (wizy rosyjskie dla osób z niepełnosprawnością są bezpłatne). Wymogi proceduralne są dość szczegółowe i nie wszystkim udało się za pierwszym razem prawidłowo wypełnić formularze, ale życzliwi pracownicy ambasady wykazali się dużą cierpliwością i wizy w końcu znalazły się w naszych paszportach.

Obsługa Okęcia zajęła się nami bardzo sprawnie. Osoby z ograniczeniami ruchowymi mogą na wszystkich lotniskach otrzymać niezbędną pomoc, co niezwykle ułatwia

podróżowanie. Po półtoragodzinnym locie byliśmy na lotnisku Pułkowo. Tu przejął nas serwis rosyjski – młodzi ludzie, dobrze mówiący po angielsku, niezwykle szybko i równie sprawnie pomogli nam znaleźć się na rosyjskiej ziemi.

Pierwsze spotkanie

... z Rosją było... chłodne. Ale mam na myśli tylko pogodę. Sankt Petersburg od razu robi dobre wrażenie – czysto, ciekawa architektura, brak wielkoformatowych reklam (choć sporo billboardów przypominających o 70. rocznicy zwycięstwa i zakończenia II wojny światowej). Przystosowanymi busami udaliśmy się najpierw do soboru św. Izaaka, największej prawosławnej świątyni w mieście. Dołączyła do nas Larysa – przewodniczka, która będzie nam już towarzyszyć do końca wycieczki.

Imponująca kopuła soboru jest widoczna z daleka. W pobliżu mnóstwo turystów, dużo Azjatów. Do środka dostaliśmy się bez problemu wygodnym podjazdem. Wnętrze urzeka bogactwem zdobień, monumentalnym rozmachem. Turyści z zadartymi głowami, z zachwytem w oczach zdają się składać hołd odwadze i talentowi budowniczych. Kiedyś było tu muzeum ateizmu, obecnie w lewej nawie odprawiane są już nabożeństwa.

Po opuszczeniu świątyni jedziemy do hotelu, który będzie naszą bazą wypadową przez cały pobyt. Znajduje się on przy Moskiewskim Prospekcie – reprezentacyjnej ulicy miasta, tuż obok imponującego Moskiewskiego Łuku Triumfalnego, upamiętniającego zwycięstwo w wojnie rosyjsko-tureckiej w XIX wieku. Doskonale warunki i wysoki standard sprawiał, że można było szybko zregenerować siły po całodniowym zwiedzaniu.

Sankt Petersburg jest oknem, przez które Rosja patrzy na Europę –

– tak pisał osiemnastowieczny włoski pisarz Francesco Algarotti. Miasto narodziło się w 1703 roku. Jest owocem marzeń cara Piotra I Wielkiego, który chciał wybudować je od podstaw. Miało być świadectwem potęgi imperium rosyjskiego. I rzeczywiście imponuje architekturą, atmosferą, przyciąga „białymi nocami” i zabytkami. Obecnie to ponad pięciomilionowe miasto mostów, teatrów, parków. Jego historia jest odzwierciedleniem dziejów Rosji. Nawet w nazwie – to przecież dawny Piotrogród i Leningrad. Petersburg był

wielokrotnie wykorzystywany przez artystów, stanowiąc fascynujące tło dla wielu utworów.

Fiodor Dostojewski w „Zbrodni i karze” ukazał je jako przedsiónek piekła, mroczne środowisko, w którym panuje bieda, niemoc, zbrodnia. Opera „Dama pikowa” Piotra Czajkowskiego z librettem opartym na opowiadaniu Aleksandra Puszkina pod tym samym tytułem również rozgrywa się w Petersburgu i tutaj miasto stanowi miejsce tajemniczych zdarzeń, które mówią o ludzkiej chciwości i chęci przechrzta losu. Jest również wiersz Adama Mickiewicza „Petersburg” („Dziady część III”), w którym poeta pisze: „Ale kto widział Petersburg, ten powie / Że budowały go chyba szatany.” Nasz wieszcz zostawił opis miasta zbudowanego pośród bagien, z nadludzkiego wysiłku, jedynie w celu ukazania światu potęgi cara.

To także kulturalna stolica Rosji, miasto wielu teatrów, do których mieszkańcy chodzą tłumnie i z upodobaniem. Kilka osób z naszej grupy było w Teatrze Michajłowskim na balecie „Dziadek do orzechów”. Wrócili zachwyceni.

Twierdza Pietropawłowska

... na Zajęczej Wyspie warta jest zobaczenia z wielu powodów. To najstarsza budowla miasta, która miała służyć obronie przed Szwedami. Niełatwo było nam się poruszać po kamienistej, wyboistej powierzchni, ale warto znosić niewygody, by zobaczyć miejsce, w którym historia szczególnie żywo przemawia do wyobraźni. Do 1917 roku twierdza służyła jako więzienie (przetrzymany tu m.in. Tadeusza Kościuszkę, Jana Kilińskiego, Juliana Ursyna Niemcewicza). Dawne kazamaty to obecnie miejsce rozrywki, imprez, spotkań.

Szczególnie zachwyca znajdujący się wewnątrz murów fortyfikacji sobór św. Piotra i Pawła – barokowe wnętrze, złożony ikonostas i grobowce carów. Tu spoczywają m.in. Piotr I (nieprzypadkowo nazywany Wielkim – mierzył 204 cm wzrostu!) i słynna Katarzyna II, też zwana Wielką, gdyż przyczyniła się do wzmocnienia potęgi Rosji, ale niechlubnie zapisała się w historii naszego kraju, uczestnicząc m.in. w rozbiorach. Jeden z jej faworytów – stolnik litewski Stanisław August Poniatowski – został królem Polski.

Larysa stwierdziła, że był on największą i jedyną miłością carycy. Jak było naprawdę? W jej życiu było wielu kochanków, ale zdaje

się, że byli oni tylko pionkami na szachownicy, na której rozstawiała figury bardziej mocą władzy niż porywami serca.

Osobna kaplica poświęcona jest rodzinie ostatniego cara Rosji Mikołaja II. Spoczywają tu szczątki carskiej rodziny Romanowów, która została zamordowana 16 lipca 1918 roku w Jekaterynburgu. W 2000 roku Rosyjski Kościół Prawosławny uznał Mikołaja II i członków jego rodziny za świętych.

Z Twierdzy Pietropawłowskiej udaliśmy się do Ogrodu Letniego. Spacer pośród rzeźb, fontann, wiązków i dębów pamiętających dawnych bywalców to podróż w przeszłość w scenerii będącej inspiracją dla artystów i oazą spokoju dla zwykłych śmiertelników.

Sobór Zbawiciela na Krwi przy kanale Gribojedowa

... to jedna z najbardziej charakterystycznych budowli Petersburga. Wygląda jak pałac z rosyjskich bajek. W pobliżu znajduje się mnóstwo straganów, jakaś para w strojach z epoki przechadza się, zachęcając do wspólnego zdjęcia, sprzedawca plastikowych jajek wykrzykuje „Fabergé, Fabergé” (można płacić w złotówkach), na stoiskach różne matrioski, gadżety z wizerunkiem prezydenta Putina.

Cerkiew wzniesiono dokładnie tam, gdzie w 1881 roku zamordowano Aleksandra II. Car zmarł wskutek wybuchu bomby rzuconej przez polskiego zamachowca Ignacego Hryniewieckiego. Ciekawostką jest fakt, iż drugi z zamachowców, będąc w szoku po przeprowadzonym zamachu, widząc rannego cara, rzucił się mu z pomocą. Mozaikowe wnętrze cerkwi jest jedyną w Rosji kolekcją tego rodzaju sztuki o ogólnej powierzchni 7000 metrów kwadratowych. Po zwiedzaniu soboru idziemy pieszo...

... do Ermitażu.

Białoturkusowe budowle zespołu pałacowego już z daleka przyciągają wzrok i intrygują. Nawet w deszczu, który towarzyszył nam tego dnia. To jedno z największych i najbogatszych muzeów na świecie. Znajdują się tu eksponaty z różnych epok – od czasów prehistorycznych do XX wieku. Mieści się w pięciu pałacach nad brzegiem Newy. Zbiory zapoczątkowała caryca Katarzyna II, która w 1764 roku zakupiła 225 dzieł malarskich i nakazała dobudowanie nowego gmachu do Pałacu Zimowego.

Bilety wstępu dla cudzoziemców są kilkakrotnie wyższe niż dla Rosjan, co nie zniechęca do odwiedzania Ermitażu. Cały kompleks jest przystosowany dla osób z niepełnosprawnością. Zwiedzamy z Larysą. Ogrom i ilość arcydzieł zachwyca, ale i uświadamia, że można zobaczyć tylko część zbiorów. Madonna Benois Leonarda da Vinci to niewielki obraz na płótnie (50x32 cm), który przedstawia Maryję pokazującą dzieciątku kwiat passiflory – symbol ukrzyżowania; Bachus na obrazie Rubensa jest gruby, pijany, doskonale niedoskonały; obraz Danae Rembrandta został poważnie uszkodzony w 1985 roku przez szaleńca. Ślady po kwasie są ciągle lekko widoczne, ale Danae przetrwała i nadal uwodzi. Z jednej strony chciałoby się kontemlować obrazy bez pośpiechu, z drugiej chęć zobaczenia jak największej liczby arcydzieł każe iść dalej.

Pałac Zimowy

... jest obecnie częścią Ermitażu. Został zbudowany w latach 1754–1762 z polecenia caryzowej Elżbiety Romanowej. Aż do 1917 roku był siedzibą carów rosyjskich. Pierwszą lokatorką Pałacu Zimowego była cesarzowa Katarzyna II. Nowa władczyni rozbudowała go i dokonała szeroko zakrojonej przebudowy.

Wspaniale wnętrza zdobione są m.in. złotem, kryształami, marmurem, jaspisem, porfirem, lazurytem. Są tam też cenne tkaniny i rzadkie gatunki drewna. Jednym z piękniejszych miejsc w pałacu jest główna klatka schodowa dzieła Rastrellego, z której rodzina cesarska oglądała corocznie ceremonię święcenia wód Newy. Wspaniale prezentuje się także zdobiona złotymi kolumnami Sala Herbowa. Na uwagę zasługuje również Złoty Salon (cały pokryty – jak można się domyślić – złotem) czy Sala Malachitowa. Znajduje się tutaj 1050 pomieszczeń. Wszędzie panuje przepych, widać rozmach w zamyśle i wykonaniu. Ma imponować, zachwycać, zadziwiać. Aż trudno uwierzyć, że początkowo zimowa rezydencja Piotra I miała być skromnym, małym, drewnianym domkiem.

W Carskim Siole

... przywitała nas orkiestra grająca polski hymn! Grupa ulicznych muzyków szybko się zorientowała, skąd jesteśmy, i sprawiła nam miłą niespodziankę. Chwila na zdjęcia, sympatyczne rozmowy i ruszyliśmy w kierunku błękitno-białego pałacu. Centralnym punktem rezydencji jest Pałac Jekateryński, za którego wygląd w dużej mierze odpowiedzialna jest caryca Elżbieta oraz jej architekt Bartolomeo Rastrelli. Wielkie inwestycje poczyniono za panowania Katarzyny II, która wyjątkowo ceniła sobie to miejsce.

Do wnętrza można się dostać po założeniu specjalnych kapci, wózkowiczów wprowadzono windami. I tu znowu przepych rosyjskiego baroku, niezwykle bogactwo, finezyjne detale, wyszukane wyposażenie (np. piękne piece kaflowe, kryształowe lustra). Duże wrażenie robi Sala Balowa o powierzchni 900 m, ale jedną z największych atrakcji Carskiego

dokończenie na str. 38 >



Jazda schodami ruchomymi w petersburskim metrze



Sobór Kazańskiej Ikony Matki Bożej

Międzynarodowy tenis w Płocku po raz 21.

68 zawodników rywalizowało w XXI Płock Orle Polish Open – międzynarodowym turnieju tenisa na wózkach w dniach 2-6 czerwca w Płocku, na kortach Wisły. O punkty do światowego rankingu oprócz singla mężczyzn i kobiet rywalizowano w deblu oraz w konkurencji zwanej quadami.

W tej konkurencji, podobnie jak rok temu, zwyciężyła Holenderka Dorrie Timmermans van Hall. Ona też triumfowała w deblu quadów razem z Włochem Antonio Raffaele.

Deblowymi mistrzami zostali Brytyjczycy Alfie Hewett i David Phillipson. To spotkanie wywołało sporo emocji wśród obserwujących turniej, było nie tylko emocjonujące i widowiskowe. Jak twierdzą organizatorzy – kilka punktów tego super tiebreaka można pokazywać w telewizji jako promocję tenisa na wózkach. Rywalizacja zwycięskiej pary z Francuzem Frederikiem Cattaneo i Hiszpanem Danielem Caverzaschim była mocno oklaskiwana przez trybunę.

W singlu kobiet zwyciężyła Louise Hunt z Wielkiej Brytanii, a w deblu zwycięska okazała się para niemiecko-holenderska Katharina Kruger i Michaela Spaanstra. Tradycyjnie dużo emocji wzbudził finał singla mężczyzn. Po raz kolejny rywalizowali ze sobą Adam Kellerman z Australii i Frederic Cattaneo z Francji, który powetował sobie utratę ubiegłorocznego zwycięstwa i przegraną w tegorocznym deblu i został zwycięzcą 21. edycji Płock Orle Polish Open. Najwyżej w klasyfikacji z polskich zawodników uplasowali się płocczanin Kamil Fabisiak w parze z Tadeuszem Kruszelnickim, którzy dotarli do półfinału debla. W singlu Kamil Fabisiak dotarł jako jedyny Polak do ćwierćfinału.

W turnieju, w którym pula nagród wynosi 18 tys. dolarów, rywalizowali uczestnicy z Rosji, Argentyny, Francji, Hiszpanii, Holandii, Słowacji, Wielkiej Brytanii, Chorwacji, Czech, Austrii, Niemiec, Australii, Chile, Izraela, Włoch i po raz pierwszy ze Sri Lanki.

Ogromna szkoda, że te prestiżowe, międzynarodowe zawody nie przyciągnęły licznie publiczności. A przecież turniej w Płocku jest częścią Ogólnoswiatowego Wheelchair Tennis Tour, w skład którego wchodzi łącznie ponad 150 turniejów. Płock Orle Polish Open jest sklasyfikowany jako ITF 2, czyli jeden z najwyższych. Warto wziąć udział w widowisku sportowym, ale również pokazać siłę charakteru i pozytywnych emocji. Kolejna okazja już za rok.

Oprac. **Kat**

Łukasz Szeliga na czele nowego Zarządu PKPar

23 czerwca 2015 r. odbył się Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Delegatów Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, na którym wybrane zostały nowe władze na kadencję 2015-2019. Na prezesa Zarządu PKPar niemal jednogłośnie wybrany został Łukasz Szeliga. Będzie łączył nową funkcję z dotychczasową rolą prezesa Zarządu Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start”. Poprzedni szef Komitetu - Longin Komolowski pełnił tę funkcję od 15 lat. To zmiana nie tylko pokoleniowa.



Do zarządu weszli nie tylko działacze, ale i osoby czynnie związane ze sportem paraolimpijskim m.in. trener i sportowiec Mariusz Oliwa oraz paraolimpijczyk Andrzej Szczesny. Wraz z całym środowiskiem życzymy nowym władzom Komitetu zakończenia kryzysu, z którym boryka się sport osób z niepełnosprawnością w obecnych strukturach, wierzymy że zainicjują zmiany prowadzące do odnowy polskiego sportu paraolimpijskiego.

Nowy skład Zarządu:

Łukasz Szeliga – prezes, Eugeniusz Grabowski – wiceprezes, Tadeusz Nowicki – wiceprezes

Członkowie prezydium Zarządu:

Piotr Dukaczewski, Zenon Jaszczur, Piotr Łożyński, Romuald Schmidt

Członkowie Zarządu:

Jerzy Jankowski, Mariusz Oliwa, Bogusław Szczepański, Andrzej Szczesny, Danuta Tarnawska

Komisja rewizyjna:

Paweł Niewiarowski – przewodniczący, Dariusz Skibniewski - sekretarz, Dariusz Mosakowski – członek

pr

Konferencja naukowa poświęcona sportowi paraolimpijskiemu

Akademia Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach zorganizowała 26 czerwca br. Ogólnopolską Konferencję Naukową „Osoby z niepełnosprawnością w sporcie – teoria i praktyka”. Była to pierwsza konferencja w Polsce poświęcona wyłącznie tematyce sportu paraolimpijskiego i deaflympics (sport paraolimpijski głuchych). Jej celem było zainteresowanie środowiska naukowego i trenerskiego problemami związanymi z teorią, metodyką i środkami wspomagającymi efektywność treningu sportowego osób z niepełnosprawnością. Obecni byli przedstawiciele nauki, eksperci, trenerzy i zawodnicy paraolimpijskich dyscyplin sportowych oraz specjaliści medycyny sportowej.

W programie konferencji znalazły się m.in. takie zagadnienia jak:

– Rola odżywiania w treningu sportowym osób z niepełnosprawnością,

– Nowe technologie odpowiedzi na potrzeby sportowców niepełnosprawnych i kluczowym czynnikiem uzyskiwania lepszych wyników,

– Warunki przygotowań do udziału w Letnich Igrzyskach Paraolimpijskich w latach 2004-2012 w opinii polskich zawodników,

– Motywacja do uprawiania narciarstwa alpejskiego przez osoby z niepełnosprawnością ruchową,

– Urazy sportowe w rugby na wózkach – badania pilotażowe,

– Opieka medyczna nad zawodnikami w okresie przygotowań oraz podczas Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich – Turyn 2006, Vancouver 2010, Soczi 2014. Odbyła się też dyskusja panelowa na temat: Sport wyczynowy osób z niepełnosprawnością z perspektywy świata nauki i praktyki.

MaC

„Aktywne Życie – Na wózku szybciej”



1 lipca br. rozpoczyna się akcja społeczna „Aktywne Życie – Na wózku szybciej”. Polega ona na podjęciu rywalizacji osób poruszających się na wózkach inwalidzkich poprzez treningi jazdy wózkiem przeprowadzane indywidualnie i rejestrowane za pomocą aplikacji Endomondo zainstalowanej na smartfonach wyposażonych w GPS.

Celem akcji jest promowanie aktywności fizycznej wśród osób z niepełnosprawnością ruchową poruszających się na wózkach inwalidzkich, przełamywanie barier, ograniczeń oraz stereotypów panujących w społeczeństwie, dotyczących osób z niepełnosprawnością, popularyzacja aktywności życiowej osób z niepełnosprawnością ruchową.

Akcja „Aktywne Życie – Na wózku szybciej” jest kontynuacją kończącej się już akcji „Na wózku szybciej”, w której od lipca 2014 bierze udział około 100 osób niepełnosprawnych.

Uczestnicy przejechali wspólnie już prawie 22 000 kilometrów, co z pewnością ma niebagatelne znaczenie dla ich zdrowia, kondycji i rehabilitacji.

Organizatorzy pragną, aby do akcji „Aktywne Życie – Na wózku szybciej” przystąpiło jak najwięcej uczestników i zachęcają do uczestnictwa wszystkich wózkowiczów – dzień startu już wkrótce :-)

Termin akcji: 1 lipca 2015 – 30 czerwca 2016
Link do rywalizacji: <https://www.endomondo.com/challenges/22536083>

Link do społeczności na Facebook'u: <https://www.facebook.com/AktywneZycie-nawozkuszybciej>
Regulamin akcji: <https://drive.google.com/file/d/0B34if9huQLZJckFuN0hRaJXMDQ/view>

Fundatorem nagród jest sklep <http://bezbarrier.info/>

pr

Polacy tuż za podium na Metro Cup 2015

Rugby na wózkach (wheelchair rugby) jest kombinacją koszykówki, futbolu amerykańskiego oraz hokeja na lodzie. Od 1991 roku gra uzyskała status dyscypliny paraolimpijskiej. W Polsce pojawiła się w 1997 r. głównie dzięki Fundacji Aktywnej Rehabilitacji i staje się coraz bardziej popularna.

W dniach 3-5 lipca w Warszawie w hali Arena Ursynów odbył się międzynarodowy turniej towarzyski w rugby na wózkach „Wheelchair Rugby Metro Cup 2015”, którego organizatorem jest Stowarzyszenie Sportu Osób Niepełnosprawnych SSON z Raciborza. Była to czwarta edycja tych rozgrywek. W pierwszej edycji wzięły udział cztery drużyny – dwie z zagranicy i dwie z Polski. Od drugiego turnieju startuje osiem zespołów. W tym roku uczestniczyły dwie drużyny z Wielkiej Brytanii (Elite Squad i Talent), Danii, Kolumbii, Francji, Niemiec, drużyna The Robots złożona z zawodników z różnych krajów i reprezentacja Polski.

Puchar Metro Cup wywiozła z Warszawy drużyna z Wielkiej Brytanii (Elite), drugie miejsce zajęli The Robots, trzecie Niemcy, a Polska czwarte. Za polską drużyną znalazły się w kolejności reprezentacje: Danii, Francji, Kolumbii i drugi zespół z Wielkiej Brytanii. Najlepszym zawodnikiem turnieju został Rafał Rocki.

Główny patronat nad tegoroczną edycją sprawowało Ministerstwo Sportu i Turystyki i Metro Warszawskie.

W meczu rugby na wózkach bierze udział czterech zawodników jednej drużyny. Zespół może być mieszany, w Wheelchair Rugby Metro Cup 2015 obok mężczyzn grały także kobiety. Podstawowe zasady gry to wprowadzenie piłki z linii bocznej w ciągu 10 sekund; zawodnik, który posiada piłkę, musi wykonać kozłowanie co 10 sekund; drużyna musi w ciągu 12 sekund wprowadzić piłkę w pole ataku; podczas ataku w strefie obronnej może przebywać nie więcej niż trzech zawodników defensywnych, natomiast każdy atakujący zawodnik może przebywać w strefie tylko 10 sekund; przewinienie lub faul podczas meczu skutkuje utratą piłki lub karą opuszczenia gry na jedną minutę przez faulującego zawodnika. Gra odbywa się w czasie 32 minut – cztery ośmiominutowe kwarty plus ewentualna dogrywka.

Kat

XIII Międzynarodowy Turniej Tenisa Na Wózkach Wrocław Cup 2015

Jest to największa impreza tego typu w Europie. W tym roku trwała w dniach od 30 czerwca do 4 lipca i uczestniczyło w niej 58 zawodników z całego świata. Zwycięzcą został Stefan Olsson ze Szwecji, który w meczu finałowym, który trwał 103 minuty, pokonał Australijczyka Adama Kellermana. I tutaj niespodzianki nie było, bo Szwed był faworytem tej imprezy. Obaj zawodnicy już wygrali turniej Wrocław Cup. Olsson w 2008 roku, a Kellerman bronił tytułu sprzed roku.

Natomiast zupełnie niespodziewanie wśród kobiet zwycięstwo wywalczyła Ludmiła Bubnova z Rosji, która okazała się sensacją zawodów. W drodze do finału 37-letnia tenisistka była lepsza od młodszych i wyżej notowanych zawodniczek. W półfinale pokonała ubiegłoroczną zwyciężczynię turnieju, Niemkę Katharinę Kruger, a w finale Holenderkę Diede de Groot rozstawioną z numerem drugim.

W grze deblowej mężczyzn bardzo pasjonujący i wyrównany był trzygodzinny mecz półfinałowy pomiędzy mistrzami z Paraolimpiady w Londynie Stefanem Olssonem i Peterem Wikstromem z wyżej notowaną w rankingach parą Adamem Kellermanem z Australii i Rickym Molierem z Holandii. Po takim emocjonującym półfinale finał gry deblowej mężczyzn nie zachwylił. Para szwedzka Olsson / Wikstrom zdecydowanie dominowała nad parą Frederic Cattaneo (Francja) i Martin Legner (Austria). Wynik mówi sam za siebie: 6:1 i 6:0. Szwedzi triumfowali również w meczu integracyjnym. Pokonali parę Jan Wakulanów i Maciej Zieliński. Mimo świetnych serwów i wielu wysiłków wrocławskiej pary – tie break wygrali Stefan Olsson i Peter Wikstrom.

Wyniki pozostałych finałów

Finał gry deblowej kobiet: Katharina Kruger (Niemcy) / Diede De Groot (Holandia) – Ludmiła Bubnova / Wiktoria Lwowa (Rosja) 6:0, 6:1

Finał gry singlowej QUAD: Itay Erenlib (Izrael) – Antonio Raffaele (Włochy) 6:4, 6:3

Finał gry deblowej QUAD: Patrick Ben Uriel / Itay Erenlib (Izrael) – Koga Takahiro (Japonia) / Ian Payne (Wielka Brytania) 6:3, 6:1

Organizatorem turnieju było Dolnośląskie Stowarzyszenie Sportowców Niepełnosprawnych „Aktywni” Wrocław. Mecze były rozgrywane w Centrum Tenisowym REDECO we Wrocławiu, pod honorowym patronatem prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza.

Rekordowa pula nagród wyniosła 15 tysięcy euro. Głównym sponsorem turnieju był Zespół Elektrociepłowni Wrocławskich Kogeneracja S.A. oraz miasto Wrocław i PFRON.

Kat

Nowy rozdział polskiego sportu paraolimpijskiego

dokończenie ze str. 7

Pieniądze liczyć trzeba, a przyjaciół sobie zjednywać

Nie byłoby łatwo zorganizować tak poważne przedsięwzięcie bez wsparcia finansowego. Odpłatność ekip była niewysoka, ponieważ jesteśmy organizacją non profit, a także dlatego, że konkurencja z innych krajów ostrzyła sobie zęby na organizację mistrzostw. Wygraliśmy konkurs ofert także względami politycznymi, w sensie ekspansji Światowej Federacji Bocci na wschód Europy. Bardzo liczyliśmy zatem na wsparcie finansowe zawsze niezawodnych: Samorządu Województwa Wielkopolskiego, Miasta Poznania i Ministerstwa Sportu i Turystyki. Decyzje były nam bardzo przychylnie, choć kwoty wcale nie astronomiczne. Bardzo nam się przydał patronat honorowy premier Ewy Kopacz oraz udział w Komitecie Honorowym pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych Jarosława Dudy, ministra sportu i turystyki, wojewody wielkopolskiego, marszałka Województwa Wielkopolskiego, prezydenta Poznania, prezesa Zarządu PFRON i rektora AWF. Dyskretną pieczę nad mistrzostwami sprawował senator Jan Filip Libicki, znany z zaangażowania w wiele spraw społeczno-ści osób z niepełnosprawnością.

Bez designu i technologii ani rusz

Od czego zaczęliśmy prace organizacyjne nad mistrzostwami? Odpowiedź jest zaskakująca – od projektów logotypu, strony www, medali. Wyszliśmy z założenia, że ponieważ sport osób z niepełnosprawnością w Polsce jest wciąż wizerunkowo siemniężny, mamy wreszcie szansę to zmienić. Od dwóch lat Federację Bocci wspiera firma KIWISPORT, która jest wiodącą agencją marketingu sportowego, obsługującą kluczowe marki w polskim sporcie. Efekt prac był widoczny wszędzie – od zaproszeń, banerów, medali, komunikatorów, po aplikację elektronicznego systemu zliczającego-wynikowego. Wyszło bardzo profesjonalnie i efektownie. Zaimponowaliśmy szczególnie aplikacją. W innych krajach do prezentacji wyników na boiskach bocci stosuje się wciąż wielkie jak telewizory „Rubin” wyświetlacze elektroniczne lub archaiczne numeratory ręczne. My zdecydowaliśmy się na ekrany LCD (dostarczone przez Markety „Saturn”), które podłączone do laptopów (kolejny sponsor) z aplikacją KIWISPORT przeniosły nasze zawody w czasy, gdzie elektronika jest wszechobecna. Byłoby tego mało, gdyby nie kolejna nowość technologiczna w polskim sporcie paraolimpijskim – zawody były na żywo

przekazywane przez kamery z wykorzystaniem usługi „live streaming”, z użyciem platformy cyfrowej dostępnej na dedykowanej stronie internetowej. Nie zabrakło także specjalnie wyprodukowanych taśm wyznaczających linie boisk oraz płyt o wyrafinowanych parametrach technicznych, z których zbudowaliśmy boiska rozgrzewkowe. Pierwsze takie w kraju, zakupione ze środków Ministerstwa Sportu, będą służyć polskiej bocci jeszcze przez wiele lat.

I jeszcze jeden element z dziedziny bliskiej laboratoriom naukowym. Musieliśmy dostarczyć sędziom superprecyzyjną wagę do pomiaru ciężaru bil – piłek do bocci. Koszt zakupu byłby astronomiczny, ale w Poznaniu znaleźliśmy przedstawicielstwo RADWAG, o której tylko specjaliści wiedzą, że jest prawdziwie polską firmą o zasięgu światowym, produkującą wagi elektroniczne. Problem wag został zatem załatwiony pozytywnie.

Ludzie – najważniejszy element mistrzostw

„Last but not least” – osoby, bez których mistrzostwa nigdy by się nie odbyły – sztab organizacyjny wraz z grupą wolontariuszy. W sztabie zasiadła (złe słowo „zasiadła”, raczej krążyła niczym elektrony) kadra Stowarzyszenia i Federacji. Część z nich to autentyczna elita menadżerów polskiego sportu paraolimpijskiego, a część to osoby jeszcze młode, ale już przejawiające niezwykle talenty organizacyjne. Np. Joanna Marchlewicz – general service mistrzostw – jest już znana w całym świecie bocci bo utrzymywała korespondencję

mailową skype’ową i wszelką inną po 24 godziny na dobę przez pół roku. Jakby jej było mało mistrzostw, to jeszcze wzięła na siebie ciężar zorganizowania równoległego z nimi kursu międzynarodowego sędziego bocci z udziałem ponad 30 uczestników.

A wolontariusze – najlepsi z najlepszych, niesamowicie pracowici, oddani, uczciwi, zaangażowani, kreatywni, otwarci, zawsze uśmiechnięci. Bilans ich snu w siódmym dniu zawodów nie był większy niż kilkanaście godzin łącznie. Grupę w większości tworzyli studenci lub absolwenci poznańskiej AWF, ale nie zabrakło uczniów. Dzięki nim zawody zostały przyjęte przez uczestników z całego świata z wielkim entuzjazmem i uznaniem. Dlaczego przyjeźdźni z 31 krajów czuli się w Polsce bardzo dobrze? Odpowiedź dała uczestniczka z Danii „Wy Polacy jesteście niezwykle energetyczni i jeszcze nie dekadency”.

Mistrzostwa „ogarnięte”

Jeszcze o kadrze. Najpowszechniej używane słowo Mistrzostw brzmiało „ogarnięte” lub „jeszcze nieogarnięte”, co w slangu kadry i wolontariuszy oznaczało wykonanie zadania lub wykonanie za chwilę. Nigdy nie wypowiedziano frazy „nie do ogarnięcia”.

Krótko o bocci i zawodach

Boccia jest sportem paraolimpijskim skierowanym przede wszystkim do osób z zaburzeniami centralnego układu nerwowego, tj. z dziecięcymi porażeniami mózgowymi, zainiekami mięśniowymi. W Polsce jest ich około



40 tys., w większości uzależnionych od wózka inwalidzkiego i najczęściej wymagających pomocy w czynnościach dnia codziennego.

Boccia wywodzi się z tradycyjnej gry we Włoszech znanej pod nazwą bocce, a we Francji zwanej boule lub pétanque. Sprzętem są niewielkie bile z tworzywa – sześć w kolorze czerwonym, sześć w niebieskim i jedna bila biała. Wypełnione są one specjalnym granulatem, co zdecydowanie ułatwia ich chwyt. Celem gry jest wrzucenie na boisko bili białej (nazwanej „Jack”), a następnie umieszczenie w jej bezpośrednim sąsiedztwie jak największej liczby bil jednego koloru. Tutaj należy się wyjaśnienie, dlaczego boccia trafiła do sportu paraolimpijskiego i adresowana jest przede wszystkim dla osób z najcięższymi dysfunkcjami ruchowymi. Po pierwsze – bile są dość lekkie, ważą 290 gram i – co najważniejsze – są elastyczne, łatwo je chwycić, nie toczą się tak łatwo jak metalowe lub plastikowe bile do gry dla osób pełnosprawnych. Wreszcie rewelacyjne są rozwiązania regulaminowe, decydujące dla adaptowania gry dla osób z porażeniami czterokończynowymi – rzut bilą na boisko odbywać się może poprzez rzucenie, kopnięcie lub rzut przy pomocy sprzętu wspomagającego (przypomina rynę), przewidziano także udział asystenta umożliwiającego grę zawodnikom wymagającym pomocy. Dzięki tym rozwiązaniom boccia nie stawia jakichkolwiek ograniczeń sprawnościowych dla graczy. Mężczyźni i kobiety startują razem. Dodajmy do tego emocje jej towarzyszące oraz fakt, że to gra zachęcająca do myślenia, taktycznego planowania rozgrywki, prób przewidywania zagrań przeciwnika, a w efekcie otrzymujemy ideał sportu paraolimpijskiego i jednocześnie doskonałą grę integracyjną.

Zawodnicy startują w klasach BC1, BC2, BC3, BC4 wg klasyfikacji medycznej międzynarodowego systemu klasyfikacji BISFed. BC1 – zawodnicy mogący korzystać z pomocy asystenta, ale tylko do stabilizacji wózka, podania bil itp., asystent znajduje się poza polem rzutowym zawodnika. BC2 – zawodnicy mogący samodzielnie wyrzucić bilę na boisko, gracze nie mogą korzystać z asystenta ani ze sprzętu wspomagającego. BC 3 – zawodnicy korzystający z urządzeń wspomagających, gracze potrzebują pomocy

asystenta, aby wykonać akcję rzutową, ale musi on być odwrócony tyłem do boiska (tzn. asystent w żadnym stopniu nie kontroluje gry). BC4 – zawodnicy z ciężką czterokończynową niepełnosprawnością ruchową pochodzenia pozamózgowego połączoną ze słabą kontrolą tułowia – zawodnicy tej klasy nie mogą korzystać z pomocy asystenta.

Regulamin dyscypliny obejmuje : Rozgrywki indywidualne BC1, BC2, BC3, BC4 Rozgrywki w parach – BC3 , BC4 Rozgrywki drużynowe – BC1 / BC2.

Mistrzostwa w liczbach

31 krajów, w tym tak egzotycznych jak Bermudy, Chińskie Taipei, Makau oraz światowych potęg bocci jak Portugalia, Wielka Brytania, Grecja, Kanada, Brazylia. 5 dni zawodów, 143 zawodników, w tym 10 z Polski, 206 trenerów i asystentów, 6 klasyfikatorów medycznych, 48 sędziów, 25 wolontariuszy, 272 meczów trwających od 60 do 90 minut, 13 boisk, ok. 800 metrów bieżących taśm wyznaczających linie boisk, ponad 2000 zważonych bil, ponad 30 rejsów samolotów do Warszawy, Berlina i Poznania i podobna ilość odlotów, 8 rejsów LOT z samolotami wymienionymi na większe, 6 autobusów, 12 mikrobusów, ponad 2000 zestawów cateringowych i ponad 1500 litrów wody mineralnej, 57 medali, 9 pucharów.

Rezultaty świadczą o umocnieniu pozycji w światowym współzawodnictwie dotychczasowych liderów – Portugalii, Wielkiej Brytanii, Brazylii, Grecji, Kanady. Do czołówki zaskakująco szybko zbliża się Rosja. Trzeba jednak dodać, że w Poznaniu zabrakło reprezentacji Tajlandii, Korei Południowej, Singapuru czy Hong Kongu, które od lat także wiodą prym w rankingach bocci.

Polacy wypadli zgodnie z oczekiwaniami. Jesteśmy na początku drogi we współzawodnictwie światowym, weszliśmy na nią zaledwie trzy lata temu. Nasi najlepsi zawodnicy (Mateusz Urbański, Patryk Barszczyk) plasują się pomiędzy 34. a 40. miejscem światowej listy rankingowej BISFed. Niezłe pozycje rankingowe dały im kwalifikacje do ubiegłorocznych Mistrzostw Świata w Pekinie. Wyszukolenie zawodnika do poziomu światowego trwa nie krócej niż osiem lat – jest to uznawane

w BISFed za normę. Przed naszymi zawodnikami jeszcze kilka lat wytężonej pracy.

Mistrzostwa udowodniły, że pod względem organizacyjnym, zasięgiem oddziaływania w kraju, a także aktywnością nie ustępujemy większości członków BISFed. Jest szansa, aby polska boccia dorównała światowej także poziomem sportowym. Dosłownie w dniu zakończenia mistrzostw w Poznaniu z Krajowego Rejestru Sądowego przyszła długo oczekiwana decyzja rejestrująca Polski Związek Bocci. Po uprzednim wydaniu zgody na jego utworzenie przez ministra sportu i turystyki nasza dyscyplina przyjmuje formę organizacyjną polskiego związku sportowego. PZBoccia będzie pierwszym w Polsce całkowicie samodzielnym i niezależnym związkiem sportu paraolimpijskiego.

Rejestracja Związku oraz Mistrzostwa World Boccia Open symbolicznie zamknęły pętlę zapoczątkowaną w Wielkopolsce ponad 20 lat temu. Od teraz polska boccia zaczyna nowy rozdział swojego rozwoju jako dyscyplina sportu z niezwykle szerokimi perspektywami, z nieuchronną, ale i oczekiwaną profesjonalizacją oraz z potężnym potencjałem integrującym. Dzięki bocci już nigdy w Polsce nie będziemy myśleć o sporcie tak jak dotychczas i nigdy nie będziemy myśleć o niepełnosprawności tak jak dotychczas.

Romuald Schmidt

Prezes Polskiej Federacji Bocci Niepełnosprawnych
fot. archiwum Polskiego Związku Bocci Niepełnosprawnych
Pełny tekst na www.naszesprawy.eu



W pierwszym rzędzie od prawej: Romuald Schmidt – prezes Polskiej Federacji Bocci Niepełnosprawnych, Beata Dobak-Urbańska – zastępca prezesa Federacji, Łukasz Szeliga – prezes Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych Start, w głębi, m.in. senator Jan Libicki i minister Jarosław Duda

Zacięta rywalizacja i rekordy na

Grzegorz Leski, fot. Ryszard Rzebko

Czterdzieste drugie indywidualne Mistrzostwa Polski mężczyzn, trzynaste wśród kobiet i dziesiąte wśród juniorów w podnoszeniu ciężarów (powerlifting) za nami. Odbłyły się one w Centrum Przygotowań Paraolimpijskich w Wiśle, w dniach 12-14 czerwca br., a ich głównym organizatorem był Polski Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start”.

W trakcie mistrzostw uzyskano kilka znakomych wyników przewyższających rekordy życiowe i Polski, zarówno wśród kobiet jak i mężczyzn, w różnych kategoriach wagowych i wiekowych. Patronat nad zawodami przyjęli przewodniczący Komisji Kultury Turystyki i Sportu Rady Miasta Wisła Zdzisław Plich, który dokonał ich uroczystego otwarcia, oraz TVP Katowice.

Wśród kobiet – rekordowe ciężary, znikome różnice

W pierwszym dniu zawodów, w sobotę, na pomoście pojawiły się panie, które rywalizowały w dziesięciu kategoriach wagowych – od najlżejszej 41 kg do najcięższej – powyżej 86 kg. Do pasjonującej rywalizacji o tytuł najlepszej zawodniczki w kategorii open doszło pomiędzy Małgorzatą Hałas-Koralewską reprezentującą Start Wrocław a medalistką paraolimpijską z Pekinu Justyną Kozdryk / Start Radom. Przystąpiły do niej także Magdalena Konior / Stowarzyszenie Eurobeskidy Łodygowice i Marzena Łazarz / Start Tarnów. Górą w tym pojedynku, który trzymał wszystkich w napięciu aż do ostatniego podejścia, była Małgorzata Hałas-Koralewska, która czterokrotnie poprawiała rekordy Polski w kategorii wagowej 55 kg. Najpierw w konkursie wycisnęła w pierwszej próbie 96 kg, następnie 103 kg i w trzecim podejściu 105 kg, uzyskując 106,85 pkt. W czwartej próbie, nie zaliczanej do ostatecznej klasyfikacji, uzyskała aż 108 kg, co jest nowym rekordem Polski w kategorii wagowej 55 kg. Drugie miejsce przypadło Justynie Kozdryk, zwyciężczyni kategorii wagowej 50 kg, która uzyskała 96 kg, poprawiając rekord Polski o 1 kg, co w przeliczeniu dało zawodniczce 105,43 pkt. Trzecie miejsce dla Magdaleny Konior z nowym rekordem Polski w kategorii wagowej 67 kg – 111 kg / 104,38 pkt. Zawodniczka ta aż trzykrotnie poprawiała rekordy



Polski – 99 kg w pierwszym podejściu, 103 kg w drugim i 111 kg w trzecim. Czwarte miejsce tym razem zajęła Marzena

Łazarz / Start Tarnów z największym wśród kobiet podniesionym ciężarem – 135 kg w kategorii powyżej 86 kg.

Justyna Kozdryk

– Jakiego było najważniejsze wydarzenie sportowe w tym roku, w którym Pani uczestniczyła?

– Jestem po Mistrzostwach Świata osób niepełnosprawnych, na których broniłam mistrzowski tytuł i obroniłam go w kategorii do 47 kg, z wynikiem 117 kg. Na Mistrzostwach Polski w Wiśle zwyciężyłam w innej kategorii – do 50 kg z wynikiem 96 kg, co jest rekordem Polski. Niestety nie miałam dużej konkurencji, jednak dotychczas dominowałam również w kategorii open, a teraz spadłam na drugą pozycję, wyprzedziła mnie Małgorzata Hałas-Koralewska. To jest bardzo motywujące do dalszej pracy, powoduje, że trzeba ciągle się rozwijać.



– Jak ma Pani plany na najbliższą przyszłość?

– Teraz wszystko jest zdominowane przygotowaniem do Mistrzostw Europy osób niepełnosprawnych, które odbędą się w listopadzie w Eger na Węgrzech, ale wcześniej, w sierpniu, będę uczestniczyć w Mistrzostwach Europy osób pełnosprawnych.

– Które z wydarzeń w swojej sportowej karierze uważa Pani za najważniejsze?

– Igrzyska Olimpijskie i Paraolimpijskie są zawsze najważniejsze dla każdego sportowca. W moim przypadku to był Pekin, gdzie wywalczyłam srebro, w Londynie się nie udało, zajęłam piątą pozycję. Ważne są również mistrzostwa świata, ale też nie mogę zapomnieć o festiwalu organizowanym w USA przez Arnolda Schwarzeneggera. Miałam przyjemność być na tej imprezie zapraszana trzy razy. Osiągnęłam bardzo dobre wyniki, bodajże w drugiej edycji w pierwszym podejściu pobiłam rekord świata w kategorii do 47 kg. Atmosfera tego festiwalu jest niepowtarzalna.

pomostach Wisły



Jak widać, zawodniczki były bardzo dobrze przygotowane do mistrzostw przez swoich trenerów, a różnica punktowa pomiędzy nimi była bardzo niewielka, co jest dobrym prognostykiem przed zbliżającymi się Mistrzostwami Europy na Węgrzech.

Wielkich rywali – Lantera i Trykacza – pogodził Latus

Mężczyźni rywalizowali także w dziesięciu kategoriach wagowych – od najlżejszej 49 kg do najcięższej powyżej 107 kg. Pierwszego



Małgorzata Hałas-Koralewska powiedziała NS:

– To mój przedostatni start w tym sezonie, jestem więc już nieco zmęczona. Rywalizacja w Wiśle była bardzo zacięta, ale udało mi się wygrać w kategorii open i jestem zadowolona ze swojego startu. Ten sezon zamykam z dobrym wynikiem i kolejnymi medalami. Za kilka dni jadę na Mistrzostwa Europy WUAP wśród pełnosprawnych do Pragi. Potem delikatne roztrenowanie i po wakacjach powrót do walki. Kolejne turnieje to ME na Węgrzech, drużynowe mistrzostwa Polski w Kołobrzegu, „Srebrna Sztanga” i inne.

Wśród junierek do lat 20 najlepszą zawodniczką mistrzostw była Paulina Rutkowska / IKS AWF Warszawa, podnosząc sztangę ważącą 58 kg / 59,02 pkt., a Anna Kobuszevska / Start Bydgoszcz najlepszą juniorką do lat 23 z rezultatem 75 kg / 74,99 pkt.

dnia mistrzostw miała miejsce rywalizacja w kategoriach od 49 kg do 88 kg, a w niedzielę w pozostałych – 97 kg do plus 107 kg. Tu także, podobnie jak u kobiet, doszło do ostrej rywalizacji o tytuł najlepszego zawodnika mistrzostw w kategorii open. W gronie pretendentów do tytułu znaleźli się zeszłoroczny pechowiec Wawrzyniec Latus / Eurobeskidy Łodygowice, który – dla przypomnienia – spalił na Mistrzostwach Polski w zeszłym roku wszystkie trzy podejścia, Grzegorz Lanzer / Start Koszalin i Marek Trykacz / Start Zielona Góra. Jak co roku i tym razem w kategorii wagowej 65 kg spotkali się dwaj wielcy rywale, Marek i Grzegorz. Rekord Polski w tej kategorii wynosił 180 kg, ale już w drugim podejściu został poprawiony na 181 kg przez Marka. Odpowiedź Grzeska była natychmiastowa – 185 kg zaliczone. Trzecie podejście Marka to 186 kg, sztanga w górę i rekord życiowy poprawiony aż o 8 kg! Grzesiek, mimo iż wystarczyło mu do zwycięstwa podnieść tyle co Marek, bo jest zawodnikiem lżejszym, zdecydował się na podniesienie ciężaru 187 kg i także go zaliczył, ustanawiając po raz kolejny nowy rekord Polski! Obaj zawodnicy wykonali jeszcze czwarte podejścia na rekord Polski, nie zaliczane do ostatecznej klasyfikacji. Niestety, podejścia do 188 kg Marka i 190 kg Grzegorza nie zostały zaliczone przez sędziów. Będąc w dobrej sytuacji i znając już punkty swoich rywali, Wawrzyniec Latus, startujący w kategorii wagowej 88 kg i będący w wysokiej formie, zaczął od 195 kg w pierwszym podejściu, zaliczając ten ciężar bardzo swobodnie. Następnie w drugim zgłosił 200 kg i także zaliczył. Walcząc o zwycięstwo w kategorii open, musiał zgłosić w trzecim podejściu aż 212 kg! Licznica zgromadzona publiczność była pod wrażeniem, jak sztanga powędrowała w górę, podejście zostało zaliczone, a Wawrzyniec poprawił rekord Polski należący do Piotra Szymeczka ze Startu Tarnów aż o 20 kg. Różnica punktowa najlepszych zawodników ponownie była minimalna: Wawrzyniec uzyskał 192,91 pkt., Grzesiek 192,61 pkt., a Marek 191,03 pkt. Rafał Wit ze Startu Katowice okazał się najlepszym juniorem do lat 20. Przy wadze ciała 63,50 kg podniósł sztangę ważącą 130 kg, poprawiając wynik z ubiegłorocznych Mistrzostw Polski aż o 17 kg i uzyskując 134,69 pkt. Drugie miejsce, ale już z dużą stratą punktową, dla Gracjana Weilera / Fundacja Kołobrzeg Bez Barier 83 kg / 74 pkt. Na



najniższym stopniu podium stanął Patryk Jarno / Start Tarnów z wynikiem 70 kg / 62,58 pkt.

Wśród juniorów do lat 23 najlepszym okazał się Tomasz Majewski ze Startu Koszalin, także ubiegłoroczny zwycięzca kategorii open. Tomek uzyskał wynik 158 kg, ustanawiając w kategorii wagowej do 88 kg nowy rekord Polski, wyższy od poprzedniego o 5 kg, i uzyskał 144,53 pkt. Drugie miejsce dla Krzysztofa Czyża 150 kg / 123,28 pkt. w kategorii plus 107 kg z wynikiem wyższym o 3 kg od rekordu Polski juniorów. Na najniższym stopniu podium Michał Salomon / Start Wrocław – 112 kg / 120,16 pkt. i tu także rekord Polski juniorów do lat 23 w kategorii wagowej 59 kg.

Mistrzostwa Polski zostały sfinansowane ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki. Zawodniczek i zawodnicy zostali uhonorowani wspianymi medalami, pucharami oraz nagrodami rzeczowymi ufundowanych przez sponsorów, którym organizatorzy serdecznie dziękują. Wyniki uzyskane podczas tych zawodów należy uznać za bardzo dobre, co pozwoli trenerom kadry – Jerzemu Mysłowskiemu i Mariuszowi Oliwie – dokonać wyboru zawodniczek i zawodników do szerokiej reprezentacji Polski, w celu przygotowania do startu w zbliżających się Mistrzostwach Europy. Jak zawsze impreza przebiegła w przyjaznej, sportowej atmosferze i zakończyła się sukcesem zarówno sportowym, jak i organizacyjnym. Wśród jej gości znaleźli się m.in. Jarosław Duda – sekretarz stanu w resorcie pracy, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, Łukasz Szeliga – prezes PZSN Start, Anna Wandzel – dyrektor Oddziału Śląskiego PFRON, członkowie zarządu PZSN Start oraz PKPar, trenerzy, opiekunowie i sędziowie IPC. Transmisję z Mistrzostw Polski przeprowadził portal www.silajestwnas.pl

Grzegorz Leski
fot. Ryszard Rzebko

Marek Trykacz

– Czy dla Pana były to najważniejsze zawody w tym roku?

– Najważniejszy tegoroczny turniej to Mistrzostwa Europy na Węgrzech, na które szlifuję formę, a bardziej długofalowy i prestiżowy cel to uczestnictwo w Igrzyskach Paraolimpijskich w Rio.

– Od jak dawna uprawia Pan tę dyscyplinę?

– Już od 12 lat. Początkowo było to w warunkach bardzo prowizorycznych, a od 2003 roku startuję w zawodach międzynarodowych.

– Jakie są Pana najważniejsze osiągnięcia sportowe?

– Jak chodzi o wyniki, to 190 kg, zająłem również siódme miejsce na mistrzostwach świata.

– Jak ten wynik wygląda na świecie i w Europie?

– Wiadomo, że na świecie dominują zawodnicy z Chin, Iranu i Iraku, natomiast z tym wynikiem jest duża szansa na miejsce medalowe w Europie.



Piotr Szymeczek

– Jak wyglądał Pana tegoroczny sezon? Jak ocenia pan swój występ w Wiśle?

– W tym sezonie cały cykl przygotowań podporządkowany jest Mistrzostwom Europy, które będą dopiero w listopadzie. Jak o mnie chodzi, to był

sezon nietypowy, bo przez problemy zdrowotne i operację miałem trzymiesięczną przerwę w treningach. Właściwie to się dopiero wdrażam po tej przerwie. Start w Mistrzostwach Polski był takim przetarciem, zwłaszcza że wystąpiłem w niższej kategorii wagowej niż zwykle. Osiągnąłem 175 kg i choć wynik mógłby być lepszy, to jednak zająłem drugie miejsce w kategorii open i jestem zadowolony z występu. Na ME będę bronił złotego medalu wywalzonego w Rosji i mam nadzieję, że wszystko będzie dobrze.

– Jak Pan ocenia swoje szanse na uczestnictwo w Rio 2016?

– To również okaże się na ME, bo jeśli dobrze się tam wypadnie, to uzyska się kwalifikacje do Rio.

– Czy sport jest Pana jedynym zajęciem?

– Oprócz czynnego uprawiania sportu prowadzę jeszcze siłownię.

– Czyli można powiedzieć, że jest Pan w pracy „na okrągło”, bo całe życie podporządkowane jest sportom siłowym. Dziękuję bardzo za rozmowę.

Ryszard Rogala

– Czy jest Pan zadowolony ze złotego medalu wywalzonego w Wiśle?

– Z medalu tak, nie będę jednak udawał, że wynik mnie satysfakcjonuje. Borykałem się dłuższy okres czasu z kontuzjami, wiek też już poczynił pewne spustoszenia w moim organizmie. Jest jednak tendencja wzrostowa, co jest dobrym prognostykiem przed Mistrzostwami Europy. Istotne jest, by unikać kontuzji i zniwelować skutki dotychczasowych, a wszystko wskazuje, że tak jest.

– Jak Pan ocenia swoje szanse na start w Rio?

– Jestem długoletnim reprezentantem kraju i wolałbym nie składać zbyt optymistycznych obietnic. Jeśli zdrowie dopisze – dam z siebie wszystko. A mając świadomość swojego wieku, myślę, że wszystko będzie ok.

– Jak długo uprawia Pan tę dyscyplinę?

– Wyciskanie sztangi na leżącym pozycji od 1999 roku, czyli 16 lat. Jestem dojrzałym zawodnikiem, ale nie będę się na siłę postarzał i dopóki zdrowie dopisuje i są wyniki, będę uprawiał sport i uczestniczył w turniejach.

– Czego serdecznie Panu życzymy i dziękujemy.

Rozmawiał i fot. **Ryszard Rzebko**



IV Puchar Polski w Goalball SILESIA CUP

Tekst i fot. Radek Szary

Zawody Pucharu Polski w Goalball Silesia Cup zakończyły się 14 czerwca br. Miały one miejsce w Kompleksie Sportowym HAJDUKI w Chorzowie-Batorym, a organizatorem czwartej edycji tego turnieju było Wojewódzkie Stowarzyszenie Sportu i Rehabilitacji Niepełnosprawnych Start z Katowic.



Otwarcia Silesia Cup dokonał Grzegorz Cisek, prezes firmy Limatherm Components, która wspiera sekcję goalballa na Śląsku, oraz inni goście. Podczas otwarcia odbył się pokaz umiejętności cheerleaderek Ruchu Chorzów oraz mistrzyń Polski w akrobatyce sportowej – Marty Stopińskiej i Mai Posmyk z chorzowskiej „Sokolni”. W zawodach uczestniczyli mieszkańcy Chorzowa, studenci katowickiej i wrocławskiej AWF oraz pracownicy firmy Limatherm Components.

W Pucharze Polski w Goalball Silesia Cup uczestniczyło osiem męskich drużyn. Zawody rozegrano systemem grupowym. Po rozegraniu fazy grupowej najlepsza drużyna z grupy A grała z drugą drużyną z grupy B.

O wejście do finału walczyły zespoły Katowice I z Wrocławiem I. Walka była wyrównana – Wrocław I wygrał dopiero w dogrywce. Następnie grały ze sobą druga drużyna z grupy A i najlepsza drużyna z grupy B. Później rozegrano mecze o miejsca: 7., 5. i 3. Turniej zakończył mecz finałowy dwóch najlepszych drużyn z obu grup – Wrocławia I i Lublina, wygrała drużyna wrocławska. Łącznie rozegrano 18 meczów (12 w sobotę i 6 w niedzielę), a czas gry wynosił 2x12 minut.

Najlepszym strzelcem został Marek Mościcki z Lublina, zdobywając 39 bramek. Najlepszym obrońcą został Marcin Gibuła również z Lublina, a najwszechstronniejszym zawodnikiem – Marcin Lubczyk z Wrocławia I.

O krótką wypowiedź na temat tegorocznego kalendarza rozgrywek w tej dyscyplinie oraz jej perspektyw na Śląsku poprosiliśmy Piotra Szymalę, prezesa katowickiego Startu, trenera i zawodnika goalballa. Oto co powiedział „Naszym Sprawom”:

– Muszę z optymizmem powiedzieć, że – po moich usilnych staraniach – rozpoczęły się systematyczne zajęcia i treningi goalballa w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla dzieci i młodzieży z dysfunkcją wzroku w Dąbrowie Górniczej. Po wakacjach ta dyscyplina będzie uprawiana w ramach zajęć WF, jest więc nadzieja na jej rozwój na Śląsku. Jest grupka zawodników w wieku 10-11 lat, którzy brali już udział w międzynarodowym turnieju młodzików, są dziewczyny, które chętnie przychodzą na zajęcia.

W tym roku – kontynuował Szymala – mamy w kalendarium wyjątkową liczbę turniejów goalballa. W ramach mistrzostw Polski mają się odbyć trzy cykle rozgrywek i czwarty finałowy, staram się, by odbył się on w tym obiekcie. W pierwszym turnieju w Dąbrowie Górniczej wygrał zespół z Wrocławia, we Wrocławiu – drużyna Katowic I, kolejny będzie w październiku w Lublinie i finał w Chorzowie. Po dwóch cyklach rozgrywek pierwsze miejsce zajmują Katowice I, z trzema punktami przewagi nad Wrocławiem i dziewięcioma nad Lublinem.

Tabela końcowa:

1. Wrocław I	57:32
2. Lublin	48:23
3. Katowice I	58:23
4. Wrocław II	45:44
5. Bierutów	34:32
6. Katowice II	23:51
7. Szczecin	21:31
8. Bydgoszcz	4:44



Pozostałe tegoroczne turnieje: międzynarodowy, który odbył się w Dąbrowie Górniczej dla zawodników do 23 lat, kolejny międzynarodowy – młodzików do 15 lat w Lublinie, w listopadzie odbędą się mistrzostwa Polski juniorów do lat 21 i Puchar Śląska w Bierutowie. W sierpniu czeka nas jeszcze obóz kadry i dwa turnieje międzynarodowe, prawdopodobnie w Szwecji i Chorwacji. Ja widać – wiele się dzieje w tym roku w naszej dyscyplinie – zakończył szef katowickiego Startu.

Na początek – „Nieprzetarty Rejs”

Tekst i fot. Marek Winiarczyk



Lato jeszcze było pod progiem, a w Międzynarodowym Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej w Giżycku już rozpoczęły się spektakularne wydarzenia. W terminie 15-18 czerwca odbyła się kolejna, tradycyjna masowa impreza żeglarska dla osób z niepełnosprawnością – „Nieprzetarty Rejs”. Jej organizatorami – jak i wszystkich następnych zdarzeń – byli Polski Związek Żeglarzy Niepełnosprawnych i Mazurska Szkoła Żeglarstwa.

W tegorocznym „Nieprzetartym Rejsie” wzięło udział 160 uczestników z całej Polski. Przyjechały ekipy z Łukowa, Ryżek, Marcinkowa, Kwidzyna, Skórcza, Jedwabna, Prejłowa, Białej Podlaskiej. Uczestnikami opiekowało się 40 osób kadry i wolontariuszy.

Pogoda dopisała. Nie padało. Nie zabrakło także wiatru, dzięki czemu było dużo żeglowania. Poniedziałek i wtorek były dniami treningowymi, a w środę rozegrano regaty na Dezetach i Sasankach. Oprócz tego przeprowadzono różne konkursy, była nauka piosenek żeglarskich, snuto opowieści żeglarskie. Wszystkie konkursy zorganizowali i przeprowadzili harcerze z Giżyckiego Hufca ZHP.

We wtorek było ognisko, grill i prezentacje poszczególnych grup. Z roku na rok zespoły coraz bardziej się starają i poziom występów stale się podnosi. Prezentacje wygrała i największe brawa otrzymała ekipa z Białej Podlaskiej za „Tańce góralskie”.

W środę była dyskoteka w hangarze „Pod Rekinem”, która trochę się przeciągnęła, zaś w czwartek do południa było żeglowanie, a po południu zakończono imprezę. Zwycięzcy regat i konkursów otrzymali puchary i dyplomy. Wszyscy uczestnicy otrzymali drobne upominki.

Zadanie zostało zrealizowane, podobnie jak wszystkie kolejne wydarzenia żeglarskie, przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Na zaproszenie organizatorów imprezę odwiedzili Janusz Wesołowski, wiceprezes Zarządu PFRON, i Bogusław Gałązka, p.o. zastępcy dyrektora Wydziału Realizacji Programów PFRON. Organizatorzy dziękują wolontariuszom, a szczególnie harcerzom z Giżyckiego Hufca ZHP.

Andrzej Bury triumfuje, ale...

Dzień po zakończeniu „Nieprzetartego Rejsu”, 19 czerwca rozpoczęła się druga edycja tegorocznego Pucharu Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością. Z powodu ograniczonych funduszy w regatach wzięło udział 16 załóg. Zawodnicy ścigali się na Sasankach.

Przy słabych wiatrach (1-2 B) pomału lecz wyraźnie wysuwała się na czoło załoga ze sternikiem Andrzejem Burym. Pierwszego dnia Olga Górnaś-Grudzień nie miała dobrych wyników, lecz w niedzielę zdopingowana tym faktem żeglowała znacznie lepiej i dogoniła w punktacji Burego, ten jednak miał więcej jedynek i wygrał całe regaty.

Przebojem do czołówki wdarł się Bogdan Pieńczykowski, który żeglował bardzo równo i dzięki temu stanął na podium.

Współzawodnictwo na silnym wietrze

Ponownie dzień po zakończeniu regat pucharowych, 22 czerwca rozpoczęło kolejne, już 21. Mistrzostwa Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością. To jedne z najstarszych tego typu regat na świecie. Z powodu ograniczenia dofinansowania w regatach wystartowało 25 załóg.

Zawodnicy niepełnosprawni ruchowo (17 załóg) ścigali się na Sasankach, a zawodnicy niesłyszący (8 załóg) na Tangach. Obserwatorzy spodziewali się zaciętej rywalizacji pomiędzy kadrowicami i tak też było do końca regat – każdy chciałby pojechać na Igrzyska Paraolimpijskie do Rio de Janeiro.

Pogoda dopisała, dzięki czemu rozegrano 13 wyścigów metodą przesiadkową. Przez pierwsze trzy dni mistrzostw trochę padało, lecz przez cały czas ich trwania był dość silny wiatr. Faworyzowało to załogi silniejsze fizycznie, a zwłaszcza takie, których zawodnicy mogli się przesiadać na drugą burtę po zmianie halsu. W tej sytuacji wielokrotny zwycięzca mistrzostw Andrzej Bury miał mniejsze szanse i dodatkowo miał wielkiego pecha, gdyż jego załogantka od początku regat miała kontuzjowaną jedyną sprawną rękę, a w czasie jednego

z wyścigów również drugi załogant Marian Zakowicz doznał kontuzji ręki.

Poniedziałek był dniem treningowym. Wyścigi rozpoczęły się we wtorek rano i do obiadu rozegrano trzy biegi, a po obiedzie do kolacji dwa następne. Od początku prowadził faworyt Piotr Cichocki („Kaczka”), który wygrał dwa poranne i również dwa po obiedzie. Pomiedzy kadrowiczów wdarł się Feliks Basłyk, który po pierwszym dniu zajmował drugie miejsce. Bury miał dwie wpadki (11. i 7. miejsce), a Waldemar Woźniak jeszcze gorzej (2 razy 10. miejsce). Również Olga Górnaś-Grudzień miała jedną wpadkę (10. miejsce).

We wtorek siła wiatru wzrosła do 4-5 B, a momentami 6 B, co kompletnie uniemożliwiło Buremu nawiązanie równorzędnej walki z „Kaczką”. Komisja sędziowska nakazała zarefowanie żagli, ale i tak wiele, zwłaszcza słabszych fizycznie załóg miało problemy z opanowaniem jachtów. Olga Górnaś-Grudzień wprowadziła na pokładzie dwóch silnych załogantów, ale nie miała szczęścia w losowaniu jachtów i wylosowała dwa, które w opinii sterników uchodzą za wolniejsze. Straciła kolejne punkty (13., 10. i 16. miejsce) i tym samym pogrzebała swoje szanse na podium.

Tak jak poprzedniego dnia, rozegrano trzy wyścigi do obiadu i dwa po obiedzie. Po tym dniu regat zawodnicy byli bardzo wyczerpani i gdyby kolejnego dnia wiatr był równie silny, pewnie wielu by nie wystartowało. Na szczęście w czwartek wiatr osłabł do 3 B i nawet pokazało się słońce, dzięki czemu 3 ostatnie wyścigi nie były już tak męczące.

W kategorii żeglarzy niesłyszących Tomasz Gumiński miał ułatwione zadanie, gdyż jego główny konkurent Marcin Bodnar



w pierwszym wyścigu doznał kontuzji. W tej sytuacji „Gumiś” wygrał aż osiem wyścigów i bez problemu zdobył po raz siódmy tytuł mistrza Polski. Pewną niespodzianką było zajęcie drugiego miejsca przez żeńską załogę pod dowództwem Barbary Lepszy („Śmieszka”), ale panie żeglowały bardzo równo i nie miały żadnych wpadek.

Zwycięzcy otrzymali medale, dyplomy i puchary. Zawodnicy



Zwycięzcy:

Żeglarze niepełnosprawni ruchowo:

Piotr Cichocki, Monika Gibes, Halina Liczmańska (13 pkt.)
Andrzej Bury, Marian Zakowicz, Bożena Bień (35 pkt.)
Feliks Basłyk, Mirosław Lisiczyński, Józef Pawlak (37 pkt.)

Żeglarze niesłyszący:

Tomasz Gumiński, Marta Drożdżel, Krystyna Gumińska (14 pkt.)
Barbara Lepszy, Joanna Urbańska, Magda Walek (28 pkt.)
Alan Stępniewski, Małgorzata Kowalik-Fłorek (31 pkt.)

losowali nagrody rzeczowe ufundowane przez PFRON i stałego sponsora Mistrzostw – firmę BUDIMEX S.A. oraz firmę Hornet – producenta sztormiaków, która ufundowała talony na sztormiaki (które będą uszyte na wymiary szczęśliwców w losowaniu) i worki żeglarskie. Nagrody wręczał Kamil Petynka – dyrektor Warmińsko-Mazurskiego Oddziału PFRON. Mistrzostwa filmowała ekipa TVP 2.

XI Festiwal Sportów Wodnych Osób Niepełnosprawnych

Mistrzostwa Polski trwały do 25 czerwca, a już następnego dnia rozpoczęła się największa w Europie impreza żeglarska dla osób z niepełnosprawnością, która trwała do 28 czerwca. W tym roku z powodu obniżenia dofinansowania wzięło w niej udział tylko 240 uczestników, którzy pod opieką kilkudziesięciu instruktorów i wolontariuszy na kilkudziesięciu jachtach przez trzy dni uczyli się żeglarstwa.

Prognozy pogody nie były optymistyczne, lecz na szczęście się nie sprawdziły i przez cały czas trwania Festiwalu nie padało. W piątek było pochmurnie, ale był wiatr 2 B i przeprowadzono wszystkie zaplanowane zajęcia. Wieczorem była zabawa plenerowa z ekipą z Kwidzyna.

W sobotę było piękne słońce i był słaby wiatr 1-2 B, ale mimo tego przeprowadzono zaplanowane treningi na różnym sprzęcie. Wieczorem w hangarze „Pod Rekinem” była zabawa z zespołem szantowym „Ostatnie Takie Trio”, która przeciągnęła się do godzin rannych.

W niedzielę w wietrze 2 B rozegrano regaty – Memoriał Eugeniusza Wilczyńskiego. Wystartowało 20 Sasanek, 8 Dezet i 8 Tang. Walka była bardzo zacięta, gdyż puchary dla

zwycięzców regat ufundował prezydent RP Bronisław Komorowski. Szczególnie wyrównany pojedynek toczyły Sasanki, ponieważ sternikami na nich byli uczestnicy zakończonych bezpośrednio przed Festiwalem Mistrzostw Polski – członkowie narodowej kadry paraolimpijskiej.

Zwycięzcy otrzymali puchary i dyplomy oraz losowali nagrody książkowe. Okazałe kryształowe puchary otrzymali sternicy zwycięskich załóg – Olga Górnaś-Grudzień (Sasanki) i Feliks Basłyk (Dezety). Wręczał je Halina Wilczyńska – żona Eugeniusza Wilczyńskiego – i Wojciech Karol Iwaszkiewicz – burmistrz Giżycka.

Wieczorem, po oficjalnym zakończeniu regat, „Ostatnie Takie Trio” ponownie bawiło się z uczestnikami Festiwalu, którzy zostali na noc i zamierzali wyjechać następnego dnia. Tym razem zabawa odbywała się w porcie, a ponieważ noc była ciepła, zabawa, podobnie jak poprzednio, trwała do wczesnych godzin rannych. Zespół wykazał się niesamowitą kondycją, aż uczestnicy Festiwalu się poddali. Komandor regat składa podziękowania kadry za sprawną organizację imprezy, a szczególnie dziennikarzom Radia Gdańsk i Magazynu Hokej pod dowództwem Arka Chomiczkiego.

Sankt Petersburg, czyli niezwykle urok Wenecji Północy

dokończenie ze str. 27

Siola jest niewątpliwie legendarna Bursztynowa Komnata wykonana w trzechsetną rocznicę założenia Petersburga. To rekonstrukcja tej zaginionej w 1941 roku, ale przecież też wykonana po mistrzowsku i też z bursztynu. Carskie Siolo znajduje się na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Peterhof

... był kolejnym punktem programu. To słynny zespół pałacowo-ogrodowy położony nad Zatoką Fińską. Założony został w pierwszej połowie XVIII wieku przez Piotra I jako jedna z letnich carskich rezydencji. Po podróży do Francji car był pod ogromnym wrażeniem Wersalu i po powrocie nakazał budowę podobnego obiektu.

Do Dolnego Parku prowadzi dość stroma droga, ale mogliśmy liczyć na pomoc współwycieczkowiczów i innych zwiedzających. Spacer po parku, w którym wiosną już zapanała na całego, to podróż pośród fontann, wymyślnych kaskad, rzeźb, pawilonów. Cały kompleks zajmuje przeszło 1000 hektarów.

Główną budowlą jest zaprojektowany przez Jeana Baptiste'a Leblonda (i przebudowany później przez Bartolomea Rastrellego) Wielki Pałac. Najefektowniejszym elementem zdaje

się jednak być tzw. Wielka Kaskada. Powstała ona w 1724 roku w hołdzie za triumf Rosji nad jej wrogami. Składa się ona z około 200 różnorodnych fontann i strumieni oraz blisko 40 pięknych, złotych posągów. Największa fontanna wypuszcza pionowo w górę potężny 20-metrowy słup wody. Wszystkie urządzenia działają tak, jak działały za czasów Piotra i Katarzyny – dokładnie według tych samych rozwiązań hydrotechnicznych.

Spacerując po tym wodnym raj, dojdziemy do brzegu Zatoki Fińskiej. Chłodny wiatr i szum morza taki sam jak wtedy, kiedy Peterhof tętnił życiem, a statki dopływały niemal do samego zamku.

Newski Prospekt

... to coś więcej niż ulica. To kwintesencja Petersburga, mit, legenda, opisywana przez Gogola i innych wybitnych pisarzy rosyjskich. Wzdłuż całego Newskiego Prospektu usytuowane są okazałe budowle świeckie i sakralne – pałac Stroganowa, monumentalny sobór Kazańskiej Ikony Matki Bożej, Gostinyj Dwór, czyli jeden z najmodniejszych domów towarowych w Petersburgu, zabytkowy Most Anicznikowski z charakterystycznymi figurami jeźdźców poskramiających konie. Aleja ma blisko 5 km długości i przecina rzeki Mojkę i Fontankę. Znajduje się tutaj również



Pałac Jekateryninski w Carskim Siolu

kościół św. Katarzyny, w którym został pochowany Stanisław August Poniatowski. Są i inne polskie akcenty – tu mieszkali Braniccy i Adam Mickiewicz. Na końcu ulicy, nad brzegiem Newy wznosi się Ławra Aleksandra Newskiego, na terenie której znajdują się szczątki Aleksandra Newskiego – świętego Kościoła prawosławnego i patrona Petersburga.

Przy Newskim Prospekcie jest też niezwykle sklep, do którego trzeba koniecznie wstąpić. To delikatesy kupców Jelisiejewych, którzy w XIX w. zaopatrywali arystokrację. To wspańskie, secesyjne wnętrza z mahoniową łąką art déco, z kryształowym żyrandolem, z obsługą w stylowych strojach. Jest mnóstwo pięknie opakowanych smakolepków. Figury kupców Jelisiejewych spoglądają z góry, życzliwie machając do gości. Na miejscu jest też mała

kawiarnia i przyznam, że kawa wypita w takiej scenerii smakowała wyjątkowo.

Tego dnia wracaliśmy do hotelu metrem. Zbudowane w latach pięćdziesiątych XX wieku i jest jednym z najgłębszych tego typu systemów na świecie (petersburżanie twierdzą, że jest najgłębiej położone). Nie jest przystosowane, więc mieliśmy pewne obawy. Okazało się, że obsługa jest doskonale przygotowana do pomocy osobom na wózkach, a jazda po najdłuższych schodach ruchomych, jakie

Ostatni wieczór w Petersburgu spędziliśmy na statku. Rejs Newą to niezapomniane przeżycie. Do przystani prowadziło kilka stopni, ale obsługa sprawnie zniosła wózkowiczów, a potem przetransportowała na pokład. Spędziliśmy dwie godziny przy dźwiękach fortepianu, obserwując miasto, nad którym zapadał zmrok, ale światła stopniowo zapalające się w różnych punktach wydobywały architekturę z mroku mgieł i ciemności północnego krajobrazu...

Wybory prezydenckie

W niedzielę 24 maja br. odbywała się w naszym kraju II tura wyborów prezydenckich. Większość z nas zgłosiła wcześniej chęć udziału, wypełniając odpowiedni formularz na stronie MSZ. Pojechaliliśmy na własny koszt taksówkami do konsulatu. Frekwencja naszej grupy: 90 proc. Pracownicy pomogli nam przy wejściu pokonać kilka stopni. W środku najbardziej wzruszający element – godło Polski z orłem w koronie. Nie obyło się bez rozmów o wrażeniach, o Petersburgu i Rosjanach. Zgodnie przynależeliśmy, że to niezwykle miasto życzliwych i kulturalnych ludzi. Polityka nie wkradła się w codzienne relacje.

Sankt Petersburg okazał się miejscem fascynującym, a Rosjanie na każdym kroku okazali swoją gotowość pomocy, zainteresowanie, takt. Wcześniejsze obawy, czy w obecnej

sytuacji wyjazd do Rosji to dobry pomysł, szybko się rozwiały. Warto pamiętać o starym przysłowiu: „Jak Lach, tak Rusin po szkodzie mądrzeje, niechże się jeden z drugiego nie śmieje”. Innych sąsiadów nie będziemy mieli. Historia naszych relacji jest długa i skomplikowana, ale zwyczajni ludzie mają chęć poznawania siebie i pragną dążyć do wzajemnego zrozumienia.

Gdy w lobby hotelowym czekaliśmy na transfer powrotny na lotnisko, zauważyłam na ścianie napis „If your dreams don't scare you, they aren't big enough” („Jeśli twoje marzenia nie przerażają cię, to nie są dość duże”). Dobra myśl na odchodne, kiedy to trzeba – jak nakazuje rosyjski zwyczaj – posiedzieć chwilę w ciszy przed podróżą.

Tekst i fot. **Lilla Latus**

Peterhof



W Ogrodzie Letnim

kiedykolwiek widziałam (stacja Admiraltiejskaja jest najgłębsza – 86 m) była naprawdę ekscytującym przeżyciem. Mimo ogromnej rzeszy podróżnych ruch w metrze odbywa się bardzo sprawnie, a niektóre stacje są naprawdę piękne. Pomagały nam dwie wolontariuszki – Ola i Dasza świetnie mówiące po polsku. Studiowały w Polsce. Z dużą sympatią wspominają ten czas, ciepło wyrażały się o swoich relacjach z Polakami.

Sankt Petersburg okazał się miejscem fascynującym, a Rosjanie na każdym kroku okazali swoją gotowość pomocy, zainteresowanie, takt. Wcześniejsze obawy, czy w obecnej

Sobór Zbawiciela na Krwi



Autorka w lokalu wyborczym w polskim konsulacie

Rozwinęli skrzydła na dobre!



32 osoby z niepełnosprawnością ruchową z całej Polski rozpoczęły przygodę z lataniem szybowcem i na paralotni. Projekt „Rozwiń Skrzydła”, realizowany przez Fundację im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ, skierowany jest do osób odważnych, które nie boją się latać, mają motywację do rozwoju osobistego.



Praktyczne szkolenie szybowcowe zaczęło się 15 czerwca br. w Aeroklubie Stalowowskim na lotnisku w Turbi. Pierwszy dzień był czasem organizacyjnym i dotyczył bezpieczeństwa i zasad panujących na lotnisku aeroklubu. Uczestnicy szybko się przekonali, że to nie jest zabawa, lecz ciężka i odpowiedzialna praca.

Na pytanie, dlaczego zgłosili się na szkolenie z latania szybowcami, odpowiada jeden z uczestników – Krzysztof Szuter: – Latanie daje mi zjednoczenie z siłami natury – można powiedzieć, że to moja natura. Najlepiej czuję się w powietrzu – po prostu wiatr to mój brat! Z tym sportem jest tak: jak raz złapiesz bakcyła, to zawsze będziesz chciał tam wrócić. Tak naprawdę to coś tak niesamowitego, że ciężko opisać słowami, to trzeba po prostu poczuć na własnej skórze.

Wśród uczestników pierwszych warsztatów były trzy kobiety. Julita Kuczkowska z Sulejowa podkreśla, że na co dzień jest zależna od innych. – W powietrzu mogę być samodzielna i wolna. Dla sprawnej osoby to jest niesamowite uczucie, a co dopiero dla osoby z niepełnosprawnością, dla której pokonanie krawężnika jest przeszkodą. Tam wysoko w niebie nie ma ograniczeń.

– Absolutnie fantastyczne uczucie! Spodziewałem się emocji, ale to, jak leć, ły – połączenie adrenaliny, radości i emocji po wylądowaniu – nie do opisanie – wspomina Rafał Michalczyk z Warszawy, od 18 lat poruszający się na wózku. Grafik komputerowy, pasjonat podróży, clubbingu, gier wideo i architektury kiedyś myślał o lataniu, ale nie sądził, że kiedykolwiek to marzenie się spełni. Teraz poczuł się wolny od jakichkolwiek barier.



27 czerwca Michał Kalinowski jako pierwszy z uczestników odbył po raz pierwszy w życiu samodzielny lot szybowcem. Zapytany przez instruktora Dariusza Łukawskiego: – Czy jesteś gotów polecieć sam? Bo ja uważam, że jesteś bardzo dobrze przygotowany – zdecydowanym tonem odpowiedział: – Tak, jestem gotów, jak nie teraz to kiedy?

Co to były za emocje! Reszta uczestników projektu, kadra, asystenci i przede wszystkim sam instruktor – obserwowali z ziemi poczynania Michała. Była to chwila wstrzymania oddechu i trzymania kciuków. Jak w zwolnionym tempie wszyscy z bijącym szybciej sercem obserwowali szybowiec na

niebie. Po idealnie wykonanym locie były gratulacje, radość i dzielenie się niepowtarzalnymi wrażeniami.

– W pierwszym momencie jak dotarło do mnie, że mam lecieć sam i że to ja sam oświadczyłem – jestem gotów – był ogromny stres, zwłaszcza jak kabina została zamknięta i usłyszałem przez radio słowa instruktora: „Puchacz, jedna osoba, lot samodzielny, naprężaj”. I się zaczęło! Startujemy! Czym byłem wyżej... to niesamowite, ale czulem mniejszy stres, który przerodził się w ogromną radość! W duchu powtarzałem sobie jak mantrę – gościu, ty lecisz, lecisz sam! Coś fantastycznego! Dla takich chwil warto żyć! Teraz czuję się zupełnie innym człowiekiem

– wiem, że mogę wszystko! – mówi Michał Kalinowski.

Kurs szybowcowy został już ukończony przez czterech śmialków, którzy wykonali samodzielne loty. Kolejny – we wrześniu, również w Stalowej Woli, a tymczasem wystartował kurs paralotniowy z udziałem ośmiu uczestników. Odbyna się on w Kazimierzu (Aeroklub Koniński), a niezastąpionym instruktorem jest Jędrzej Jaxa-Rożen.

Projekt „Rozwiń Skrzydła” jest współfinansowany ze środków PFRON oraz 1% podatku.

Info i fot. Podaj Dalej